

Dzieje Chełmna

1895

W 40-LECIE TOW. GIMN. „SOKÓŁ" W CHEŁMNIE

1935

1895—1935

Czterdzieści lat pracy Sokolstwa w Chełmnie (Pom.)

Wydano z okazji Zlotu Jubileuszowego w dniach 10. i 11. sierpnia 1935 r.

1 9 3 5
Chełmno

Nakładem Towarz. gimn. „Sokół".
Za red. odp.: Leon Hennig Chełmno.

Odbito w Drukarni Powiatowej — Franciszek Domachowski, Świecie n. W.



Stefan Kirtiklis
Wojewoda Pomorski.

Protektorzy:

J. W. P. STEFAN KIRTIKLIS, Wojewoda Pomorski.

J. EM. NAJPRZEW. KS. BISKUP DR. STANISŁAW WOJCIECH OKONIEWSKI Ordynarjusz Diecezji Chełmińskiej.

J. W. P. GENERAŁ BRYGADY WIKTOR THOMMÉE, Dowódca Okr. Korp. VIII.

J. W. P STAROSTA KRAJOWY POMORSKI ŁĄCKI.

DRUH ADAM ZAMOYSKI, Prezes Związku Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce, Prezes Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej, Wiceprezes Słowiańskiego Sokolstwa.

Na wydartych z rąk teutońskich wieżycach „Sokół" uwił sobie gniazdo i bacznie czuwać powinien, aby ziemia rodzima bezpieczna była od powrotu wroga.

Oto proste wskazanie dla „SOKOŁA" Chełmińskiego w uroczystym dniu obchodu 40-lecia istnienia gniazda zasłużonego w służbie sokolej.

15. 16. czerwca 1935 roku.

Hr. Zamoyski,
Prezes Związku Towarzystw Gimn. „Sokół" w Polsce.



DRUH ADAM ZAMOYSKI

Prezes Związku Towarz. Gimn. „Sokół” w Polsce
Prezes Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej
Wiceprezes Słowiańskiego Sokolstwa.

Siły nam trzeba... siły ciała, siły ducha, siły woli, siły serca, siły tysięcy, ażeby podźwignąć z omdlenia, ażeby wyzwolić z krainy ciemnoty i niedołęstwa ludu miljony.

Oto twoje szczytne zadanie Polski Sokole!
Słysz jak wielkie i potężne słowo —
Siła! Siła ramion, które wykonują pracę.
Siła dłoni, która nie ustaje w trudzie.
Siła rozumu, który zakreśla plany i kieruje [pracami,
Siła wiedzy, która zdobywa nowe progi i [nowe otwiera pola

Lecz największe i najpotężniejsze słowo — Siła Ducha! bo w tej sile jest moc i uczuć potęga, hart wiary i hart woli i męstwo niezłomne.

X. BISKUP BANDURSKI.

Komitet Honorowy

J. W. Pan Starosta Powiatowy B. Biały — Chełmno prezes Komitetu.

Członkowie:

Buczkowski Florjan — Kornatowo pow. Chełmno, sędzia Ciernicki — Chełmno, Czarliński — Klęczkowo pow. Chełmno, radca Chmurzyński — Chełmno, Dr. Drążkowski lekarz pow. — Chełmno, inż. Dziedziul — Chełmno, Frąkowski W., prezes Bractwa św. Trójcy — Chełmno, Frąckowski Jan, Starszy Cechu Rzeźnickiego — Chełmno, por. rez. Głębocki, prezes Ofic. Rez. — Grubno, Haertle Stanisław — Lipienki pow. Chełmno, kier. szkoły pow. Hewelt — Chełmno, pułk. Jastrzębski, dowódca 8 pułku Strzelców Konnych — Chełmno, dyr. Jeszke Antoni — Chełmno, naczelnik Sądu Kubiak — Chełmno, major w st. spocz. Klein, prezes Federacji — Chełmno, dyr. Kałdowski — Chełmno, radca Kłossowski — Chełmno, Kurowski, Starszy Cechu Piekarskiego — Chełmno, Luther, prezes Związku Weteranów — Chełmno, mec. Licznerski — Chełmno, wiceburmistrz Lamparczyk — Chełmno, hr. Łoś — Wabcz pow. Chełmno, pułk. Michalski, dowódca 66 p. p. — Chełmno, dr. Michalski, rejent — Chełmno, dyr. Moczyński — Chełmno, Müller — Linowiec pow. Chełmno, Nierzwicki, prezes Filom. Pom. — Chełmno, Nowacki, naczelnik Urzędu Skarbowego — Chełmno, Pajączkowski naczelnik Zarządu Dróg Wodnych, dr. Piórek, dyr. Szpitala Pow. — Chełmno, Pawłowski, kier. szkoły powszechnej — Chełmno, O. Rubczak, wicestarosta — Chełmno, major Rudnicki — Chełmno, mec. Rosiński — Chełmno, Swiątkiewicz, naczelnik Urzędu Pocztowego — Chełmno, rotm. Szczawiński — Chełmno, por. Sochacki — Chełmno, prof. Sobczak — Chełmno, Slaski — Trzebrz pow. Chełmno, Szulc — Napole pow. Chełmno, Sikorski, prezes Kupców Samodzielnych — Chełmno, Schreyer, prezes Tow. Krajoznawczego — Chełmno, Swiderkówna, dyrek. gimnazjum żeńskiego — Chełmno, Szymański, adwokat — Chełmno, Strehlau, senjor miasta — Chełmno, ks. dr. Wędzioch, Przełoż. O. O. Pallotynów, A. Witkowski, senjor miasta — Chełmno, dr. Wasielewski, prezes Tow. Harmonji — Chełmno, dyr. Wantuch — Chełmno, dyr. Wieczorek — Chełmno, mec. dr. Wrona — Chełmno, insp. szkolny Wyrembelski — Chełmno, Wojnowski — Wrocławki pow. Chełmno, Waligóra — Papowo pow. Chełmno.

Ramię krzep!

W narodzie naszym jest sił ogromnie wiele. Skarby nieprzebrane i niespożyte tkwią w życiu każdej jednostki. Tylko trzeba umieć i trzeba chcieć skarby te rozrzucone, nieuporządkowane i niewyzyskane zużytkować i nimi władać.

Idea Sokoła jest dlatego niezmiernie doniosłą i ważną, iż ona prowadzi do wydobywania owych skarbów, iż ona kojarzy i splata w koła siłę jednostek, iż ona ogniwa pojedyńcze łączy w ogromny łańcuch, iż ona wskazuje, w czem jest zapoczątkowanie służby dla Ojczyzny.

Idea ta potrafiła w okresie niewoli naszej, tam, gdzie wróg nie był tak czujny, jednoczyć ludzi rozmaitych warstw i zniewolić ich do roboty narodowej, do pielęgnowania wiary, mowy i obyczajów ojczystych, do wyrabiania hartu i męstwa, do walki z wrogami na wszystkich polach, a wreszcie, — kiedy wybiła na zegarze dziejów osobliwa godzina — kiedy wybuchła europejska wielka wojna, potrafiła zagrzać i zapalić do porwania za broń i ostatniego porachunku z despotami i tyranami Polski.

Kroniki gniazd Sokolich, rozsianych po ogromnych obszarach Rzeczypospolitej niech świadczą wymownie, ile krwi ofiarnej spłynęło, ile istnień ludzkich zagasło w obronie wolności i niepodległości Ojczyzny!

I dziś, gdy Polska odżyła, każdy obywatel musi zrozumieć słowa Wyspiańskiego:

„Polska! to jest wielka rzecz!"

O tak! Polska to jest wielka rzecz, a więc i służba dla Niej, to jest wielka, doniosła, mozolna i nie łatwa rzecz.

A jak pełnić tę służbę?

Stań, Polaku, przed sztandarem Sokolstwa i wczytaj się w skreślone tam hasła:

„Ramię krzep! Ojczyźnie służ!"
Ramię krzep, bo musisz być silnym i wytrwałym!
Ramię krzep, bo musisz odpierać i bronić!
Ramię krzep, bo musisz dźwigać i budować!
Ramię krzep, bo musisz walczyć i zwyciężać!

A w tem wszystkiem nie siebie masz widzieć i szukać, ani sobie masz służyć, lecz Tej, co po Bogu najpierwszą Ci Matką!

Ramię krzep! Nie idzie tylko co to ramię fizyczne, o te wyrobione mięśnie, nie idzie tylko o tę siłę co zdolna trud pokonać i ciężar udźwignąć — ale idzie o krzepienie tego ramienia, *woli, zapału, wytrwałości i mocy czystego charakteru*, bez którego nie można Ojczyźnie dobrze i dzielnie służyć.

Na zew tego pięknego hasła spłynęły do Bydgoszczy na obchód „Zlotu czterdziestolecia Waszej pracy” pułki Sokolskie.

Oto sztandary rozwinięte, oto na wielki wiec duchów pełnych zapału, stanęliśmy i mierząc siły, ramię przy ramieniu, serce przy sercu, słyszycie ciągle jedno potężne wołanie:

Ramię krzep!

Ojczyźnie służ!

I oto ramion moc niezliczona i oto czoła jasne, pogodne, opromienione energją i zapałem i oto słychać uderzenia serc, poruszonych ogniem miłości Ojczyzny.

Zlot wielki! Zlot ptaków, nie zbierających się na odlot, ale na pracę w narodzie.

Zlot ptaków, szukających nie żeru, ale posiewu.

Zlot ptaków, nie mierzących szponami tam, gdzie krew tryśnie, lecz dążących, by się rany, zadane przez niewolę i wojnę goiły i szczęście trwałe wszędy zakwitło!

Zlot, który, ufam, pogłębi Waszą pracę i rozszerzy Waszą działalność na dotąd jeszcze nieuświadomione warstwy, co jeszcze nie wierzą w moc i trwałość Polski....!

Szczęść Wam Boże w dalszej pracy!

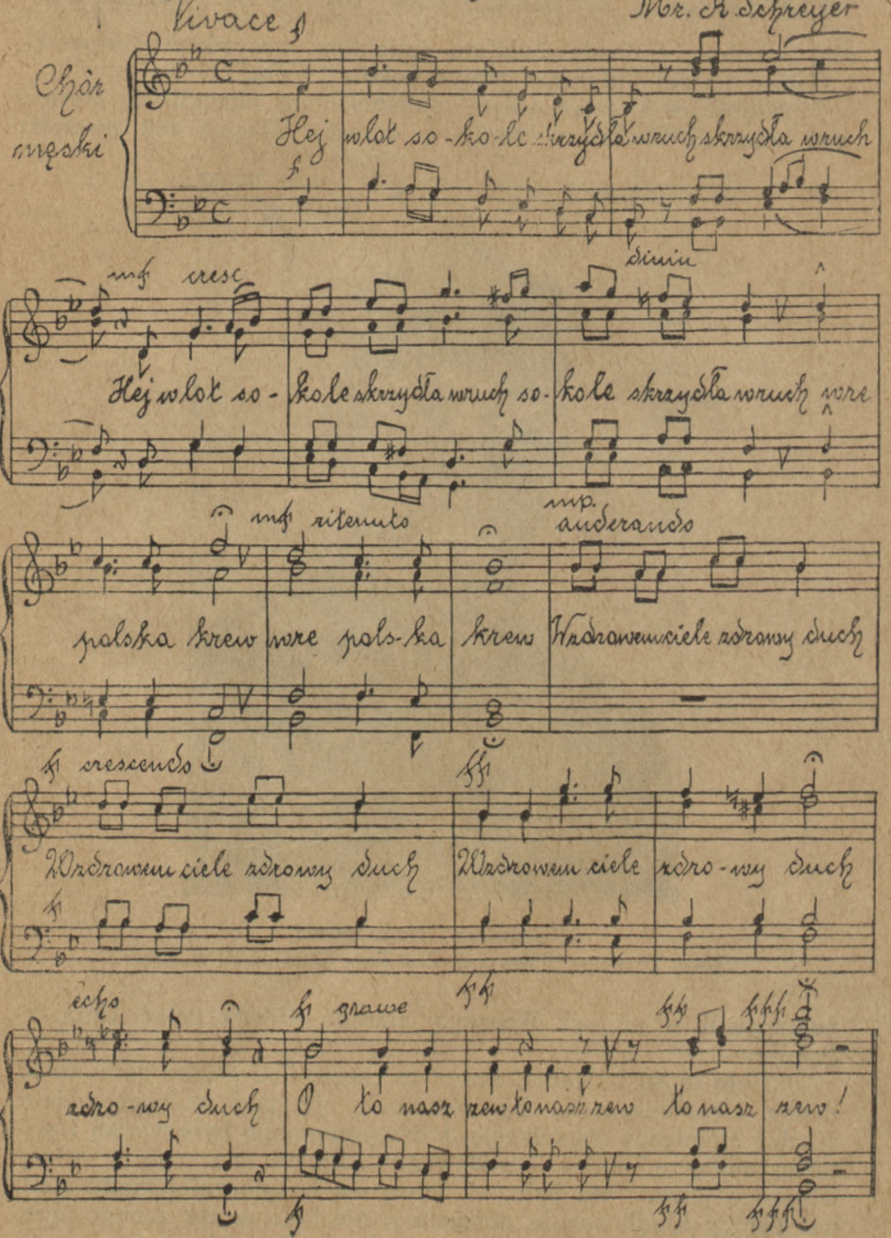
Z pozdrowieniem i braterskiem oddaniem

WŁADYSŁAW BANDURSKI, Biskup.

Wilno, 20. 3. 1926.

Hasło Sokoła chełmińskiego

Mr. H. Schreyer



W dniu
40-lecia Gniazda w Chełmnie

śle Sokołom Gniazda Jubilata imieniem wszystkich Okręgów i Gniazd naszej Dzielnicy gorące sokole CZOŁEM!

Głębokim i szlachetnym patrjotyzmem musieli się kierować ludzie z Chełmna, którzy w czasach długich dni niewoli



Kazimierz Tomaszewski
Prezes Dzielnicy Pomorskiej Zw. Tow. Gimn. Sokół w Polsce

postanowili w murach Waszego starego Grodu usłać Gniazdo Sokole.

Było to 40 lat temu, szmat to czasu, ileż trzeba było mocy ducha i samozaparcia, by zajmować się pod bacznym okiem władzy ciemiężcy organizacją, która przepojona była wielką i potężną ideą, a ducha narodowego wznosiła na wyżyny wiary w lepsze jutro. Nie było tak łatwo ani bezpiecznie, kiedy pierwsi twórcy kładli sokole podwaliny, nie było to tak zachęcające, skoro rząd zaborczy niechętnym okiem patrzył na to, co się

działo wśród Polaków, a już specjalnie nie było mu w smak towarzystwo założone pod niewinną formą uprawiania gimnastyki.

A jednak mimo wszelkich przeciwieństw i trudności ludzie ci śli z uporem i wytrwaniem, śli naprzód bo mieli odwagę wykonać co postanowili. Twórcom Sokoła w Chełmnie składamy należny hołd i podziw za ich dzielną pracę i ofiarę dla celów wyższych.

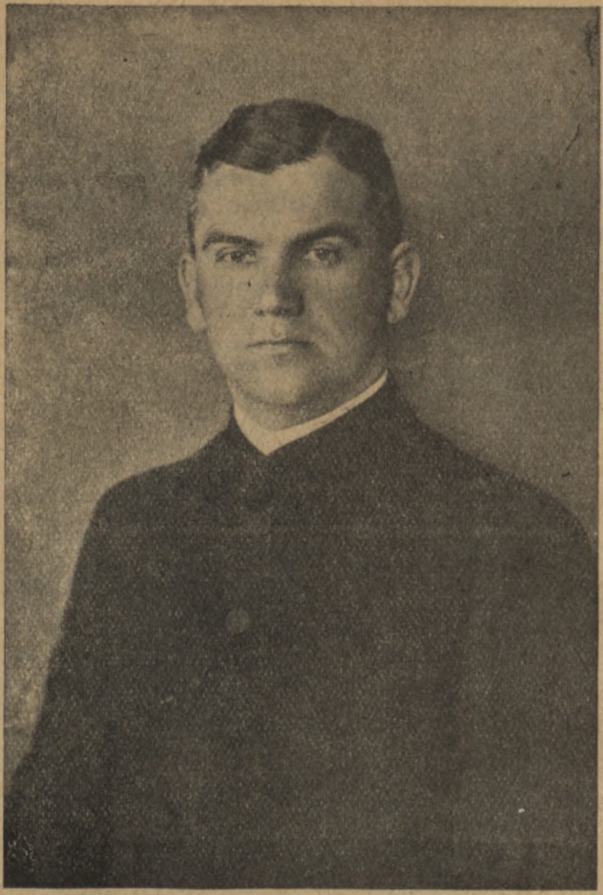
Oby szlachetny wysiłek założycieli nie poszedł na marne, oby idea, która ich wiodła nadal rosła i potężniała, oby Wasze Gniazdo, które doczekało się tak pięknego jubileuszu rozwijało się i przodowało wśród Gniazd na Pomorzu.

Sokolstwo Dzielnicy Pomorskiej w dniu Waszego święta całem sercem jest z Wami!

C Z O Ł E M!

Kazimierz Tomaszewski,

Prezes Dzielnicy Pomorskiej
Związku Towarzystw Gimnastycznych Sokół w Polsce.



Ks. Teodor Turzyński
Kapelan Sokolstwa Dzielnicy Pomorskiej

Czterdzieści lat wiernej i wytrwałej pracy pod sztandarem sokolim zapisało się chlubnie w historji miasta Chełmna. W starym nadwiślańskim grodzie inaczej być nie mogło. Tam, gdzie najwznioślejszy istniał patrjotyzm, musiało być i Sokolstwo, które niby w zakonie świętym wychowywało młode pokolenia w karności i wierności wobec Ojczyzny. Sokoli Chełmińscy to wierne Ojczyzny Polskiej dzieci.

By wywalczyć wolność Ojczyzny, zdobyć wolne państwo, szedł trud Wasz sokoli. Dziś przed innemi stoimy zadaniami, by we wolnem własnem państwie był wolny obywatel, wolny naród, by dusze nasze nie kalały się plugastwem nowoczesnego pogaństwa, by żadne wraże siły nie zdarły z nas charakteru katolickiego narodu. W uroczystym roku, kiedy jubileuszowe Wam biją dzwony, Sokoli Chełmińscy stańcie razem z innymi do świętej walki o najwyższe dobra narodu polskiego.

Ks. Teodor Turzyński.

Plon Pracy.

Gdyś rozpiął skrzydła, to leć
Niech cię przestworza nie trwożą
Masz w sercu iskry, to nieć
Tak, że płomieniem zagorzą.

Cała działalność sokoła mieści się w tych czterech skromnych wierszach. Kiedyż ta iskra wznieciła tę ideę sokolą mającą jako podkład utrzymanie tak drogiego każdemu polakowi



Jan Kilanowski
sekretarz i wiceprezes Dzielnicy Pomorskiej

ducha narodowego wśród obywatelstwa? Nie są to jeszcze żadne wieki, bo 68 lat minęło gdy ten szary Sokół startując we Lwowie rozpiął swe energiczne skrzydła do śmiałego lotu nad całą Polską, a później hen za morze.

Sporo lat ubiegło, zanim ten Sokół zdołał usłać swe pierwsze gniazdo w byłym zaborze pruskim, a dalsze kilka lat, na terenie Pomorza w Toruniu i Grudziądzu. Z tych placówek podjęto dalsze kroki do rozszerzenia i ugruntowania założonych fundamentów pracy sokolej: Pierwsze 3 lata obfitują wytężoną w tym kierunku pracą.

Jednostki bowiem przesiąknięte wiarą w ziszczenie się swych marzeń o wolnej i niepodległej Polsce, którym szara codzienna praca i nawet dom rodzinny był za szczupły i niewystarczający, łożyli na szalę pracy społecznej wszystkie swe wysiłki do tworzenia nowych towarzystw sokolich. Dowodem tych wysiłków są w obec-

nym roku 4 jubileusze gniazd obchodzących swe 40-lecie założenia, a mianowicie: Chełmno, Chełmża, Wąbrzeźno i Koronowo, a w roku następnym jubileusz ten obchodzić będą dalsze 3 gniazda jak: Nakło, Lubawa i Świecie. Jak widać zabrano się wówczas raźno i ochoczo do pracy zakładając w ciągu 3 lat 9 gniazd sokolich.

Po tym okresie nastąpiła 6-letnia przerwa, by po niej z podwójną energją zabrać się do rozszerzenia ilostanu sokolego. Na pierwszą kolej idzie Kowalewo, dalej Chojnice, Starogard, Sopoty, Mrocza itd., aż do obecnego stanu tj. 104 gniazd sokolich. Coż właściwie było podnietą do tej pracy zmudnej, wytężonej i nieraz połączonej z przykrością osobistą. Czyż może zyski materjalne, nie! przecież nic za nią nie płacono, przeciwnie nieraz własnego grosza dołożono. A może widoki zdobycia pracy? To już wcale nie, gdyż Sokół zbyt dobrze był zapisany u niemców. To chyba już nadzieja otrzymania jakich odznaczeń, lecz przez kogo i od kogo?

Pobudką właściwą była piosenka „Jeszcze Polska nie zginęła". I nie zginęła, bo ją mamy w całej chwale swej potęgi i znaczenia. Ta piosenka podtrzymywała ogół rdzennie polski do zachowania tej polskości, przyczyniła się do ofiarowania czasu, siły fizycznej, mienia i umysłu. Wszystko dla Niej. I wysiłki nie poszły na marne. Dla uzyskania tej wymarzonej Polski, Sokoli niejedną cegiełkę przyłożyli i za nią też nadal łożyć będą, gdyż rola ich bynajmniej się nie skończyła. Dawniej hasłem było dla Niej „a dziś za Nią", i tak być musi, bo inaczej być nie może. Nie możemy chcieć i dopuścić, by plon tyluletniej pracy w niwecz się obrócił. Bywały dawniej i obecnie ujawniają się czasokresy apatji i zniechęcenia, lecz to nie powody do przestraszenia się załamania rąk w bezradnej czynności. Mijałoby się to z wyrobionem w Sokolstwie silnem charakterem woli przyczynienia się do rozwoju dobrej i pożytecznej pracy, którą bezprzecznie większość społeczeństwa uznaje. A więc powiększajmy plon dotychczasowej 40-letniej pracy, by za 10 lat, gdy nadejdzie jubileusz półsetny rzeczywiście mowa mogła być o dalszym dorobku sokolim.

Jan Kilanowski,
sekretarz i wiceprezes Dzielnicy.

A gdy się wzmocni ciało i duch
Ojczyzna do boju zawoła
W szeregach staniemy przy druhu druh
Nie zbraknie żadnego Sokoła.

Słowa hymnu sokolego najlepiej odzwierciadlają to co każdy Sokół i Sokolica czuje i czego od nas jako organizacji społecznej półwojskowej władze nasze spodziewać się mogą. Jako organizacja, która po powstańcach 63 roku podjęła myśl o wolności i szable powstańczą, daliśmy na przestrzeni całej naszej działalności dowody bezinteresownej a w skutkach tak zbawiennej i ogromnej pracy dla Narodu i Państwa.



K. Zalewska
Dzielnicowa Naczelniczka Sokolic

W trzech zaborach, a nawet daleko poza granicami kiedyś wolnego Państwa, a nawet Europy, szczególnie zaś w Ameryce, Sokolstwo pielęgnując ciało wyzwalało wolną duszę narodu naszego.

Uczyliśmy wychodźtwo nasze myśleć po polsku i działać dla Polski. Przygotowaliśmy tych żołnierzy bez ojczyzny co to od roku 1914—1920 na polach bitew własną krwią znaczyli granice Państwa. Bo tak im kazało sumienie i honor sokoli. Kładliśmy na ofiarnym ołtarzu walk o wolność najlepszych druhów naszych. I stąd płynie zaufanie, jakiem społeczeństwo Sokolstwo darzy.



P. Bączyński
Naczelnik Dzielnicy Pom.

Po krwawych bojach złożyliśmy w Niepodległej Ojczyźnie broń, aby teraz jak kiedyś zabrać się do rzetelnej pracy nad kształceniem zdrowego fizycznie i moralnie obywatela, zdolnego do produktywnej pracy dla swego Narodu i Państwa.

W salach gimnastycznych, na boiskach, pływalniach, na łonie natury zaszczepiać i zapalać pragniemy w sercach młodych druchen i druhów znicz ognia świętego dla narodowej sprawy.

Dla nas nie wynik sportowy lecz silna wola, niezłomny a prawy charakter, pełna odpowiedzialność za słowa i czyny są celami, do których przez ruch w różnych formach dążymy. Szliśmy zawsze w kierunku nakreślonym przez pierwszego Przewodniczącego Naukowej Rady Wychowania Fizycznego *śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego,* który rzekł:

„Wychowanie fizyczne uczy opanowania organizmu dla celów innych. Wychowanie fizyczne człowieka nie może mieć celu innego, jak — używanie swego organizmu, swej fizycznej konstrukcji dla celów postawionych wyżej. Trzeba uczyć człowieka opanowania swego organizmu.

Do tej pracy nad sobą, nad udoskonaleniem swego ciała a przedewszystkiem ducha Was Kochane Druchny i Druhowie wzywamy.

Jesteśmy to winni sobie, pięknej a tak chwalebnej naszej tradycji, Narodowi i Państwu.

Niech chwila ciężka dla Narodu nie znajdzie nas nieprzygotowanych.

Niechaj wtedy jak ongiś nie zabraknie żadnego Sokoła.

K. Zalewska,
Dzielnicowa Naczelniczka Sokolic.

P. Bączyński,
Naczelnik Dzielnicy.

Zarys historyczny

Dzielnicy Pomorskiej Zw. Tow. Gimn. „Sokół“ w Polsce.

MOTTO: „W zdrowem ciele — zdrowy duch!“

Przyszły historyk tej dzielnicy będzie miał do spełnienia zadanie niewątpliwie wdzięczne, choć trudne, choć bolesne. Wdzięczne — bo rozwój życia sokolego to kawał życia narodu. Trudne, bo nawał materjału wielki, obejmujący teren różnolity



Stanisław Kunz
Prezes Okręgu III Dzielnicy Pomorskiej

i rozległy. A bolesne? Tak, bo pewna część naszego społeczeństwa, nie rozumiejąc idei sokolej, a nie starając się jej poznać, zdala trzyma się od szeregów sokolich.

Historja Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce związana jest ściśle z okręgiem IV. nadwiślańskim, dawniejszego Związku Sokołów Polskich w Państwie Niemieckiem, jego granice łączyły się z obecnemi Dzielnicy Pomorskiej.

W roku 1895 powstaje na Pomorzu „Żupa Nadwiślańska Sokołów”, do której należą gniazda Bydgoszcz, Chełmno, Chełmża, Grudziądz, Nakło, Toruń i Wąbrzeźno.

Pierwszym prezesem Żupy Nadwiślańskiej był druh Jakób Sulecki z Torunia, znany działacz sokoli, jak niemniej na polu społeczno-narodowem tak miasta Torunia jak i Pomorza. On to z poświęceniem pracował niezmordowanie nad tem, aby utrwalić

ideę sokolą na Pomorzu, aby zakładać nowe gniazda sokole, istniejące zachęcał do energicznej pracy, wlewał otuchę, pobudzał ducha do czynów.

Po powstaniu Związku Sokolego w Poznaniu, tworzy się okręg IV. nadwiślański, którego siedzibą jest Toruń, do którego wraca z óbczyzny druh red. Jan Brejski, którego też wybrano prezesem.

Po druhu red. Brejskim dzierżył prezesurę śp. druh Warmiński z Bydgoszczy, a ostatnie lata przed wojną znany działacz pomorski, śp. adwokat Grabarz z Grudziądza.

Dzielnica Pomorska powstaje w maju 1920 roku, a inicjatywę ku temu daje Przewodnictwo Związku. Prezesem wybrano znów druha Jakóba Suleckiego z Torunia, sekretarzem druha Dobrowolskiego. Drugim prezesem Dzielnicy był inż. Rabski, a trzecim prezesem wybrano w roku 1923 druha Karola Mokrzyckiego z Bydgoszczy i temsamem przeniesiono siedzibę Przewodnictwa Dzielnicy do Bydgoszczy.

W roku 1925 opuszcza naszą Dzielnicę prezes druh Karol Mokrzycki. Dzielnicą kieruje aż do Rady Dzielnicowej wiceprezes druh Władysław Samoliński, którego też Rada Związkowa w Tczewie w roku 1926 wybrała prezesem.

Poraz drugi wybrany został prezesem Dzielnicy Pomorskiej druh Władysław Samoliński w roku 1929 na Radzie Dzielnicowej w Toruniu i dzierżył prezesurę do dnia 1. maja 1932 r. Złożył ją w ręce Zarządu Dzielnicy z powodu przesiedlenia się do Wielkopolski.

Jeszcze raz z uznaniem podkreślam, że zasługi prezesa druha Samolińskiego około rozwoju Dzielnicy naszej są nadzwyczaj wielkie.

W dniu 22. maja 1932 Zarząd Dzielnicy Pomorskiej powierza obowiązki prezesa druhowi Stanisławowi Kunzowi senjorowi, który prowadzi Dzielnicę Pomorską do stycznia 1933 r.

Rada Dzielnicowa wybiera na swem posiedzeniu prezesem Dzielnicy Pomorskiej śp. dha dr. Skąpskiego z Torunia. Smierć nieubłagana wyrwała Go z naszych szeregów już po kilkomiesięcznem urzędowaniu.

Obecnie prowadzi Dzielnicę druh adwokat Kazimierz Tomaszewski z Torunia.

Podając niniejszy, zpowodu braku miejsca bardzo streszczony, zarys historji Dzielnicy Pomorskiej, nie możemy pominąć pracy Naczelnictwa Dzielnicy, które obok Przewodnictwa spełnia niemniej ważną rolę w życiu sokolem.

Naczelnikami i kierownikami ćwiczeń gimnastycznych ówczesnego IV-go Okręgu byli druhowie: Lewandowski z Torunia, Kwaśniewski z Chełmży, Kędziora z Torunia, a następnie objął kierownictwo drh. Bolesław Makowski z Torunia, który od samej młodości do dnia dzisiejszego wytrwał na swem stanowisku, pracując dla dobra Sokolstwa, później jako naczelnik Dzielnicy, spełniając swe obowiązki sumiennie i z zaparciem siebie.

Naczelnik Makowski w organizacji sokolej zajmował zawsze wybitne stanowisko. Kierował umiejętnie okręgiem, a później przez 10 lat Dzielnicą Pomorską. On się przyczynił do tego, że Sokolstwo Pomorza tak intensywnie poparło ruch wolnościowy, tworząc w roku 1919 na terenie Wielkopolski kadry ochotników z sokołów, wysłanych tam przez zieloną granicę nieraz z narażeniem życia, abowiem „Grenzschutz" w tym czasie szczególnie śledził każdy ruch organizacji sokolej w ówczesnych Prusach Królewskich. Tam powstały pierwsze pułki pomorskie, w których Sokoli z Pomorza wybitne zajęli miejsce. Oni to, wracając w roku 1920 na Pomorze, znieśli po miastach Pomorza pomniki prusactwa.



Jadwiga Zamoyska,
naczelniczka Związku Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce.

Naczelnikiem Dzielnicy Pomorskiej jest obecnie od roku 1930 druh Paweł Bączyński, który jest znakomitym technikiem, przechodził różne kursy, a szczególnie w Pradze Czeskiej, skąd przyniósł nam odrodzenie sokolej techniki. I choć przeciwnicy twierdzą o Sokole, że ma „stare metody", to naczelnik Bączyński, jak niemniej całe Naczelnictwo wykazuje, że Sokolstwo postępuje naprzód, że do Wychowania Fizycznego koniecznem jest

uprawianie wszelkich sportów, a tak, a nie inaczej czyni to „Sokół" z korzyścią dla zdrowia poszczególnej jednostki, jak niemniej dla całych zespołów czy gniazd.

Piszemy to dlatego, że utarło się wśród tych, którym „Sokół" zawadza, mniemanie, jakoby jego rola się skończyła, twierdzę coś właśnie przeciwnego, ona w Wolnej Polsce nabrała i nabiera coraz większego rozmachu i tężnieje w siłę.

Dzielnicową Naczelniczką Sokolic jest dhna Kunegunda Zalewska, która kieruje umiejętnie pracą w szeregach Sokolic.

Skład obecnego Naczelnictwa Dzielnicy kilkuletnią, wytrwałą, ze znawstwem prowadzoną pracą doprowadził do tego, że wyniki



Józef Rogoziński
Insp. Dzieln. S. D. S.

techniczne Sokołów i Sokolic na Pomorzu poprawiają się w każdej nieomal dziedzinie wychowania fizycznego.

Pierwszy Zlot Sokołów na terenie Pomorza odbył się w roku 1896 w Chełmży za czasów „Zupy Nadwiślańskiej".

Dla Gniazda Chełmży było to wielkie święto, nietylko sokole, ale i narodowe, bo Sokół zaledwie dwa lata istniał, a już mógł się wykazać sprawnością i spoistością w swych szeregach. Społeczeństwo polskie, patrząc na tę szarą drużynę, cieszyło się, że z nich powstaje karny zakon rycerski, który jedynie myśli o tem, aby dać Ojczyźnie zdrowych fizycznie, a karnych i obowiązkowych

obywateli, którzy ukochają nadewszystko ideę wolnościową i którzy myślą i marzą, aby służyć jedynie Polsce — i aby to wszystko w czyn zamienić i nie dać się złamać wrogowi, a wytrwać na stanowisku.

Sokolstwo pielęgnując braterstwo i ukochanie tych ideałów, przygotowało się do walki z wrogami, wierząc, jak w zbawienie swej duszy, w Zmartwychwstanie Ojczyzny. Ta głęboka wiara w Zmartwychwstanie Tej, która „nie zginęła", była w Sokolstwie z pietyzmem pielęgnowana, a chciało Sokolstwo, aby taką wiarę miał cały naród.



Wincenty Banaszak
prezes gniazda Grudziądz I

Następny Zlot w roku 1897 odbył się w Toruniu, jako drugi na Pomorzu, ale już jako Zlot Okręgu IV. nadwiślańskiego.

Trzeci Zlot odbywa się w następnym roku 1898 w Wąbrzeźnie, a czwarty w roku 1900 w Grudziądzu. Niestety miasto Grudziądz było tak hakatyzmem przesiąknięte, że nie można było znaleźć miejsca, gdzieby móc ów Zlot odbyć. Trzeba więc było poza murami miasta, na drugiej stronie Wisły, w dzisiejszym Michalu, ów Zlot urządzić.

W roku 1901 odbywa się zlot w Wąbrzeźnie, a w roku 1902 i to 11. lipca znów w Chełmży.

Następne zloty odbywały się w Bydgoszczy, Chełmnie, Świeciu i to tak: w Chełmży 4, w Grudziądzu 2, w Chełmnie 2, po jednem w Toruniu, Bydgoszczy i Swieciu.

W roku 1920 odbył się pierwszy zlot Dzielnicy Pomorskiej w Toruniu, połączony z 25-leciem gniazda Toruń I, które należy do jednych z pierwszych Gniazd Sokolich na Pomorzu.

Drugi zlot Dzielnicy odbył się wspólnie z Dzielnicą Poznańską w Poznaniu w roku 1922.

Trzeci zlot odbywa się dnia 2. i 3. sierpnia 1924 r. w Bydgoszczy ze sposobności pobytu w Bydgoszczy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który zlot ten zaszczycił swą obecnością.

Czwarty Zlot Dzielnicowy urządzono w dniach 13., 14. i 15. sierpnia 1927 r. w Grudziądzu.

Piąty zlot, tak zwany Zlot Mestwinowski, odbył się dnia 10. lipca roku 1932 w Gdyni, a w następnym roku w Toruniu.

Zwłaszcza podczas ostatnich zlotów zauważyć można było wzmożoną działalność w szeregach sokolich. Szeregi te rosły od zlotu do zlotu. Zwiększała się również sprawność fizyczna drużyn sokolich. Dziś kierownicy Sokolstwa, pionierzy idei sokolej na Pomorzu, tak dawni jak i obecni, dumni być mogą ze swego dzieła, które zrodziła wytrwała praca, — praca nie dla zaszczytów, nie dla nagród.

Stanisław Kunz,

Prezes Okręgu III Dzielnicy Pomorskiej
Zw. Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce.

Z okazji czterdziestolecia Tow. Gimn. „Sokół” w Chełmnie, którą to uroczystość obchodzi gniazdo 10. i 11. VIII. 1935 r. w Chełmnie, — jako syn ziemi chełmińskiej, składam Towarzystwu na ręce Druha Prezesa Tadeusza Odrowskiego najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i dalszego rozwoju w owocnej działalności dla Państwa Polskiego.

Hołd wszystkim tym, którzy wskrzesili ideę sokolą, podtrzymali ją i w tej pracy wytrwali. Idea Sokoła zawsze była, jest i będzie żywotna, ponieważ podstawą jej jest równość wszystkich nietylko w sali ćwiczeń, lecz w całem życiu. Zewnętrzną oznaką tej równości jest zwracanie się słowem druhu, druchno, (bracie, siostro). Równość nie polega jedynie na równości praw i obowiązków, jest to również równość w należnym szacunku i wzajemnej uprzejmości, symbolem równości w sferze głębszych uczuć — jest symbolem braterstwa.



Alojzy Szubrych,
I. wiceprezes III. Okręgu Dzielnicy Pomorskiej Zw. Tow. Gimn „Sokół“ w Grudziądzu.

Braterstwo sokole jest to więcej niż równość. Nietylko znaczy to, że wszyscy sokoli są sobie nawzajem równi, ale znaczy to również, że wzajemnie się wspomagają. Sokole braterstwo nie jest wymaganie równości lub świadome negowanie przywilejów, jakie płyną z rodu, majątku lub wykształcenia. Nie żąda się równości i braterstwa z tymi, którzy jakiemkolwiek znaczeniu stoją wyżej, lecz podkreślane jest życzenie, aby każdy sam i dobrowolnie zestąpił z braterskiej miłości do równości z tym, który stoi niżej: bogaty z ubogim, wykształcony z niewykształconym, zwierzchnik z podwładnym.

Nie należy żądać równości, lecz dawać ją — oto jak należy rozumieć sokole braterstwo.

Sokole braterstwo jest to więc równość i miłość nietylko w słowach, lecz w czynach. Z równości i braterstwa płynie wolność, niezawisłość. Wszystko, czego się Sokół podejmuje, czyni z własnej woli, swobodnie, bez przymusu. Wolność i dobrowolne wykonywanie wszystkiego nie prowadzi do samowoli,

bezrządu i anarchji. Wolność sokola nie polega tylko na tem, że dobrowolnie przyjmowane są wszelkie zobowiązania jakie Sokół nakłada, lecz też na tem, że wszyscy z własnej woli, dobrowolnie i w zupełności poddają się wszystkiemu co na nich Sokół nakłada.

Dlatego dalszą oznaką sokolstwa jest dobrowolna karność wszystkich członków.

Wrzystkich członków Sokoła łączy również świadome dążenie do własnego doskonalenia się fizycznego, duchowego i moralnego.

Równość, wolność, braterstwo, karność i prawość — stanowią najbardziej podstawowy element w idei sokolej.

Wychowanie sokole prowadzone jest w duchu myśli narodowo-państwowej i dąży do zachowania uszlachetnienia rdzennych cech narodowych.

Sokół w pełnem zrozumieniu spełnia swe powinności względem Państwa.

Według wyżej określonej idei pracujmy nadal i wpajajmy tę ideę w naszą młodzież, a urzeczywistnią się nasze dążenia, które będą dobrodziejstwem ludzkości.

C Z O Ł E M!

Alojzy Szubrych.

Organizacje żeńskie w Sokole
a zadanie sokolicy w społeczeństwie.

Znany nam jest ruch żeński w „Sokole" na terenie całej Polski. Na Pomorzu wzrósł ruch ten znacznie więcej od 10 lat, tj. po powstaniu samodzielnych gniazd żeńskich oraz wydziałów przy gniazdach, Okręgach i Dzielnicach.



K. Kaczmarkówna
Przewodnicząca Komisji Sokolic przy Okr. III.

Stała opieka druchen starszych nad oddziałami młodszych na salach gimnastycznych, boiskach, wycieczkach i zabawach, daje gwarancję rodzicom, że córki ich poza domem pod należytą opieką czas spędzają godziwie.

Sokolice zorganizowane w gniazdach samodzielnych i wydziałach, wykazały w latach ubiegłych sprężystość organizacyjną i szeroki rozmach pracy na polu wychowania fizycznego i społecznego. Cieszyć się możemy z tego, że sokolice na Pomorzu dzierżą palmę pierwszeństwa we wszystkich gałęziach sportu.

Poza wychowaniem fizycznem dajemy także pokarm duchowy naszym drużynom przez różne odczyty i imprezy narodowe. Strona zaś wychowawcza stoi na gruncie czysto religijnym i narodowym.

Jak więc widzimy, wielkie zadanie ma Polka-Sokolica w naszem społeczeństwie, przy warsztacie swej pracy, w gniazdach i wydziałach. Praca jej zapisuje się w złotej księdze historji wychowania pokoleń na dobre obywatelki Państwa, dając kobiecie mocną podstawę w kierunku religijnym i narodowym. Zadanie to wielkie i wzniosłe! Jednakże czy nie zamało zrozumiane i oceniane wśród kobiet mało uspołecznionych? Zrozumieć powinna każda Polska obywatelka, że wychowanie fizyczne, uprawiane w naszej organizacji, jest tym wielkim łącznikiem

w wychowaniu moralnym przyszłych matek zdrowych na duchu i ciele. Tylko na tych zasadach widzę wielkość i siłę naszej organizacji, która zapisaną jest chlubnie w historji swego 70-letniego istnienia. Nie wątpię, że tak pojęta praca znajdzie większy rozmach w ruchu żeńskim Okręgu Grudziądzkiego, a mianowicie w Grodzie Chełmińskim, którego gniazdo święci dzisiaj tak rzadki na Pomorzu Jubileusz.



St. Bittnerowa
czł. Kom. Sokolic przy Okr. III i wiceprezeska gniazda żeńskiego w Grudziądzu

Apeluję zatem do Was kochane Druchny, które macie to szczęście być członkiem tego Gniazda-Jubilata, byście podwoiły Swą pracę, a temsamem przyczyniły się do dalszego rozwoju Waszego Gniazda.

Dzisiejsza uroczystość niech będzie tym bodźcem do wielkiej pracy nad sobą, niech Was zachęci do zjednania więcej członkiń, by Oddział Wasz wzrósł liczebnie. a kiedy za 10 lat święcić będziemy złote gody Waszego Gniazda, liczba Waszych szeregów zadokumentuje o dokonanej pracy.

C Z O Ł E M!

K. Kaczmarkówna,
Przewodnicząca Komisji Sokolic przy Okręgu III.

Wspomnienia
współzałożyciela Gniazda-Jubilata.

W roku 1895 wróciłem do mego rodzinnego miasta i wkrótce postanowiłem z kilkoma szkolnemi kolegami założyć gniazdo „Sokoła" w Chełmnie. Z tych kolegów przypominam sobie jedynie: Pawła Rajskiego, Jaworskiego, Bucholca i pierwszego naczelnika młodego artystę-malarza Piotrowicza.

W roku 1895 zwróciłem się do posła polskiego w Berlinie Dr. Krzymińskiego, którego poznałem w Inowrocławiu, z prośbą



Leon Sawicki, Poznań.

o informację dla założenia „Sokoła" w Chełmnie. Z Berlina pan poseł przysłał mi statut i regulamin i odpowiednie instrukcje.

W lutym 1895 r. zachęcony również przez dha Gruszczyńskiego z Inowrocławia, postanowiłem zwołać zebranie informacyjne do lokalu p. Stoińskiego przy ul. Toruńskiej. Lokal znajdował się — idąc do kościoła, po lewej stronie w trzecim domu przed naróżnikiem przedostatniej ulicy przed murem obronnym.

Na pierwsze zebranie poprosiłem Księdza Dziekana Dr. Pobłockiego, mecenasa Nawrockiego, zegarmistrza Wesołowskiego, zamieszkałego w Rynku i pana Leona Nowickiego, prezesa Towarzystwa Przemysłowców, który też przewodniczył.

Dalszych nazwisk sobie niestety już nie przypominam. W obecności wyżej tak zaszczytnie wymienionych, przemówiłem jako młodzieniec do zebranych, motywując cel tegoż zebrania, którzy też z wielkim zapałem zaaprobowali nasze tak wzniosłe zamierzenia.

Po krótkiem przemówieniu mojem, zadeklamowałem jeszcze „Białą Osłonę", z której sobie dziś tylko końcowe słowa przypominam: „Matka na to się w białej stawiła osłonie, by syn jej Polak nie zadrżał przy zgonie"!

Poczem Ks. Dziekan mnie przywołał do stołu prezydjalnego, złożył mi gratulację i zapytał się o imię ojca mego, a gdy wymieniłem imię: Franciszek, powiedział te słowa: „Nie przypuszczałem, że pozostawił takiego gorącego patrjotę".

Na tem zebraniu Ks. Dziekan pierwszy złożył dobrowolną składkę, w ślad jego uczynili to samo pp. mec. Nawrocki, zegarm. Wesołowski, Nowicki i wielu innych, również i my młodzi w miarę swych możności uczyniliśmy to samo.

Składu pierwszego Zarządu niestety nie przypominam sobie. Pierwsze ćwiczenia odbywały się z początku w ogrodzie pana Stoińskiego i w restauracji, później już na własnych przyrządach i wolne ćwiczenia odbywały się w najmniejszym kościółku przy murze obronnym.

Zdjęć fotograficznych z odbytych ćwiczeń ani też druhów niestety nie posiadam.

Celem uświetnienia pierwszych naszych ćwiczeń i zabawy w ogrodzie Ślocki przy Tamie (Strzelnica) zaprosiłem poprzednio baletmistrza Wituskiego z Inowrocławia, który udzielał całej młodzieży lekcyj mazura, i na pierwszej zabawie Sokoła Chełmińskiego wyprowadzałem z sokolim zapałem mazura.

W roku 1896 elita pań chełmińskich darowała z okazji pierwszej rocznicy własnoręcznie wykonany sztandar, na uroczystości poświęcenia tego sztandaru niestety spowodu służby wojskowej już być nie mogłem.

C Z O Ł E M!

Leon Sawicki, Poznań.

Czterdzieści lat pracy sokolej w Chełmnie.

Czterdzieści lat pracy sokolej w Chełmnie, to okres wprawdzie niezbyt długi, a jednak jakże obfity w najróżnorodniejsze wydarzenia. Ileż w nim zmagań z zaborcą, ile mrówczej i pełnej poświęcenia pracy nad utrzymaniem polskości, ile rozpaczliwej walki o dusze społeczeństwa polskiego . . .

Obchodząc dziś w Wolnej Ojczyźnie uroczyście 40-lecie istnienia naszego gniazda, musimy przedewszystkiem *wspomnieć tych zacnych mężów, przepojonych gorącą miłością dla polskości, którzy w chwilach największego ucisku, stosowanego przez zaborców, zdobyli się na czyn śmiały, bo na oczach swych siepaczy stworzyli pierwsze zawiązki armji polskiej, tej cudownej armji która krwią swoją i umęczeniem wykuła granice wyzwolonej Ojczyzny.*

Składamy hołd prochom tych bohaterów, którzy już odeszli od nas w zaświaty — i nielicznej garstce żyjących jeszcze — którzy nie dla własnej chwały, nie dla zaszczytów i dostojeństw, z zaparciem siebie pracowali nad wyzwoleniem narodu polskiego z kajdan niewoli, którzy niosąc hasło

„W ZDROWEM CIELE — ZDROWY DUCH"

budzili naród do czynu.

* * *

Poniżej postaraliśmy się — opierając się na wydawnictwach Związku Sokołów Polskich — podać krótki zarys historji powstania i rozwoju sokolstwa polskiego do wybuchu wojny światowej, oraz zobrazować dzieje Sokoła-Jubilata od chwili założenia po dzień dzisiejszy.

Za podstawę do opracowania dziejów Sokoła Chełmińskiego służyły nam, obok protokólarza i aktów towarzystwa, oraz informacyj żyjących jeszcze członków założycieli — akta policyjne z czasów zaborczych, w któryck dzieje naszej organizacji pisane są ręką szpicla pruskiego.

Nie jesteśmy wprawdzie powołani ani też uprawnieni do pisania dziejów Sokolstwa w ogólności, chcemy jednak z okazji 40-lecia istnienia naszego gniazda, chociażby pokrótce zobrazować poszczególne ważniejsze wydarzenia w życiu naszej organizacji i uwypuklić działalność tych jednostek, które szczególnie zasłużyły się około powstania i rozwoju organizacji sokolej w Polsce i zagranicą.

Okres kształtowania się ideologji sokolej sięga lat 60-tych ubiegłego stulecia. Rozpacz i upadek ducha zapanowały w społeczeństwie polskiem po krwawem stłumieniu powstania 1863 roku i ciężkich represjach jakie nastąpiły. Społeczeństwo wątpić zaczęło w siły narodu i odzyskanie przezeń kiedykolwiek niepodległości. Rozległy się liczne głosy, potępiające romantyzm polityczny, nawołujące do trzeźwości, do pogodzenia się z zaborami, do zarzucenia mrzonek niepodległościowych a kierowania wszystkich sił do materjalnego podniesienia narodu.

W takich to czasach narodził się „Sokół". Garstka młodzieży akademickiej z Klemensem Żukotyńskim, młodym prawnikiem i Ludwikiem Goltentalem studentem inżynierji na czele zakłada w drugiej połowie 1866 r. we Lwowie prywatne kółko dla wspólnego ćwiczenia się w gimnastyce i szermierce. Zebranie organizacyjne kółka odbyło się w dniu 1. listopada 1866 r. na którem wybrano komitet, w skład którego weszli obydwaj inicjatorzy oraz Jan Żalplachta, kupiec lwowski, major wojsk powstańczych 1863 r.

Po mozolnych staraniach o legalizację kółka przystąpiono do opracowania statutu, wzorując się na statucie istniejącego od roku 1862 w Czechach Tow. Gimn. „Sokół". Wreszcie pod datą 7. II. 1867 r. namiestnik b. Galicji hr. Gołuchowski zatwierdził statut kółka, to też datę tę uważać należy za dzień narodzin „Sokoła".

Zaledwie usłano pierwsze na ziemiach polskich gniazdo sokole, rozpoczęła się walka o wpływy istniejących wówczas organizacyj politycznych, by nowonarodzonego Sokoła sobie podporządkować. Kierownictwo towarzystwa przeciwstawiło się jednak energicznie tym poczynaniom, czego dowodem artykuł Gazety Narodowej, napisany przez członka przewodnictwa redaktora Jana Dobrzańskiego, z którego wyjątki przytaczamy, gdyż stały się one niejako kanonem sokolstwa. Pisał Dobrzański:

„Niema dla towarzystw, zawiązanych w celach niepolitycznych, lecz specjalnych, nic szkodliwszego, jak oddawanie steru towarzystwa w ręce tego lub innego stronnictwa. Towarzystwo takie chroma od początku, odstręcza nawet największych zwolenników już z tego powodu, że na czele stoją stronnicy przeciwnego obozu politycznego. Towarzystwo gimnastyczne powinno dbać o to, aby, niemając nic wspólnego z polityką, wykluczać ją zgoła z grona członków. Dbajmy o to, aby nadać i zachować Towarzystwu cechę narodową, a obojętną jest i powinno być rzeczą, czy wydziałowy lub członek liczy się do postępowców lub konserwaty-

stów, do białych lub czerwonych. Wybierajmy takich, którzyby bez względu na stronnictwo, do którego należą, najlepiej towarzystwem kierować umieli. Starajmy się nie wykluczać nikogo, lecz przeciwnie zespolić, połączyć wszystkie stronnictwa w jedno wielkie silne stronnictwo ruchu gimnastycznego".

Po napisaniu tego i podobnych artykułów odbyło się dnia 25. III. 1867 r. zgromadzenie członków Towarzystwa przy udziale 125 osób, na którem wybrano zarząd, w skład którego weszli: Dr. Józef Milleret — prezes, Jan Aleksander hr. Fredro — zastępca, Jan Dobrzański, Klemens Zukotyński, Ludwik Goltental, Jan Zalplachta, Dr. Zygmunt Rygier i kilku innych. Od tej pory rozpoczyna się stały choć powolny rozrost Sokoła, który liczył przy końcu roku 1867 — 352 członków i przeszło 200 uczniów. Do końca roku 1886 pozostaje Sokół lwowski jedynem gniazdem polskiem. Z rokiem 1884 zaczynają powstawać gniazda sokole nietylko w zaborze austrjackim, lecz ruch sokoli w zwycięskim pochodzie przekracza kordony, obejmuje wszystkie skupienia polskie w Europie i wreszcie przenosi się za Ocean. Powstają więc gniazda sokole w roku 1884 w Stanisławowie i Tarnowie, w 1885 r. w Przemyślu, Krakowie, Kołomyji, Tarnopolu itd. Pod zaborem pruskim powstało pierwsze gniazdo sokole w Inowrocławiu w roku 1885, w następnym roku założono gniazda w Poznaniu i Bydgoszczy. W roku 1887 w Szamotułach i Gnieźnie. Następnie po dłuższej przerwie spowodowanej szykanami rządu pruskiego, powstają dalsze gniazda i to w roku 1891 w Pleszewie, w roku 1893 w Sremie i Kruszwicy, zaś w Toruniu i Trzemiesznie w roku 1894.

Rząd niemiecki uważając, zresztą zupełnie słusznie — Sokolstwo za ostoję polskości, za krzewiciela ducha narodowego, starał się zahamować jego rozwój przez gnębienie, wszelkiego rodzaju szykanami. Zakazywano nietylko zlotów, ale nawet zabaw i zebrań towarzyskich, nie pozwalano na pochody, na noszenie mundurów, na opiekowanie się młodzieżą. Rozwiązywano gniazda za najmniejsze przewinienia, wytaczano za byleco procesy karne działaczom sokolim.

Wszystko to jednak nie zgasiło ducha sokolego, choć znacznie utrudniało pracę. Sokół w zaborze niemieckim musiał ograniczyć się do ram sali ćwiczebnej, ale też pracę w tej sali prowadził dzielnie, z uporem i zawziętością. Gniazda w myśl polecenia władz swoich rozszerzyły swą działalność na teren oświaty narodowej. W gniazdach uczono nie tylko gimnastyki, lecz również na zebraniach tajnych i wycieczkach poprawnie mówić, czytać i pisać po polsku, uczono dziejów ojczystych, wpajano umiłowanie swego narodu, rozwijano dumę i odporność narodowe.

Mimo najwymyślniejszych szykan stosowanych przez władze pruskie, sokolstwo na ziemiach b. zaboru pruskiego przekształcone później na Związek sokołów polskich w państwie niemiec-

kiem pod kierownictwem prezesa związku dha. Bernarda Chrzanowskiego i I. naczelnika Związku dha. Wiktora Gładysza stale chociaż powolnie się rozrastało, tak, że w roku 1913 wykazuje sprawozdanie związku 291 gniazd zgrupowanych w 13 okręgach z 12042 członkami w czem 5802 ćwiczących.

* * *

W połowie roku 1894 tj. w chwili największego ucisku ze strony władz pruskich, grono młodych ludzi z Augustynem Spandowskim, Leonem Sawickim i Marjanem Drapiewskim na czele, postanowiło, wzorując się na Bydgoszczy i Toruniu, usłać w Chełmnie gniazdo sokole.

Podczas wycieczki, urządzonej w sierpniu roku 1894 przez ówczesne Towarzystwo Przemysłowców rzucono myśl utworzenia gniazda sokolego, a dla realizacji tej myśli urządzono zbiórkę



Sokół w mundurze noszonym za czasów niewoli b. dzielnicy pruskiej.



Sokół w mundurze zabronionym przez władze pruskie.

wśród uczestników wycieczki, która przyniosła pokaźną sumę marek 197,38.

Ziarno rzucone na grunt podatny wydawać zaczęło niebawem owoce, bo już na dzień 20. stycznia 1895 r. o godzinie 4-tej popołudniu zwołane zostało do lokalu Maćkiewicza — tak zwanej polskiej strzelnicy — położonej Nad Groblą, zebranie mające na celu założenie Sokoła w Chełmnie.

Według raportu posterunkowego policji Oeka z daty 21. stycznia 1895 r. złożonego Urzędowi Policyjnemu w miejscu, obecnych było na tem zebraniu, któremu przewodniczył p. Augustyn Spandowski, 17 osób. Wybrano tymczasowy zarząd w skład którego weszli pp. Spandowski, Leon Sawicki, Marjan Drapiewski i Juljusz Ziółkowski. Drugie z kolei zebranie odbyło się w dniu 29. I. 1895 r. w lokalu p. Stoińskiego przy ul. Toruńskiej, któremu przewodniczył ks. Dr. Pobłocki, proboszcz chełmiński, przy udziale 27 uczestników. Na zebraniu tem postanowiono definitywnie utworzyć gniazdo sokole, poczem przedyskutowano i przyjęto statut, opracowany przez komisję, składającą się z przewodniczącego zebrania ks. prob. Dr. Pobłockiego oraz pp. Dr. Polewskiego, właśc. drukarni i wydawcy Fiałka, bud. Stefańskiego, Sommerfeldta, Czechowicza, Trembeckiego i Spandowskiego. Statut wzorowany na statucie sokoła inowrocławskiego, o który postarał się p. Leon Sawicki, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, poczem przystąpiono do przyjęcia członków. Na członków zapisali się: PP. Czechowicz, Walenty Fijałek, Fr. Prełowski, Wincenty Wesołowski, J. Osiński, J. Stoiński, Antoni Piotrowicz, Juljusz Ziółkowski, Augustyn Spandowski, Leon Sawicki, A. Bartosiński, Edmund Zychliński, Marjan Drapiewski, Franciszek Ziółkowski, Władysław Szpydowski, Władysław Markiewicz, F. Flizikowski, Józef Głowacki, Wacław Zydel, J. Binkowski, Juljan Rejski, St. Chojnicki, Sz. Grochocki, J. Wiśniewski, Józef Makowski, W. Piłowski, Tomasz Jordan, K. Niemczyk, Stanisław Jabłonowski, S. Stalmierski, B. Bonkowski, Józef Fandrey, Antoni Lemańczyk i A. Nagajewski.

Datę 29. stycznia 1895 r. uważać należy zatem za dzień narodzin Sokoła w Chełmnie.

Sprawozdanie szpicla pruskiego, b. registratora Schulza, obecnego na tem zebraniu, zawiera między innemi następujący ustęp, który w dosłownem brzmieniu podajemy:

„Ich erlaube mir zu bemerken, dass Spandowski als Grund des Austrittes aus dem Culmer Turn-Verein anfuehrt:

„Wir wollen einen Turn-Verein für uns selbst haben, die Polnischen Turner wollen also mit den Deutschen nichts zu schaffen haben.

Der Polizei-Verwaltung wird doch wohl die Gehässigkeit der Polen gegen die Deutschen bekannt sein, der Riss zwischen den beiden Nationalitäten wird immer grösser, ein Ausgleich auf legalem Wege wird schwerlich herbeizuführen sein. Ein weiteres Urteil über die Folgen der zu milden Behandlung der Widerspenstigen will ich mir nicht anmassen.

Co brzmi w tłumaczeniu: „Pozwalam sobie zauważyć, że Spandowski jako powód wystąpienia z niemieckiego „Turnverein" podał, iż polscy gimnastycy nie chcą mieć nic wspólnego z Niemcami.

Zarządowi Policji znana jest niezawodnie nienawiść Polaków do Niemców. Przepaść dzieląca obie narodowości pogłębia się stale, a na porozumienie na legalnej drodze niema co liczyć. Od dalszej oceny odnośnie skutków jakie spowoduje zbyt łagodne postępowanie z opornymi wstrzymuję się".

Tyle pruski szpicel, którym uszczęśliwiano każde posiedzenie Towarzystwa.

Łatwo sobie wobec tego wyobrazić, że władze miejscowe na skutek takich donosów za najniewinniejsze zaniedbania, stosowały rygorystyczne zarządzenia w postaci kar i zakazów odbywania zebrań.

Na następnem zebraniu, które odbyło się w dniu 9. lutego 1895 r. w lokalu p. Stoińskiego, dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli pp.: Czechowicz — prezes, Prełowski — zastępca prezesa, Piotrowicz Antoni — naczelnik, Ziółkowski — sekretarz i Zychliński jako skarbnik. Na zebraniu w dniu 5. marca tegoż roku, które odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Czechowicza przy udziale przeszło 30 członków powzięto następujące uchwały:

1. Odbywać miesięczne zebrania w każdy pierwszy wtorek miesiąca,
2. Cwiczyć 2 razy w tygodniu i to w poniedziałki i czwartki w lokalu p. Stoińskiego przy ul. Toruńskiej.
3. Wysłać 3 delegatów na zjazd do Torunia w celu utworzenia Zupy Nadwiślańskiej.
4. Zamówić w Toruniu 1000 egzemplarzy statutu Tow. Gimn. „Sokół".
5. Zaabonować wychodzącą we Lwowie Gazetę Gimnastyczną i
6. Przystąpić do zakupu sprzętów gimnastycznych po uzyskaniu na ten cel funduszów drogą składek członkowskich i wśród obywatelstwa.

Jak z powyższego wynika zabrał się pierwszy zarząd nowoutworzonego towarzystwa energicznie do pracy, to też dzięki wspólnym wysiłkom zakupiono niebawem potrzebny sprzęt gimnastyczny tak, że już w dniu 11. sierpnia tegoż roku odbył się pierwszy publiczny występ Sokołów w ogrodzie p. Maćkiewicza Nad Groblą.

W aktach tutejszego Zarządu Miejskiego z owych czasów znajduje się obok innych ważnych dla historji gniazda naszego dokumentów afisz, propagujący ten pierwszy publiczny występ drużyny sokolej, który przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

W niedzielę dnia 11. sierpnia 1895 r.
odbędzie
TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE „SOKÓŁ"
w ogrodzie p. Maćkiewicza pierwszą swoją
Z A B A W E
połączoną z popisem w gimnastyce.

P R O G R A M:

I.

1. O godzinie 3-ciej zebranie w ogrodzie i powitanie gości zamiejscowych.
2. O godzinie 4-tej koncert.
3. O godzinie 4-tej strzelanie członków i gości do tarczy o premje.

II.

4. O godzinie 5-tej śpiewy:
   1. Pieśń Powitanie wiosny
   2. „ . Utarczka
   3. „ „Głos znajomy" (polonez ofiarowany Sokołowi)
   4. Polonez Kurpińskiego.

III.

5. O godzinie 6-tej gimnastyka.
   1. Obroty, pochód w oddziele podług komendy
   2. Wolne ćwiczenia w 5 figurach (podług muzyki)
   3. Cwiczenia techniczne na prężniku
   4. Rozmaite ćwiczenia techniczne.

IV.

6. Od godzinie 8-mej zabawa z tańcami, mazur w 8 pra (panowie w mundurach sokolich).

Wstęp do ogrodu 30 fen., niecłonkowie płacą za zabawę i taniec 1 mrk. Czysty dochód przeznaczony na zakupienie potrzebnych narzędzi gimnastycznych.

O łaskawy liczny udział prosi ZARZĄD.

Na pierwszy ten występ sokoli zaproszone zostały sąsiednie gniazda ż Chełmży, Bydgoszczy, Torunia i Swiecia. Zarząd Miejscowego gniazda czynił usilne starania u miejscowych władz o uzyskanie zezwolenia na pochód przez ulice miasta, lecz zezwolenia takiego nie uzyskał. Przeciwnie, władze miejscowe poczęły stawiać Tow. najrozmaitsze przeszkody, by uniemożliwić odbycie tej imprezy. W szczególności zażądano w ostatniej chwili przedłożenia tekstów pieśni w tłumaczeniu niemieckiem, co też zarząd z wielkim trudem uskutecznić musiał, chcąc za wszelką cenę zrealizować swoje postanowienie urządzenia tej pierwszej w życiu chełmińskiego Sokoła imprezy.

A wypaść ona musiała okazale, bowiem szpicel pruski, wysłany przez miejscowe władze tak ją opisuje: (Podajemy dosłowny tekst sprawozdania złożonego w dniu 12. VIII. 1895 r. przez szpicla swoim rozkazodawcom). „Das erste Vergnügen des polnischen Turnvereins — Sokół fand gestern im Maczkewitschen Garten statt. Das Fest verlief nach dem bereits eingereichten Programm. Von auswörtigen Turnvereinen waren Mitglieder aus Culmsee, Bromberg, Thorn und Schwetz in ihrer

Turntracht erschienen. Auf die hiesige Bevölkerung machten die Anzüge den Eindruck von Insurgenten-Anzügen, an den Mützen wurde theilweise der polnische Adler und Reiherfeder getragen. Die Vorstände aus Schwetz und Culmsee zeichneten sich noch durch grosse rothe Schärpen aus. Vom Civilpublikum waren anwesend: Die Vikare von Poblocki und Wroblewski, Rechtsanwalt Nawrocki, Dr. Polewski, Dr. Czapla, Gerichtssekretair Dolecki, Eichstaed, Dobrczyński, einige Lehrer des hiesigen Gymnaziums und einige Gymnaziasten, welche sich bei Ihren Angehörigen aufhielten. Polnische Reden wurden nicht gehalten. Im Ganzen trug das Fest einen überaus polnischen Charakter, da Vorträge, Gesänge, sämtliche Turnbefehle in polnischer Sprache gehalten und ausserdem wurden polnische Nationaltänze aufgeführt.

Culm, den 12. August 1895. (—) Oek".

W tłumaczeniu brzmi sprawozdanie to jak następuje: „Wczoraj odbyła się zabawa polskiego towarzystwa gimnastycznego Sokół w ogrodzie Maćkiewicza. Uroczystość odbyła się zgodnie z przedłożonym uprzednio programem. Z zamiejscowych towarzystw przybyli członkowie z Chełmży, Bydgoszczy, Torunia i Swiecia w stroju gimnastycznym (raczej w stroju sokolim — przyp. tłumacza). Ludność miejscowa niemiecka miała wrażenie, że ma do czynienia z powstańcami. Niektórzy z uczestników przypięli sobie do czapek polskiego orła i pióro czaple. Zarządy z Swiecia i Chełmży przepasane były ponadto wielkiemi czerwonego koloru szarfami. Z pośród cywilnej publiczności byli obecni Ks. Ks. Pobłocki i Wróblewski, adwokat Nawrocki, Dr. Polewski, Dr. Czapla, sekr. sądowy Dolecki, Eichstät, Dobrzyński, kilku nauczycieli miejscowego gimnazjum i kilku uczniów gimnazjalnych ze swoimi rodzinami. Przemówień polskich nie wygłaszano. Zabawa miała wybitnie polski charakter, gdyż deklamacje, pieśni i wszelkie rozkazy — komendy, wykonywane zostały w języku polskim, a ponadto odtańczono polskie tańce narodowe.

Chełmno, dnia 12. VIII. 1895. (—) Oek.

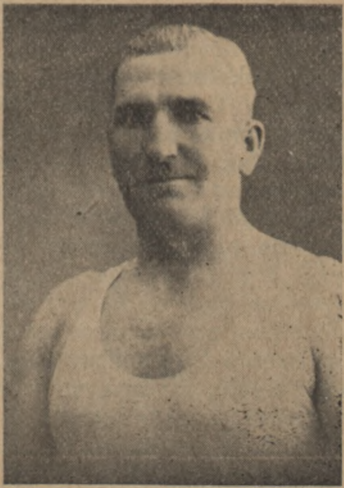
Blady strach ogarnął władze pruskie po tej pierwszej udanej imprezie, to też sypać się teraz zaczęły kary i zakazy odbywania zebrań. Władze pruskie w Chełmnie lekceważyły sobie bowiem dotąd poczynania tutejszego Sokoła sądząc widocznie, że przysłowiowy polski ogień szybko spłonie. Tymczasem liczne zgłoszenia nowych członków i entuzjazm z jakim powitana została ta pierwsza impreza sokola zmusiły niemców do nabrania innego przekonania o Polakach i odtąd baczniej jeszcze śledzono wszystkie poczynania sokole. Odtąd też na zebraniach omawiano tylko sprawy mniejszej wagi, ze względu na obecność przedstawiciela władzy pruskiej, ważniejsze natomiast sprawy omawiano na licznie urządzanych wycieczkach względnie też na zebraniach zakonspirowanych, które odbywały się teraz dość często w mieszkaniach

poszczególnych członków. Niejednokrotnie donosił szpicel władzom swoim, że wyznaczone zebranie nie odbyło się w terminie ustalonym z powodu przybycia tylko kilku członków, nie mógł bowiem wiedzieć, że w tymże czasie odbywało się liczniejsze zebranie, starannie ukryte przed okiem pruskiego żandarma.

Dowodem tej intensywnej lecz zakonspirowanej pracy jest stały rozrost organizacji i świetnie zorganizowane imprezy.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam niestety na opisanie wszystkich faz rozwoju tutejszego gniazda, dlatego też w dalszym ciągu podawać będziemy tylko ważniejsze wypadki.

Na walnem zebraniu, które odbyło się w bniu 26. stycznia 1896 r. wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli drh. drh. Dr. Polewski — prezes, Antoni Piotrowicz — naczelnik, Ziółkowski — sekretarz i Prełowski — skarbnik. Zarząd ten ofiarnie pełnił swoje obowiązki do 1. IV. 1900 r. Już w pierwszym roku urzędowania nowego zarządu zabiegano energicznie o zdobycie środków na zakup sztandaru. W tych zabiegach niespodziewanie przyszły naszym druhom z pomocą nasze zacne panie chełmińskie, które postanowiły własnoręcznie sztandar wykonać, ujmując tem jednej z największych trosk zarządu. Jak wynika z protokólarza z tego okresu nie poprzestano na pięknych słówkach i przyrzeczeniach, lecz żmudną pracą wykonano sztandar, którego poświęcenie nastąpiło już w dniu 20. VI. 1896 r. Z okazji poświęcenia sztandaru postanowiono również urządzić pierwszy zlot żupy nadwiślańskiej w Chełmnie, który był potężną manifestacją uczuć narodowych społeczeństwa polskiego.



Franciszek Świtalski
były długoletni naczelnik Gniazda-Jubilata, obecnie jako 50-letni pełni funkcję naczelnika gniazda Toruń III.

Niestety brak sprawozdania szpicla, który nagle zachorował, nie mógł więc wziąć udziału w tej imprezie, protokólarz nasz ze zrozumiałych przyczyn krótko tylko jak zwykle podaje program uroczystości. Natomiast na zebraniu poprzedzającym zlot i poświęcenie sztandaru — na którym oczywiście jak zwykle obecny był przedstawiciel władzy pruskiej — nad sprawą sprawienia jednolitego umundurowania szpicel ów pisze w swojem sprawozdaniu: „Es fehlen ihnen denn-nur noch Schiessgewehre". (Brak im tylko jeszcze broni palnej). Określenie to najdokładniej stwierdza, że niemcy uważali zawsze Sokoła za kadrę przyszłego wojska polskiego.

Ze praca prezesa dr. Polewskiego i naczelnika Antoniego Piotrowicza była bardzo wydajną, świadczy fakt, że na zlocie żupy nadwiślańskiej, który odbył się w Chełmży w dniu 11. VIII. 1897 r. wybrano pierwszego prezesem, drugiego zaś naczelnikiem żupy. W roku 1897 r. założono również przy sokole chełmińskim kółko śpiewacze, które śpiewem swoim uświetniało publiczne występy sokole. Dyrygentem kółka był długie lata organista chełmiński drh. Sikora.

Władze pruskie starały się wszelkiemi sposobami zahamować rozwój organizacji, a nie mogąc odstraszyć rygorystycznemi zarządzeniami od przynależności do towarzystwa, poczęły wpływać na restauratorów, aby Sokołowi nie udzielano sali do ćwiczeń. Zabiegi te w końcu uwieńczone zostają pomyślnym dla policji rezultatem, bowiem w roku 1897 wypowiedział restaurator pan Stoiński Sokołowi swą salę tak, że chwilowo zawiesić musiano ćwiczenia. Dzięki jednak przychylności ks. Dr. Pobłockiego jeszcze w tymże roku uzyskano do ćwiczeń i częściowo do zebrań kościółek Św. Marcina. W ten sposób policja pruska nie dopięła celu, za to w inny sposób rozpoczęła szykany, kiedy bowiem w dniu 18. II. 1899 postanowiono urządzić przedstawienie amatorskie p. t. „Na naszej glebie" policja pruska w przeddzień zabawy t. j. 17. lutego zakazała odegrania sztuki, rzekomo ze względu na podburzającą treść. Z powodu tego zakazu poniosło Towarzystwo stosunkowo wielkie straty, gdyż drukowane afisze i zaproszenia były nieaktualne, a ponadto stracono wpłaconą zaliczkę za salę. Nasi druhowie nie zrazili się jednak postępowaniem policji, bo już tydzień później odegrano z wielkim powodzeniem inną sztukę p. t. „Genowefa", którą nawet na ogólne życzenie społeczeństwa polskiego powtórzyć musiano. Podkreślić należy tu niezmordowaną pracę amatorów, którzy po ciężkiej całodziennej pracy ofiarowali swe siły, by doprowadzić do skutku drugie przedstawienie amatorskie w tak krótkim terminie.

Policja jednak nie dała za wygrane, postanowiła odtąd nie dopuszczać do odbywania zebrań i tak rozwiązała n. p. zebranie zwołane na dzień 25. III. 1900 r. jedynie dlatego, że zgłaszający zebranie w Urz. polic. nie był na zebraniu obecnym.

Przy końcu roku 1900 składa prezesurę tow. z powodu choroby dr. Polewski, tow. w uznaniu zasług położonych około rozwoju organizacji mianuje go na posiedzeniu w dniu 1. IV. 1900 r. swoim pierwszym członkiem honorowym. Prezesem wybrano natomiast pierwszego naczelnika drh. Antoniego Piotrowicza. W następnych latach odczuwać się daje coraz większy ucisk ze strony władz pruskich. Ustawy i rozporządzenia sypią się jak z rogu obfitości. Dobrze rozwijające się kółko śpiewacze jest teraz szczególnie troskliwie obserwowane. W tym roku wydał prezes regencji w Kwidzynie następujące rozporządzenie, które w całości podajemy:

„Der Regierungs-Präsident
J.-Nr. I. 1568. 3. Marienwerder, den 21. März 1901.
Königl. Polizei-Präsident
Ziffer 833/01 P. A.

Im Verlage von W. Poturalski in Podgorze (Galizien) ist ein von F. Baranski zusammengestelltes Liederbuch für Sokolvereine herausgegeben worden, dessen Inhalt fast durchweg Dichtungen revolutionären Inhalts bilden. Unter anderen enthält die Sammlung auch folgende durch Erkenntnisse deutscher Gerichte verbotene Lieder:

1. Seite 29 nr. 20 „Jeszcze Polska nie zginela".
2. „ 55 „ 33 „Boze cos Polske".
3. „ 64 „ 34 „Z dymem pozarow".
4. „ 60 „ 36 „Czest Polskej ziemi".

Gez. von Hellmann.

An den Herrn Ober-Präsidenten der Provinz Westpreussen in Danzig Abschrift zur Kentnissnahme und Beachtung. Es ist von Seiten der Aufsichtübenden Polizeiorgane Sorge zu tragen, dass das Absingen besonders der beiden erstgenannten Lieder verboten wird. In Vertretung von Gizycki.

An sämmtliche Herren Landträte des Bezirks sowie die Polizeiverwaltungen in Graudenz und Thorn".

Co brzmi w tłómaczeniu:

PREZES REGENCJI
J. Nr. 1568.3. Kwidzyn, dnia 21. marca 1901 r.
Królewski Prezydent Policji
Liczba 833/01 P. A.

W nakładzie W. Poturalskiego w Podgórzu (Galicja) wydano zebrany przez F. Barańskiego śpiewnik dla towarzystw sokolich o treści prawie wyłącznie rewolucyjnej. M. in. zawiera ów zbiór następujące według uznania niemieckich sądów zabronione pieśni:

1. Strona 29 nr. 20 „Jeszcze Polska nie zginęła".
2. „ 55 „ 33 „Boże coś Polskę".
3. „ 57 „ 34 „Z dymem pożarów".
4. „ 60 „ 36 „Cześć Polskiej ziemi.

Podp. von Hellmann.

Do
Nadprezydenta Prus Zachodnich
w Gdańsku.

Odpis przesyłam do wiadomości i przestrzegania. Nadzorujące organa policyjne będą przestrzegały zakaz śpiewania przedewszystkiem dwóch wymienionych na wstępie pieśni.

W zastępstwie von Gizycki.

Do wszystkich Panów Landratów Okręgu i Zarządów Policji w Grudziądzu i Toruniu.

Projektowaną na 16. VI. 1901 roku zabawę, która odbyć się miała w Strzelnicy nad Groblą zakazuje Urząd Policyjny, motywując zarządzenie swoje możliwością zakłócenia porządku publicznego, to też Tow. ogranicza swoje czynności do ćwiczeń



Grupa zwycięzców w zawodach, urządzonych w Chełmnie w czasie Zlotu w roku 1912.

w Kościółku i wycieczek. Zastój ten trwa z małemi przerwami do r. 1906. Wskutek tej przymusowej bezczynności, a przedewszystkiem z powodu braku publicznych wystąpień, które policja każdorazowo zakazuje, wystąpiło kilku członków o słabszych charakterach z towarzystwa, większość jednak nie zraża się pracuje intensywnie biorąc gremjalny udział w zlotach i imprezach, urządzanych przez gniazda sąsiednie.

Do jakiego stopnia powodowała się policja nienawiścią do Sokoła, niech świadczy fakt, że zabroniono wzięcia udziału ze sztandarem w pogrzebie swego prezesa Dr. Polewskiego, który zmarł w dniu 18. V. 1904 r. Z powodu tego zakazu zwrócił się zarząd Sokoła chełmińskiego z zażaleniem do ówczesnego posła

na sejm pruski p. Brejskiego, późniejszego wojewody pomorskiego — który z tej przyczyny wniósł interpelację na plenum sejmu.

Z powodu przemówienia, wygłoszonego przez prezesa Związku Sokołów Polskich w państwie niemieckiem druha Bernarda Chrzanowskiego z okazji zlotu, urządzonego w Poznaniu w dniu 3. VII. 1904 r.. uznane zostały wszystkie towarzystwa sokole za organizacje polityczne, o czem powiadomiono zarząd chełmińskiego Sokoła pismem z dnia 13. 8. 1904 r. l. dz. 4864 P. Łatwo sobie wyobrazić, że władze pruskie odtąd ze zdwojoną gorliwością śledziły wszelkie poczynania i w miarę możności utrudniały rozwój organizacji. Mimo to jednak na uroczystości 10-cio lecia istnienia gniazda, która odbyła się 13. VIII. 1905 r., całe społeczeństwo polskie Chełmna wzięło tłumny udział, dając tem dowód swej sympatji i ścisłej łączności z Sokołem. Ponieważ równocześnie z opisaną uroczystością 10-lecia istnienia Sokoła, tut. Straż Pożarna, która w tym czasie była siedliskiem hakaty urządzała swoją zabawę, — chcąc przez to odstręczyć społeczeństwo miejscowe od zabawy sokolej — przewodnictwo Sokoła zwróciło się za pośrednictwem Gazety Toruńskiej z apelem o liczny udział i poparcie imprezy sokolej. Z powodu tej drobnej napozór notatki, istny szał ogarnął miejscowe władze. Landrat polecił miejscowym organom policyjnym obserwację uczestników zabawy sokolej, chodziło bowiem o stwierdzenie, kto z pośród inteligencji sprzyja Sokołowi. Policja miejscowa spełniwszy polecenie to aż nadto gorliwie składa landratowi chełmińskiemu następujące sprawozdanie:

Culm, den 15. VIII. 1905.

„Die Aufforderung der Gazeta Torunska ist voll und ganz befolgt worden, denn am beregten Feste sind nur drei harmlose polnische Familien gesehen worden während bei dem Sokolfest fast die ganze polnische Bürgerschaft mit ihren Führern und Zubringern anwesend waren wie: (następuje spis obywateli obecnych na zabawie sokolej).

(—) Krüger, Polizei Komissar".

Co brzmi w tłómaczeniu:

„Wezwaniu Gazety Toruńskiej stało się w całości zadość, bowiem na zabawie straży pożarnej obecne były tylko trzy niepoważne rodziny polskie, gdy tymczasem w zabawie sokolej całe polskie obywatelstwo udział wzięło".

Sokół pewny poparcia społeczeństwa projektuje i urządza dalsze publiczne imprezy chociaż wie, że naraża się na rozwiązanie organizacji — i tak na dzień 8. VII. 1906 postanowiono urządzić w Chełmnie ponownie Zlot Sokoli. Na prośbę wniesioną o udzielenie zezwolenia na odbycie zlotu, otrzymuje zarząd następującą odpowiedź: (podaję tłómaczenie z oryginal-

nego niemieckiego pisma Miejsc. Urzędu Policyjnego z dnia 3. VII. 1906 l. dz. 4319/P.)

a) wymarsze i pochody w mieście są zabronione,

b) zabrania się wygłaszania przemówień na miejscu zabawowem, jak również noszenia stroju sokolego,

c) na ulicach miasta nie wolno obnosić sztandarów sokolich nieokrytych.



Oddział lekko-atletyczny Sokoła-Jubilata w roku 1921.

Niezastosowanie się do powyższych przepisów pociągnie za sobą rozwiązanie zabawy i wdrożenie postępowania karnego, co również nastąpi w wypadku dodawania czegokolwiek nieobjętego programem. Ponadto zwraca się uwagę, że osobom zagranicznym, biorącym udział w uroczystości nie wolno dawać powodu do zwracania na siebie uwagi, w przeciwnym bowiem razie zostaną oni aresztowani i przymusowo odstawieni do granicy".

Mimo tych rygorystycznych aż do śmieszności zarządzeń, otrzymuje tut. Zarząd Policji od prezesa rejencji następujące pismo, które z uwagi na ciekawą treść dosłownie przytaczamy:

„Der Regierungs-Präsident
J. Nr. I. 7017.3. Marienwerder, den 16. VII. 1906.

Geheim.

Wie ich aus einem Artikel der Gazeta Grudziądzka ersehen habe, hat in Culm am 8. Juli d. Js. im Gogolewski'schen Garten das Gaufest des Weichselgaues IV. des Verbandes der Sokol-Vereine stattgefunden, ohne dass seitens der Culmer Polizei-Verwaltung der Kriminal Kommissar Weigt zur Überwachung requirirt war. Ich ersuche die Polizei-Verwaltung in Culm anzuweisen in Zukunft bei Ueberwachung derartiger politisch ausserordentlich bedeutsamer Versammlungen stets die Mitwirkung des Kommissars Weigt in Anspruch zu nehmen. Die Polizei-Verwaltung ist zu veranlassen mir ihren Ueberwachungsbericht sofort zugehen zu lassen. gez. Schilling."

W tłumaczeniu brzmi to następująco:

„PREZES REGENCJI
J.-Nr. I. 7017 3. Kwidzyn, dnia 16. VII. 1906 r.

Tajne.

Jak się z jednego artykułu Gazety Grudziądzkiej dowiedziałem, odbył się w Chełmnie w dniu 8. VII. b. r. w ogrodzie Gogolewskiego zlot IV. okręgu nadwiślańskiego związku towarzystw Sokół, przyczem zarząd policji zaniedbał wezwać do nadzoru komisarza kryminalnego Weigta. Proszą polecić zarządowi policji w Chełmnie aby w przyszłości podobne o nadzwyczajnem znaczeniu politycznem zebrania nadzorowane były przy współudziale Komisarza Weigta. Zarządowi Policji proszę polecić natychmiastowe przesłanie sprawozdania z dokonanych czynności obserwacyjnych. podp. Schilling."

Zlot ten, który, jak wynika z powyższego pisma był potężną o nadzwyczajnem znaczeniu politycznem manifestacją uczuć narodowych tutejszego polskiego społeczeństwa, przysporzył Sokołowi w rezultacie sporo nowych członków, przeważnie z miejscowej inteligencji. Odtąd odbywają się na wszystkich prawie zebraniach odczyty i referaty, które wygłaszają kolejno: lek. dent. Jan Nierzwicki, Dr. Kreft, Dr. Domański, wet. Kwiatkowski, adw. Jackowski, Anastazy Strehlau i inni. Omawiano najróżnorodniejsze tematy przeważnie o treści historycznej. Zebrania te śledzone są nadzwyczaj intensywnie przez wachmistrza policji Wagnera, który każdorazowo składa nadzwyczaj obszerne i ciekawe sprawozdania swojej władzy przełożonej.

Z dniem 19. IV. 1908 r. wchodzi w życie ustawa o stowarzyszeniach, ostrze której skierowane zostało specjalnie przeciwko sokołowi jako jedynej wówczas organizacji, która przez swoje publiczne wystąpienia szczególnie naraziła się władzom pruskim.

To też protokólarne przesłuchiwania i szykany najróżnorodniejsze są na porządku dziennym. Nie złamało to jednak takich ludzi jak śp. Marceli Głowacki, b. długoletni prezes, który odważnie bronił sprawy sokolej przed władzami pruskiemi i Switalski Franciszek, który jako długoletni naczelnik, a przytem świetny gimnastyk, w czasach najgorszego ucisku wysoko dzierżył sztandar sokoli, wychowując licznych dzielnych druhów, którzy następnie na zlotach i zawodach zdobywali liczne nagrody za wzorowo wykonane ćwiczenia.

W okresie od 1907 do 1911 r. prowadzi się bardzo intensywną akcję oświatową, ilość występów publicznych z ćwiczeniami gimnastycznemi zostaje natomiast ograniczona drastycznemi zarządzeniami policyjnemi, które zabraniają nietylko pochodów, lecz



Sokola sekcja kolarska w Grudziądzu.

nawet włączania do repertuaru koncertów — polskich melodji. Wskutek tego postanowiono urządzać liczniej przedstawienia amatorskie. Z odegranych sztuk wymienić należy „Chata za wsią", „Wnuk Tumrego", „Lygja", „Hamlet", „Przeor Kordecki", „Mazepa", „Aza Tuhajbejowicz", „Ogniem i mieczem" i inne.

Ocenę wysiłków w tym kierunku daje komisarz Weigt, który z polecenia prezesa rejencji nadzorował owe przedstawienia. Pisze on w jednem ze swoich sprawozdań:

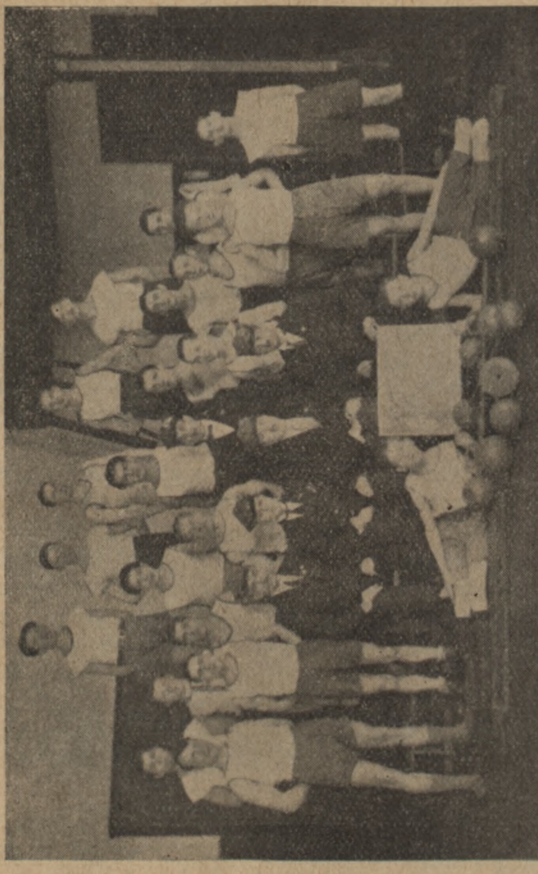
„Die Hauptrollen dürften wohl wieder von Posener Kräften gespielt werden, da dieses Stück (grano Hamleta) von Mitgliedern des Sokolvereins allein kaum aufgeführt werden kann.

(—) Weigt 2. II. 1911.

W tłómaczeniu brzmi to: „Główne role odegrają widocznie znowu siły z Poznania, gdyż wątpić należy, aby członkowie towarzystwa sokolego we własnym zakresie tego dokonać mogli."

W roku 1912 zrywa się Sokół znowu do złożenia publicznego egzaminu przed społeczeństwem. Projektuje się urządzenie zlotu na dzień 28. lipca w Strzelnicy nad Groblą. W uroczystości tej

biorą udział wspólnie z gniazdem chełmińskiem bratnie gniazda z Bydgoszczy, Torunia, Nakła, Lubawy, Gdańska, Wąbrzeźna, Grudziądza, Swiecia, Czerska, Osia i Kościerzyny. Zebrało się w Chełmnie przeszło 200 Sokołów i 34 Sokolic. Na program złożyły się ćwiczenia wspólne wolne druhów, ćwiczenia lancami gniazda toruńskiego, ćwiczenia na sprzętach i sztafeta 4 x 100. Tu też poraz pierwszy występują w Chełmnie oddziały żeńskie



Oddział ćwiczących Sokoła-Jubilata w roku 1925.
W pośrodku członkowie zarządu:
Siedzą od prawej: Fr. Grzywaczewski - wiceprezes, burm. Zawacki - prezes,
A. Kamiński - sekretarz, L. Luther - skarbnik.
Stoji za prezesem J. Supryczyński - naczelnik.

z Bydgoszczy i Torunia z ćwiczeniami. W ramach zlotu odbyły się również zawody, z których zwycięzcami wyszli:

a) *w klasie I:* Aleksander Hoffmann-Chełmno — I. miejsce, Franciszek Switalski-Chełmno — II. miejsce, Stefan Jahnke-Bydgoszcz — III. miejsce, Józef Urbański-Chełmno — IV. miejsce, Franciszek Szczepański-Grudziądz — V. miejsce.

b) *w klasie II:* Jan Szupryczyński-Bydgoszcz — I. miejsce, Józef Kusiciel-Osie — II. miejsce, Franciszek Grzywaczewski-

Chełmno — III. miejsce, Jan Kammer-Chełmno — IV. miejsce, Franciszek Tołodziecki-Chełmno — V. miejsce. Nagrodę wędrowną za bieg 4 x 100 zdobyło również gniazdo chełmińskie.

Sprawozdanie szpicla pruskiego komisarza von Marczynskiego stwierdza, że zlot udał się w 100% przy tłumnym udziale społeczeństwa polskiego, przyczem podaje liczbę uczestników na 1300 osób. Był to ostatni poryw Sokoła przed wojną światową. Projektowano coprawda urządzenie następnego zlotu w Chełmnie na sierpień 1914 r., lecz wojna światowa uniemożliwiła wykonanie tego projektu.

Zpowodu powołania pod broń prawie wszystkich członków towarzystwa, zawieszona została czynność Sokoła na okres wojenny do końca roku 1918. Po ukończeniu działań wojennych zwołuje pierwsze zebranie drh. wiceprezes Władysław Kamiński na dzień 14. XII. 1918 r. do Hotelu Centralnego. Zebrało się 34 druhów, by radzić nad powołaniem do życia organizacji. Na wstępie uczczono poległych za obcą sprawę drh. drh. Kazimierza Stalmierskiego, Feliksa Grzywaczewskiego, Jana Kammera, Bolesława Glinieckiego, Szarafińskiego i Franciszka Smigielskiego. Wspomniano również serdecznie pozostających w niewoli druhów Marcelego Głowackiego, Bernarda Szupryczyńskiego, Binkowskiego, Burczyka i Kneblewskiego. Na tymże zebraniu przyjęto 17 nowych członków z ks. Jaranowskim, późniejszym prezesem na czele.

Na następnem zebraniu, które odbyło się w dniu 1. stycznia 1919 wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli:

Ks. Jaranowski — prezes, Władysław Kamiński — wiceprezes, Franciszek Dobrzalski — sekretarz, Stanisław Stalmierski — skarbnik, Franciszek Switalski — naczelnik, Jan Szupryczyński — zast. naczelnika. Do rady wybrano drh. Dr. Krefta, późniejszego pierwszego polskiego burmistrza miasta Chełmna, Kwiecińskiego Piotrowicza i Jakóba Arczyńskiego. Ruchliwy ten zarząd zwołuje na dzień 2. II. 1919 r. do Hotelu Centralnego wiec sokoli, w którym wzięło udział przeszło 500 osób. W wyniku zebrania zgłosiło się na członków 137 osób, tak, że towarzystwo liczyło 214 członków.

Niedługo jednak cieszono się względną swobodą, bowiem władze pruskie zdezorjentowane chwilowo rewolucją w czas spostrzegły, jakie niebezpieczeństwo grozi im ze strony Sokoła, który ujmować zaczął w karby organizacyjne społeczeństwo polskie. To też już z początkiem czerwca otrzymuje Zarząd Towarzystwa Sokolego od landrata powiatu chełmińskiego pismo treści następującej:

„Der Landrat des Kreises Culm
Tagebuch Nr. 31 Gh. Culm, den 2. Juni 1919.

Auf Veranlassung des Oberpräsidenten der Provinz Westpreussen wird der Turnverein Sokol in Culm auf Grund des

§ 10 Teil II Titel 17 des Allgemeinen Landrechts hiermit aufgelöst. Jede fernere Tätigkeit des Vereins oder in dem Verein wird nach den Strafgesetzen verfolgt.

gez. Lohr."

W tłumaczeniu:

Landrat powiatu chełmińskiego

L. dz. 31 gh. Chełmno, dnia 2. VI. 1919 r.

Na skutek zarządzenia Nadprezydenta Regencji Prus Zachodnich rozwiązuję Tow. Gimn. Sokół w Chełmnie na podstawie



Zarząd i sekcja gimn. Sokoła żeńskiego w Grudziądzu.



Sokola sekcja hokejowa w Grudziądzu.

§ 10 część II. tyt. 17 prawa krajowego. Każda dalsza czynność towarzystwa ścigana będzie na zasadzie obowiązujących ustaw karnych.

podp. Lohr."

Mimo tego zarządzenia odbywały się dalsze zebrania wprawdzie tajne, a ponadto rozpoczęła się gorączkowa praca

nad rekrutacją do wojska polskiego. Dzięki tym wysiłkom liczni druhowie i byli wojskowi znaleźli się w szeregach tworzących się pułków poznańskich i pomorskich. Pracą konspiracyjną kierował śp. drh Dr. Bogusławski przy pomocy druhów naczelnika Sokoła Fr. Świtalskiego, śp. Stan. Wawrzyniaka, śp. Jakóba Arczyńskiego, Bronisława Szczygielskiego, Jana i Bernarda Szupryczyńskich, Franciszka Grzywaczewskiego, Franciszka Dobrzalskiego, Stanisława Stalmierskiego i in.

Ponieważ hordy niemieckiego Grenz i Heimatschutzu rozzuchwalają się coraz bardziej, zagrażając życiu wybitniejszych działaczy i członków rady ludowej, postanowiono zorganizować ze Sokołów i b. żołnierzy oddziały ochronne, które miały nakaz z bronią w ręku odeprzeć każdą napaść przeciwko Polakom.

Nadszedł wreszcie upragniony i tak niecierpliwie oczekiwany 22. stycznia 1920 r. — dzień wkroczenia do Chełmna Wojska Polskiego. Z niewysłowionym entuzjazmem wita społeczeństwo chełmińskie wkraczające Wojska, przyczem znowu Sokoli mają obowiązek utrzymywania porządku w czasie odbywających się uroczystości.

W wyzwolonej z kajdan niewoli Ojczyźnie rozwija się Sokół już bez przeszkód, to też imponujące są uroczystości nasze.

Dnia 31. VII. 1921 roku obchodzi Towarzystwo jubileusz 25-letniego istnienia. Wtedy to mianowano za wybitne zasługi, położone około rozwoju organizacji sokolej następujących członków honorowych: B. naczelnika sądu grodzkiego w Chełmnie drh. Radłowskiego (obecny prezes Sądu Okręgow.), śp. Antoniego Piotrowicza, Stanisława Salmierskiego, Władysława Kamińskiego i Antoniego Wendorffa.

Towarzystwo bierze udział w pierwszym Wszechpolskim Zlocie Sokołów w Warszawie w r. 1921 oraz w zlotach Dzielnicowym w Toruniu i Okręgowych w Grudziądzu i Swieciu. Dnia 5. III. 1923 r. wybrano po raz pierwszy prezesem drh. Dr. Wasielewskiego, na jego zastępcę drh. Franciszka Grzywaczewskiego, naczelnikiem zaś Franciszka Grzywaczewskiego II. Sprężysta praca nowego zarządu przyczynia się do dalszego świetnego rozwoju organizacji, dla której szczególnie prezes nie szczędził trudu ni pieniędzy. Między innemi dla nowoutworzonego oddziału piłki nożnej funduje prezes Dr. Wasielewski kompletny strój ćwiczebny.

W dniach 12. i 13. VII. 1924 r. odbył się w Chełmnie Zlot Okr. III., który jak świadczą o tem obszerne sprawozdania, umieszczone w prasie — wypadł bardzo okazale.

Dnia 26. X. 1924 r. wybrano prezesem drh. Franciszka Grzywaczewskiego I., który z całem poświęceniem sprawuje ten urząd do walnego zebrania, które odbyło się 25. I. 1925 r. Na zebraniu tem wybrano prezesem burmistrza m. Chełmna drh. Stanisława Zawackiego, który pełni obowiązki prezesa mimo, nadmiernego obarczenia pracą zawodową i licznych zajęć ubocznych z wielką ofiarnością i poświęceniem się dla sprawy sokolej

bez przerwy do dnia 21. II. 1929 r., aż złożony ciężką chorobą zmuszony był złożyć prezesurę. Okres ten odznacza się intensywną pracą w dziedzinie przysposobienia wojskowego. Oprócz licznych zawodów strzeleckich, jakie w tym czasie urządzano i ćwiczeń wojskowych młodzieży przedpoborowej pod kierownictwem zawodowych wojskowych, nie zapomniano o wychowaniu fizycznem. Nasza drużyna lekkoatletyczna odnosi szereg poważnych sukce-



Zarząd Okręgu III. Zw. Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce.

sów w zawodach organizowanych przez Sokoła, czy też przez Powiat. Kom. W. F. i P. W. tak, że Sokoli są poważnemi współzawodnikami czołowych lekkoatletów powiatu chełmińskiego, a nawet Pomorza.

Na walnem zebraniu, które odbyło się w dniu 23. II. 1928 postanowiono utworzyć oddział jazdy sokolej. Do nowoutworzonego oddziału, którego inicjatorem był drh. Leon Hennig, zapisali się następujący druhowie: Burmistrz Zawacki, Szołtysik, Luther,

Cebula, Szupryczyński Jan, Kamiński Alfons, Bartosiński Józef, Lamparski, Witkowski Jan, Knopp, Sporny, Depta, Kwiatkowski, Homa, śp. Jagodziński Jan, Jarka, Trykowski, Linkowski, Skierski, Kowalczyk, Klucznik, Zell i Hennig. Wymienieni druhowie postanowili się własnym kosztem umundurować, sprawiając sobie obok munduru, wzorowanego na umundurowaniu oddziału konnego w Toruniu — także buty do jazdy konnej i własną szablę. Kierownictwo oddziału złożono w ręce drh. Leona Henniga. Na prośbę zarządu, skierowaną do D. O. K. VIII o przydział koni do ćwiczeń otrzymaliśmy przychylną odpowiedź, to też już w dniu 3. maja 1928 r. nastąpił pierwszy publiczny występ, bardzo serdecznie powitany przez społeczeństwo chełmińskie. Staraniem kierownictwa oddziału zorganizowała Komenda P. W. i W. F. w porozumieniu z Dow. 8. P. Strz. Kon. 3-miesięczny kurs jazdy, po ukończeniu którego wręczono uczestnikom dyplomy, wydane przez Komendę P. W. Oddział brał ponadto udział w konkursie hipicznym 8. p. Strzelców Konnych, przyczem zdobyli nagrody fundowane dla Sokołów przez Dow. pułku następujący druhowie: Jan Kwiatkowski I. nagrodę, Leona Homa II. nagrodę, Sporny III. nagrodę, Karol Knopp IV. nagrodę.

Miłem wspomnieniem dla członków oddziału są liczne wycieczki konne, urządzane w okolicę Chełmna. M. i. urządzono jedną wycieczkę do Kokocka i jedną do Swiecia, gdzie jazda sokola bierze udział w zlocie XI. Okręgu. Ponadto bierze Sokół konny udział w zlotach w Grudziądzu i Toruniu, zaś w czasie procesji Bożego Ciała służy jako asysta przy baldachimie oraz wystawia warty honorowe przy ołtarzach.

W roku 1928 postanowiono ubezpieczyć 15 członków ćwiczących i 3 członków oddziału konnego od nieszczęśliwych wypadków. Odnośną umowę zawarto z Poznańsko-Warszawskim Tow. Ubezp. W tymże roku założono trzy gniazda sokole i to w Unisławiu, Kokocku i Różnowie. W zebraniach organizacyjnych biorą udział w Unisławiu drh. drh. burmistrz Zawacki, Grzywaczewski i Hennig, w Kokocku i Różanowie Bartosiński i Hennig. Zbiórka publiczna zorganizowana z okazji Tygodnia Sokoła przyniosła pokaźną sumę zł. 987,65.

W czasie od 21. II. 1929 do 9. III. 1932 r. jest prezesem towarzystwa po raz drugi drh. dr. Wasielewski. Okres ten oznacza się wielkim rozwojem zwłaszcza drużyny ćwiczącej. Cwiczenia odbywają się pod kierownictwem naczelnika drh. Henniga codziennie w hali gimnastycznej Gimnazjum Męskiego przy nadzwyczaj licznym udziale ćwiczących, których liczba wynosi 126 osób włącznie młodzieży. Towarzystwo urządza w Chełmnie z okazji Tygodni Sokolich szereg dobrze zorganizowanych imprez przy udziale drużyn sokolich z Grudziądza, Bydgoszczy, Swiecia, Chełmży i Torunia, które cieszą się całkowitem poparciem społeczeństwa i przynoszą Towarzystwu pokaźne zyski. Dochody uzyskiwane nie wystarczają jednak na pokrycie wydatków, które w tym czasie są szczególnie wielkie. Chodziło bowiem o kompletne

umundurowanie druhów ćwiczących i 60 sokoląt, którzy mieli wziąć udział w Wszechsłowiańskim Zlocie Sokolstwa w Poznaniu. Dzięki jednak ofiarności wszystkich członków zarządu zebrano potrzebną gotówkę na umundurowanie i wyjazd drużyny na zlot do Poznania, w którym wzięło udział ogółem 103 osoby, w tej liczbie 60 młodzieży i 13 druhów jazdy sokolej.

Do umundurowania i wysłania tak pokaźnej ilości na zlot do Poznania, przyczynili się przedewszystkiem członkowie zarządu:



Sztandar Gniazda-Jubilata wraz z pocztem sztandarowym, naczelnikiem i I. wiceprezesem.

prezes dr. Wasielewski, wiceprezes adw. Szymański i Tomasz Szrubka, I. wiceprezes III. Okręgu burmistrz Zawacki, sekretarz A. Kamiński, zast. sekretarza Szołtysik, skarbnik Luther oraz naczelnik Hennig; druhowie: Bredefeldt, Szupryczyński, Homa, Wiśniewski, Wildenhein, Strehlau, Bartosiński, śp. dr. Skiciński, mgr. Jasiński i dr. Drążkowski, oraz pp. Chmurzyński, Słodowy, Chy-

liński, śp. Wesołowski, Fa. Browary Chełmińskie i Bank Chełmiński.

Dzięki szlachetnym tym ofiarodawcom umundurowano kompletnie 60 młodzieży męskiej i 30 druhów ćwiczących, oraz wysłano podaną wyżej ilość ćwiczących na koszt gniazda, na 3-dniowy pobyt w Poznaniu.

W roku 1929 powołano ponownie do życia oddział żeński, który założono przy gnieździe jeszcze w r. 1920. Przewodniczącą oddziału wybrano dhnę Jadwigę Zawacką, żonę burmistrza Zawackiego, urząd naczelniczki zaś powierzono dhn. Zofji Nadolskiej, która ofiarnie spełnia ten trudny obowiązek po dzień dzisiejszy.

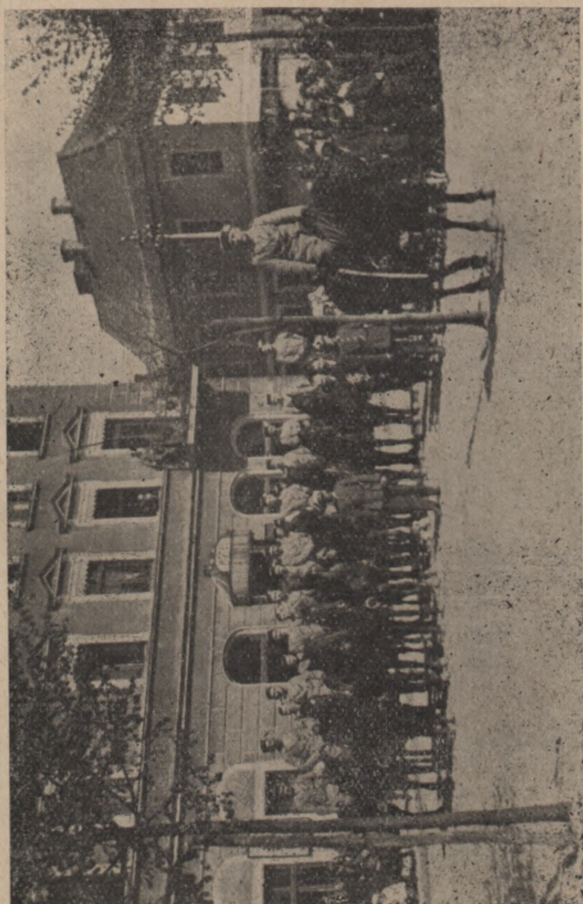
Dla braku miejsca nie możemy niestety szczegółowo opisać wszystkich wysiłków i tej olbrzymiej pracy, jakiej dokonali wszyscy członkowie poszczególnych zarządów, dlatego też tylko w streszczeniu omawiamy ważniejsze wydarzenia.

Na walnem zebraniu w dniu 20. marca 1932 r. wybrano prezesem radcę miejskiego dha. Ludwika Wildenheina, po rezygnacji Dr. Wasielewskiego. Potęgujący się kryzys gospodarczy odbił się również fatalnie na naszej organizacji. Ilość członków płacących regularnie swoje składki miesięczne maleje z każdym dniem, to też aby przetrwać okres 3-letni potrzeba było takiego właśnie jak drh. Wildenhein prezesa, który niezmordowaną pracą swoją starał się nie tylko o utrzymanie na należytym poziomie powierzonej jego pieczy organizacji, lecz nawet działalność towarzystwa rozszerzył. Za jego to prezesury dokonano ponownie reorganizację oddz. żeńskiego, przyczem przewodnictwo oddziału złożono w ręce dhy. Odrowskiej, żony urzędującego wiceprezesa, która z wielkim zapałem i poświęceniem stara się wpoić w młode druchny szczytne hasła sokole. Ponadto utworzono oddział kajakowców. Na kierownika sekcji wybrano dha. Leona Zielińskiego, który jako długoletni członek bydgoskiego tow. wioślarskiego i kilkakrotny reprezentant barw polskich na zawodach międzynarodowych, nie szczędzi czasu ani własnych pieniędzy, aby sekcję postawić na należytym poziomie. Współpracują z nim ofiarnie wszyscy członk. sekcji z drh. Maks. Głowackim na czele, który ponadto jeszcze bardzo sumiennie pełni obowiązki sekretarza towarzystwa.

Towarzystwo bierze pozatem udział w Zlocie III. Okręgu w Grudziądzu w liczbie 98 druhów wraz z młodzieżą i w zlocie dzielnicowym w Gdyni w liczbie 77 ćwiczących druchen i druhów. Koszta przejazdu za wszystkich uczestników pokryła kasa towarzystwa, zasilona subwencją łaskawie udzieloną przez p. Starostę Powiatowego Białego — w kwocie 300 zł.

Na ten okres przypada również Zlot Okręgu III., który odbył się w Chełmnie w dniu 9. VII. 1933 r. jako zapoczątkowanie uroczystości 700-lecia miasta Chełmna. Protektorem zlotu był p. Wojewoda Pomorski Stefan Kirtiklis, co nadało imprezie sokolej, urządzonej pod tak wysokim protektoratem szczególnego znaczenia. Zawody i ćwiczenia zlotowe odbyły się poraz pierw-

szy na stadjonie miejskim. Jakkolwiek uroczystość wypadła bardzo okazale, bo udział w uroczystości wzięły wszystkie organizacje miasta Chełmna, to jednak efekt finansowy nie był takim, jakiego się spodziewano, przyczyna leży w tem, że stadjon nie oparkaniony i bez trybun, nie daje publiczności należytego schronienia przed żarem słonecznym, to też większa część społeczeństwa wybrała sobie miejsce w cieniu drzew, prześlicznego naszego



Jazda sokoła Gniazda-Jubilata 3. maja 1928 r. podczas Mszy św. na rynku.

Parku Słowackiego, oczywiście z uszczerbkiem dla naszej kasy.

Od dnia 3. VIII. 1933 pełni obowiązki naczelnika drh. Jan Szmelter przy wydatnej pomocy podnaczelnika dha. Maksymiljana Nadolskiego, b. długoletniego naczelnika, ofiarnie — bez rozgłosu — pracującego dla sprawy sokolej i dha. Juljana Niemczewskiego, młodego, lecz bardzo rzutkiego i rokującego wielkie nadzieje na przyszłość społecznika.

Sprężyście kierowane towarzystwo bierze ponadto udział w Zlocie Dzielnicy Pomorskiej w Toruniu w liczbie 25 druhów i 21 młodzieży. Na zawodach dzielnicowych reprezentowane jest nasze gniazdo przez 4 zawodników, którzy współzawodnicząc z czołowemi lekkoatletami Pomorza, odnoszą poważny sukces, bo zdobywają 2 pierwsze i 1 drugie miejsce i to drh. Bertholz uzyskuje pierwsze miejsce w biegu na 3000 mtr., drh. Kruszczyński

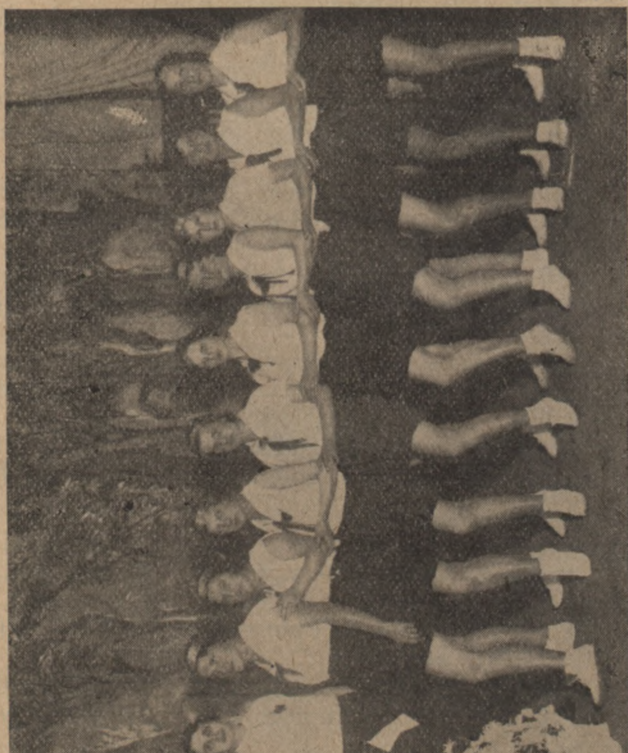


Oddział młodzieży sokolej Gniazda-Jubilata na Wszechsłowiańskim Zlocie Sokolim w Poznaniu.
Siedzi w pośrodku ówczesny naczelnik L. Hennig.

pierwsze miejsce w biegu na 200 mtr. i drugie miejsce w biegu na 100 mtr. W zawodach okręgowych w Grudziądzu biorą udział druhowie: Bertholz, Kruszczyński, Bukowski, Niemczewski, Zakrzewski, Barwikowski i Rummler, którzy zdobywają 5 pierwszych, 7 drugich i 3 trzecie miejsca. W zawodach zorganizowanych z okazji Swięta W. F. i P. W. zdobywają nasi zawodnicy 2 pierwsze i 1 drugie miejsce, przyczem najlepszym zawodnikiem w tym

dniu był drh. Marciniak, który za to otrzymał specjalną nagrodę Komitetu W. F. i P. W. Na Zlocie Jubileuszowym w Poznaniu reprezentowane było gniazdo nasze przez 2 druhów i 4 druchny. W zawodach zorganizowanych przez naczelnictwo dzielnicy w roku 1934 w Tucholi brało udział 4 zawodników i to: Slósarczyk, Zakrzewski, Kruszczyński i Rummler, którzy uzyskali ogółem 6 pierwszych, 1 drugie i 1 trzecie miejsce.

Na skutek poważnych sukcesów uzyskanych przez Slósarczyka i Franciszka Bertholca wcielono ich do reprezentacji dzielnicy.



Oddział żeński Gniazda-Jubilata po występach w Hotelu Centralnym w r. 1934
z przewodniczącą oddz. druchną Wł. Odrowską i naczel. Z. Nadolską na czele.

Sokolice nasze również biorą się energicznie do pracy w dziedzinie wychowania fizycznego, uprawiając dzielnie ćwiczenia lekkoatletyczne.

Na walnem zebraniu, które odbyło się 28. stycznia 1935 r. wybrano prezesem drh. Tadeusza Odrowskiego, który ze szcze-

gólną troskliwością opiekuje się zawodnikami i sekcją wioślarską. Jego to i kierownika Sekcji Wodnej dha Leona Zielińskiego i naszego konstruktora kajaków dha Aleksandra Głowackiego, niezaprzeczoną zasługą jest, że nasi wodniacy, chociaż jeszcze niedawno zorganizowani już odnieśli szereg poważnych sukcesów na zawodach kajakowych, zorganizowanych w Chełmnie, Toruniu i Grudziądzu.

Między innemi uzyskali nasi zawodnicy następujące miejsca:

W Chełmnie w dniach 29. i 30. VI. b. r. (na regatach zorganizowanych przez L. M. K.):

a) jedynki wyścigowe na trasie 1000 mtr. I. miejsce drh. Okoński Karol, II. miejsce drh. Łobożewicz Franciszek, III. miejsce drh. Roloff Stefan.
b) Dwójki wyścigowe na trasie 1500 mtr. I. miejsce drh. Głowacki Maksymiljan i Kobusiński Jan, II. miejsce drh. Siwicki Władysław i Zastępowski Konrad.
c) Dwójki harcerskie lekkie, trasa 1000 mtr. I. miejsce drh. Gliński Józef i Strzelecki Paweł, II. miejsce drh. Okoński Karol i Zacharek Leon.
d) Dwójki szwedzkie turystyczne, trasa 1000 mtr. I. miejsce drh. Głowacki Edmund i Kobusiński Jan, II. miejsce drh. Ebel Witold i Zukowski Ludwik.
e) Bieg żaglówęk o najszybszą łódź, trasa 1500 mtr. I. miejsce drh. Zacharek Leon i Sadowczyk Zygmunt, IV. miejsce drh. Czarnowski Jan i Głowacki Aleks.
f) Bieg kajaków o sprawność, trasa 1000 mtr. I. miejsce Gliński Józef i Strzelecki Paweł, V. miejsce drh. Głowacki Maks i Roloff Stefan.

W regatach o mistrzostwo Pomorza, zorganizowanych w Grudziądzu w dniu 7. VII. br. zdobyli nasi zawodnicy następujące miejsca:

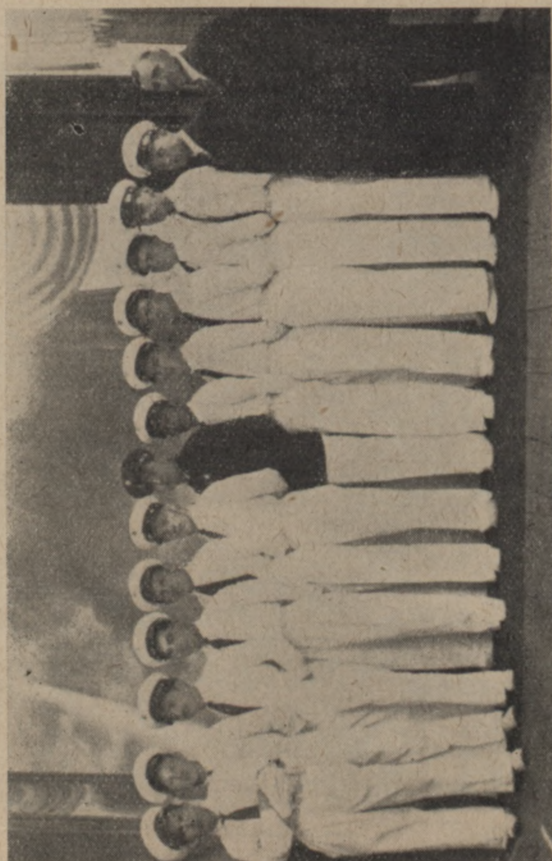
a) W biegu dwójek szwedzkich, turystycznych, trasa 100 mtr. II. miejsce (wicemistrzostwo Pomorza drh. Siwicki Władysław i Strzelecki Paweł.)
b) W biegu dwójek szwedzkich turystycznych, trasa 10000 i 1000 mtr. (dwa biegi) IV. miejsce drh. Siwicki Władysław i Zukowski Ludwik.
c) W biegu dwójek wyścigowych, trasa 10000 i 1000 mtr. (dwa biegi) IV. miejsce drh. Gliński Józef i Kobusiński Jan.
d) w biegu jedynek, wyścigowych, trasa 10000 i 1000 mtr. (dwa biegi) IV. i III. miejsce drh. Roloff Stefan.

W tymże samym okresie uzyskują nasi zawodnicy również poważne wyniki w lekkoatletyce. Mianowicie na zlocie jubileuszowym w Krakowie uzyskuje nasz długodystansowiec drh. Bertholz Franciszek I. miejsce w biegu na 5000 mtr., zaś na zlocie w Chełmży w dniu 7. VII. br. uzyskaliśmy I. miejsce w sztafecie olimpijskiej 800 x 400 x 200 x 100 mtr. Do sztafety tej startowali druhowie: Bertholz, Marciniak, Barwikowski i Leitreiter. Ponadto zdobył drh. Bertholz I. miejsce w biegu na 3000 mtr.

Powyższych sukcesów nie podajemy poto, aby się nimi chełpić przeciwnie — zamierzamy młodzieży interesującej się sportem wykazać, że tylko przez intensywny trening i naprawdę sumienne spełnianie przyjętych na siebie obowiązków uzyskać można dobre wyniki.

Obecnie Zarząd gniazda wytęża wszystkie siły, aby wybudować nad Wisłą własną przystań kajakową, poświęcenie której objęte jest programem uroczystości zlotowych.

Sprawa ta, jak dotychczas, nastręcza pewne i to poważne



Sekcja wodna Gniazda-Jubilata
z kierownikiem drh. Leonem Zielińskim w pośrodku.

trudności a to z uwagi na brak środków materjalnych, na zakup potrzebnego budulca, którego sporą ilość potrzeba. Mamy jednak nadzieję, że znana ofiarność społeczeństwa naszego i tym razem nie zawiedzie, że w ślad za druhem architektem Bredefeldtem, który bezinteresownie wykonał nam plan szałasu, p. Nelko'm ze Swiecia, właśc. Cegielni Chełmińskiej, który dostarczył nam do budowy 2000 cegieł, p. Dominikowskim z Kałdusa, który do-

starczył na ten sam cel 1000 cegieł i hr. Alfenslebenowi z Ostromecka, który dostarczył 10 mtr.[3] drzewa budulcowego pójdą dalsi szlachetni ofiarodawcy, tak że wspólnym wysiłkiem uwieńczona zostanie 40-letnia praca naszego gniazda.

Zlot nasz Jubileuszowy, który odbędzie się pod tak wysokim protektoratem, będzie egzaminem sprawności Sokolstwa



Gniazdo-Jubilat w dniu 3. maja 1935 r.

Pomorskiego i dowodem jego bezinteresownej, ofiarnej pracy dla Państwa.

Zarząd Sokoła-Jubilata składa się z następujących druhów:
Tadeusz Odrowski — prezes.
Leon Hennig — I. wiceprezes i ref. oświatowy.
Franciszek Grzywaczewski — II. wiceprezes.
Tomasz Szrubka — III. wiceprezes.
Aleksander Głowacki — sekretarz.

Leonard Zieliński, skarbnik.
Juljan Niemczewski — gospodarz i podnaczelnik
Jan Szmelter — naczelnik.
Władysława Odrowska, — przewodn. oddz. żeńskiego.
Zofja Nadolska — naczelniczka oddz. żeńskiego.
Maksymiljan Nadolski — kierownik oddz. młodzieży.

Ławnicy: Ludwik Wildenhein i Szołtysik Paweł.

Komisja rewizyjna druhowie: Anastazy Strehlau, Szmelterowa i Antoni Wendorf.



Tadeusz Odrowski,
prezes Gniazda-Jubilata.

Sąd honorowy druhowie: Dr. Wasielewski, adw. Szymański, senjor Strehlau i Józef Grzankowski.

Kierownictwo Sekcji Wodnej druhowie: Tadeusz Odrowski — kierownik, Leonard Zieliński — zast. kierownika, Aleksander Głowacki — sekretarz i skarbnik.

Naczelnictwo tworzą drh.: Naczelnik Szmelter, naczelniczka Nadolska, podnaczelnik Niemczewski, kierownik młodzieży Nadolski, sekretarz Głowacki, Gmurczyk, Bertholz, Zakrzewski, Zieliński i Łobożewicz.

Zarząd Okręgu III składa się z następujących osób: Stanisław Kunz — prezes, Alojzy Szubrych — I. wiceprezes, Wincenty Banaszak — II. wiceprezes, Ks. Arkadjusz Liss — kapelan III. Okręgu, Leon Dąbrowski — skarbnik, Konrad Jarzyński — sekretarz, Brunon Odya — naczelnik, Jan Baumann — I. zastępca naczelnika, Jan Szmelter — II. zastępca naczelnika, Jadwiga Heldtówna, naczelniczka sokolic, Katarzyna Kaczmarkówna — przewodn. Okr. Wydz. Sokolic, Antoni Koliński — zast. sekretarza. Członkowie: Stanisława Bittnerowa, Leon Hennig, Tadeusz Degórski, Paweł Kozłowski, Juljan Matuszewski, Piotr Humski.



Zarząd Gniazda-Jubilata wraz z członkami honorowymi.

Siedzą od prawej: J. Gorzankowski, T. Śrubka - wicepr., T. Odrowski - prezes, L. Hennig - I. wicepr., Wł. Kamiński i A. Wendorff - członkowie honorowi.

Stoją od prawej: A. Głowacki - sekretarz, L. Zieliński - skarbnik i kierownik sekcji wodnej L. Luther, J. Szmelter - naczelnik, Z. Nadolska - naczelniczka, Wł. Odrowska - przewodnicząca oddziału żeńskiego, J. Niemczewski - podnaczelnik, M. Nadolski - podnaczelnik i kierownik młodzieży.

Kończąc niniejszy zarys dziejów Sokoła-Jubilata nadmienić wypada, że z powodu szczupłości miejsca nie podobna było szczegółowo opisać wszystkich zabiegów i usiłowań poszczególnych zarządów i jednostek, które ofiarnie pełniąc przyjęte na siebie obowiązki przysłużyły się sprawie narodowej.

Władzom naszym i społeczeństwu chełmińskiemu za dotychczasową opiekę i poparcie staropolskie „*Bóg zapłać*“ !

* * *

Wpatrzeni w świetlaną postać Budowniczego Polski
śp. I. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
wkraczamy w nowy okres żmudnej pracy nad wychowaniem młodzieży, której, jak dotychczas, wpajać będziemy zasadę Wielkiego Zmarłego, że

PRAWEM NACZELNEM — DOBRO PAŃSTWA.

C Z O Ł E M!

Leon Hennig.

Pamięci
zmarłych druhów gniazda chełmińskiego

†

Arszyński Jakób
Bartosiński Anastazy
Bieńkowski Juljan
Biegacz Jan
Czaster Florjan
Czechowicz, I. prezes
Chojnicki Stanisław
Dr. Polewski II. prezes
Dr. Krefft Ottomar
Fiałek Walenty
Głowacki Marceli
Głowacki Bolesław
Głowacki Józef
Grochocki Szymon
Gliniecki Stanisław
Hennig Aleks
Hinz Paweł
Jarka Teodor
Jaross Jan
Kerber Aleksander
Kensik Baltazar
Kammer Jan
Lemański Feliks
Lamparczyk Andrzej
Libera Marcin
Lemańczyk Antoni
Marchlik Bolesław
Niemczyk Korneljusz
Nalazek Franciszek
Odrowski Jan
Piotrowicz Antoni
Punt Aleks
Prełowski Franciszek
Rutkowski Franciszek
Ross Wojciech
Rummler Aleksander
Spandowski Augustyn
Szczygielski Jan
Sommerfeld Józef
Sławatycki Jan
Stoiński Józef
Szwarc Aleksander
Szarafiński Leonard
Topoliński Jan
Urbański Józef
Wesołowski Wincenty
Waluszewski Józef
Wiśniewski Józef
Zblewski Teodor

Niech odpoczywają w pokoju!

Myśli Sokole.

Siłę w ludziach trzeba wyrabiać i kształcić odpowiednio, a kształcić od lat najmłodszych, aby zdrowe dusze rozwijać się mogły w zdrowych ciałach.

* * *

Ślepa siła armat wraz ze ślepą siłą człowieka uciekały, uciekają i uciekać będą zawsze przed odpowiednio wykształconą siłą przeciwnika.

* * *

„Mens sana in corpore sano!" — oto hasło, w imię którego Sokół dąży do rozwoju sił fizycznych; brutalną zaś siłą, używaną w celach przemocy nad słabszym, Sokół pogardza.

* * *

Sokolstwo polskie jest szkołą tych cnót i przymiotów, przez których brak upadliśmy, a które we wspólnej pracy, czy to na sali ćwiczeń, czy w życiu sokolem wogóle, każdy z nas wyrobić w sobie musi i. powinien.

* * *

Karność i posłuch, łączność i zgoda, sumienne spełnianie obowiązków, podporządkowanie woli własnej w pracy wspólnej z innymi dla jednego celu — oto najradykalniejsze cnoty nasze bez których nie można zasłużyć sobie na miano prawdziwego Sokoła.

* * *

Sokół w Polsce opiera się na zasadach rycerskości w szlachetnem znaczeniu tego wyrazu, jest więc rycerskim nietylko na boisku, nietylko w znaczeniu wojowniczem, lecz w każdej dobie życia, tak w życiu publicznem, jak i w stosunkach względem najbliższego otoczenia. Sokół — to uosobienie szlachetności i wdzięku, siły i prostoty. Szczęśliwe będzie społeczeństwo, jeżeli całe składać się będzie z Sokołów.

* * *

Hasło Sokoła: „Polak ma być najdzielniejszym z narodów, a każdy Sokół najdzielniejszym z Polaków" — wyrabia w swych członkach to szlachetne poczucie własnej godności narodowej i sokolej, z którego wywiązuje się prawość, dzielność, odwaga na każdem miejscu i w każdem położeniu.

TOWARZYSTWU GIMN. „SOKÓŁ"
W CHEŁMNIE
w 40 rocznicę istnienia

Wincenty Jachowski.

CHEŁMNO, w sierpniu 1935 r.

Wzleć Sokole!

Wzleć Sokole ponad ziemię,
Ponad górskich szczytów śnieg,
Wzleć — gdzie duchów żyje plemię,
Gdzie mocarny rządzi wiek.

Skrzydły swemi okryj łany,
Chroń od zgubnych wichru fal,
Wiedź — przez pracę i kurchany,
W nieskończoną — chwały dal.

Daj nam mocy: ducha, ciała,
Daj — zwyciężyć — każdy trud,
Aby ziemia znów poznała,
Czem jest polski — hartu lud!

My przy Tobie dziś stajemy,
Wiedź Sokole nas hen w świat,
Jaki cel nasz? — dobrze wiemy,
Naszą ziemia — gdzie nasz brat!

JAN NIERZWICKI, lek.-dent.
Chełmno.

Krótki przewodnik po Chełmnie.

Na prawym brzegu Wisły na wysokiem wzgórzu, leży Chełmno, które od chełmu czyli góry swoją nazwę wzięło. Miasto nasze przedstawia nader piękny widok z jakiejkolwiek strony mu się przyjrzymy. Najcudowniejszy obraz, najpiękniejsze wrażenie odnosimy, patrząc na Chełmno od strony Wisły, poprzez śliczną zieleń drzew, barwny kobierzec łąk, ciągnących się od Wisły aż do samego podnóża, na którego szczycie zdaje się niejako królować miasto nasze niby gród niezdobyty, który zwycięsko przetrwał dobre i złe czasy, nieugięcie, stawił dumne swe czoło burzom przyrody i napaściom nieprzyjacielskim. Stare mury i wzniosłe gmachy naszego miasta pamiętają dawne czasy. Kto pierwszy raz zajrzy do Chełmna, temu gmachy świątyń naszych zdają się opowiadać o pracy i bucie krzyżackiej, o ich zaparciu się wiary, której przedtem jedynymi głosili się obrońcami o ich pogromie na polach Grunwaldu i sromotnym upadku, o chwale i niechwalebnym końcu Hohenstaufów i Habsburgów oraz o wzroście i tchórzliwej ucieczce Hohenzollernów.

Początki Chełmna zakryte są grubą pomroką dziejów. Wiemy, że jest ono jednem z najstarszych osiedli na Pomorzu, ale kiedy i kto je zbudował, na to pytanie próżno szukamy odpowiedzi. Legenda powiada, że miasto Culma czyli Culmen, po polsku Chełmno, zostało założone w roku 577 po narodzeniu Chrystusa przez Culmę, syna Wajdewuta, króla Bytynii. Na to odpowiadamy z poetą: „Wszystko to być może, jednakże ja to między bajki włożę".

Prawdą natomiast jest, że Chełmno jest osadą bardzo dawną, i drugą prawdą dokumentami dowiedzioną, że pierwotne Chełmno leżało tam, gdzie dziś Starogród, 5 klm. na zachód od Chełmna. O dawności tej świadczy kronikarz Boguchwał, który pisze, że w roku 1139 istniała w Chełmnie kasztelania, świadczą dalej wykopaliska w dolinie rzeczki Browiny czyli Fryby, gdzie około roku 1900 znaleziono znaczną ilość monet, pochodzących mniejwięcej z VIII wieku.

Dzisiejsze Chełmno zostało założone jako osada w pustem polu przez Krzyżaków, czyli jak wówczas mówiono Krzyżewników, w roku 1232.

Krzyżacy zbudowali nowe Chełmno na tem miejscu, gdzie ono dziś stoi, a wszelkie wzmianki o założeniu jego pierwotnem czy to na miejscu Starogrodu, czy też Rybaków i o przeniesieniu kilka lat później na miejsce obecne, są tylko legendami. W starem Chełmnie zaś, czyli w Starogrodzie, zbudowali rycerze krzyżowi potężny zamek na obszarze 6 hektarów i stąd rządzili krajem. Stare Chełmno było główną siedzibą, stolicą, państwa



Bronisław Biały
Starosta Powiatowy Chełmiński.

krzyżackiego aż do roku 1309, w którym oni przenieśli swą stolicę do Malborga.

Założywszy nowe czyli dzisiejsze Chełmno obdarzyli je Krzyżacy znacznymi przywilejami pod mianem „Culmer Handfeste". Przywilej ten nadano miastu 28. grudnia 1233 roku, a zniszczony przez pożar, odnowiono 1. 10. 1251 r. Oryginał ustawy z roku 1251 znajduje się w archiwum w Królewcu, zaś kopię jego przechowuje miasto Chełmno dotąd w puszce blaszanej na ratuszu w pokoju urzędowania burmistrza. Z wspomnianego przywileju chełmińskiego rozwinęło się tak zwane prawo chełmińskie, różniące się od prawa polskiego i magdeburskiego tem, że podług prawa chełmińskiego dziedziczyły córki na równi z synami. Najważniejszem postanowieniem tego przywileju było wyposażenie miasta w 300 włók flamandzkich ziemi, które miasto dotąd po-

40

1895 1935

ZŁOTA KARTA

TOW. GIMN. SOKÓŁ W CHEŁMNIE (POM.)

Ku uwiecznieniu obchodu istnienia 40-lecia Sokoła chełmińskiego Walne Zgromadzenie z dnia 5. VIII. 1935 r. postanowiło nadać

DRUHOM:

Adamowi hr. Zamoyskiemu, Prezesowi Związku Sokolstwa Polskiego

Ks. Dziekanowi Teodorowi Turzyńskiemu, Kapelanowi Sokolstwa Pomorskiego

Stanisławowi Kunzowi senj., Prezesowi III. Okręgu Dzieln. Pom. Zw. Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce

Leonowi Sawickiemu, Współzałożycielowi gniazda chełmińskiego

Franciszkowi Świtalskiemu długoletniemu naczelnikowi gniazda chełmińskiego

Dr. med. Franciszkowi Wasielewskiemu, długoletniemu prezesowi gniazda chełmińskiego

GODNOŚĆ

CZŁONKA HONOROWEGO

za zasługi narodowe, zasługi wobec społeczeństwa w tym zakonie a ku chlubie sokolstwu i pożytkowi Ojczyźnie poniesione, polecając Ich imiona ku wiecznej pamięci przekazać potomności i na tej złotej karcie umieścić.

siada. Wzamian za to obowiązało się miasto do strzeżenia i obrony murów i baszt. Udzielono też miastu prawa bicia własnej monety, którą znamy pod nazwą brakteatów chełmińskich.

Pod rządami krzyżackimi przybrało Chełmno w głównych zarysach dzisiejszy wygląd. Założono wielki rynek, o obszarze 2 hektarowym w kształcie prostokąta, którego boki mają 166 m. długości, a 113 m. szerokości. Pod względem wielkości i regularności linji przewyższa rynek chełmiński rynki prawie wszystkich miast pomorskich. Z każdego rogu wychodzą po dwie ulice, wytyczone prosto i szeroko, są one jasne i przecinają się pod prostym kątem. Niejedne z nich kończyły się w odśrodkowym kierunku bramą, których Chełmno w średnich wiekach liczyło



Stanisław Zawacki
burmistrz m. Chełmna.

aż 7: 1) merseburska, 2) braci bosych, 3) mostowa, 4) św. Ducha, 5) tkacka, 6) grubieńska, 7) malowana brama. Wprawnem okiem ocenili Krzyżacy obronność miejsca, na którem wznieśli Chełmno. Wzgórze to stanowiło jakby naturalną twierdzę, której wzmocnienie mało wymagało zabiegów. Raz umocniony ten gród, należycie strzeżony przez mieszkańców, a dostatecznie zaopatrzony w zapas żywności, mógł on uchodzić za niezdobytą wprost placówkę. To też napróżno wysilał się o jego zdobycie książę pomorski Swiętopełk w pierwszej połowie 13-go wieku, napróżno oblegali je Szwedzi w roku 1629. Legenda mówi, że waleczni mieszkańcy bronili się bardzo dzielnie, a gdy już zapasy żywności się wyczerpały i obrońcy sami głodem przymierali, wystrzelili z armaty ostatni bochenek chleba, co miało ten skutek, że nieprzyjaciel odstąpił od dalszego oblegania Chełmna, przekonany, że obfitość żywności i animusz obrońców udaremnią jego wszelkie wysiłki.

Pomimo tej obronności naturalnej zaczęli Krzyżacy Chełmno obwarowywać, otoczyli je murem i głębokim rowem. Zrazu uczyniono prosty nasyp ziemi, ujęty w słupy wbite w ziemię i bierwiona dębowe, później zastąpiono te wały murem ceglanym, który przetrwał do naszych czasów niemal w całości. Wyjątek stanowi tylko północna część murów w stronę Wisły, które zostały w 19-tym wieku zburzone. Mury te nadają miastu naszemu wygląd jakiejś poważnej, czcigodnej starożytności. Stanowią one jedyny w swoim rodzaju zabytek, gdyż szukając daleko i szeroko naokół, nie znajdziemy miasta, któreby się podobnem opasaniem kamiennem poszczycić mogło. Górna część murów została zaopatrzona basztami, których wedle potrzeby było w niektórych odcinkach mniej, w innych więcej. Najliczniej sterczyły one na stronach wschodniej i zachodniej. Były to odcinki najsłabsze, zatem najpodatniejsze do napadu, stąd też większa liczba baszt obronnych była uzasadniona. Rowy naokoło murów wzmacniały obronność twierdzy, utrudniając w znacznym stopniu dostęp do miasta. Miejsce dawniejszych rowów zajmuje dziś promenada, czyli planty, oraz cmentarz ewangelicki od strony wschodniej, z zachodniej zaś Browary Chełmińskie.

Dzieje Chełmna.

Wspomnieliśmy już, że dzisiejsze Chełmno założone zostało 1232 r. przez Krzyżaków na górze Chełm, składającej się z 9 pagórków. Stąd też wywodzi się herb miasta, 9 pagórków z krzyżem na środkowym. Nie potrzeba dowodzić, że nazwa góry i miasta jest czysto słowiańskiego pochodzenia. Tak słowiańskie chełm, hełm, jak i łacińskie culmen oznacza okrągłą, kopczastą górę, szczyt górski. Herman Balk, ówczesny mistrz krajowy, nadał miastu, które już wtenczas nosiło miano Castrum Colmen, pierwszy przywilej, drugi odnowiony i poprawiony pochodzi z roku 1251. Po zbudowaniu zaczęło się miasto nader szybko rozwijać. Ale będąc naczelnym grodem państwa Krzyżackiego, było Chełmno wystawione na liczne i częste napady ze strony wrogów, na czem wiele cierpiało. Roku 1242 i 3, było kilkakrotnie napadane przez Swiętopełka, a w roku 1244, zostało nawet zdobyte i zburzone. Przy tej okazji prawdopodobnie zniszczał też pierwszy przywilej chełmiński. Nieraz zapuszczali swe zagony aż pod mury Chełmna połączeni Prusacy, Litwini i Jadźwingowie, a mężny wódz Sudowitów Skomand ciężkim się stawał nieraz dla mieszkańców miasta około roku 1273. Krążą o tem wieści jak Chełmnianie się bronili przeciw wrogom. Razu pewnego już blizcy byli głodu, bo w całem mieście nikt już nie miał ni kawałka chleba. Pozostał tylko jeden jedyny stadnik, bardzo wygłodzony. Wtedy to wyskrobali mieszkańcy swe naczynia od mąki i upiekli z niej bochen chleba. Nazajutrz wypuścili na ulicę zgłodniałego wołu, który strasznie ryczał z głodu. Wtedy też wystrzelili ów bochen chleba w sam środek

obozu nieprzyjacielskiego, który wskutek tego odstąpił od oblegania. Kiedyindziej mieli wszyscy mężczyźni w obronie miasta poledz, wtedy to kobiety chwyciły za broń, a nabrawszy w fartuchy popiołu, zasypały z murów wrogom oczy i zmusiły do odwrotu. Opowiadają, że kiedy niebezpieczeństwo było największe, Matka Boska, której obraz cudowny już wtenczas istniał w Chełmnie, w otoczeniu 2 aniołów, przemykała się po murach miasta, a kule napowrót padały na nieprzyjaciół. Od roku 1283, kiedy to Prusacy zostali już podbici całkowicie i niemal doszczętnie wytępieni, na-



Anastazy Strehlau
senjor miasta Chełmna, długoletni radca miejski, odznaczony złotym krzyżem zasługi za pracę narodową w czasach niewoli, zasłużony członek gniazda jubilata.

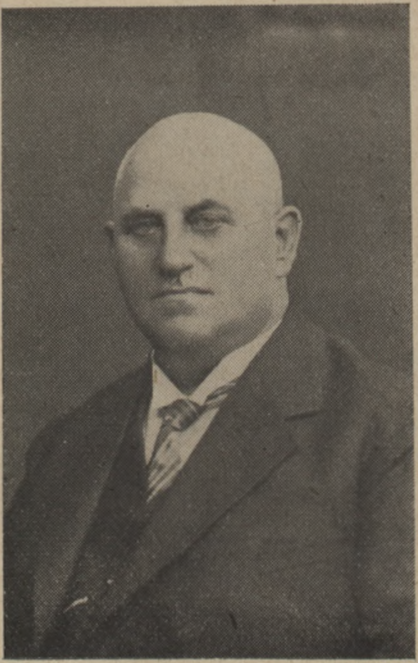
stały dla grodu naszego czasy pokoju i odtąd poczęło się Chełmno znów szybko rozrastać i doszło do wielkiej zamożności. Już w roku 1298 nazywa ono się pierwszem i naczelnem miastem w całych Prusach, urbs capitanea et principalis. Chełmno prowadziło wówczas znaczny handel, około roku 1300 jeździły okręty chełmińskie aż do Flandrji. W związku miast hanzeatyckich z obszaru Prus wymieniano Chełmno zawsze na pierwszem miejscu. Słynne tu były podówczas składy sukna, a żywy ruch handlowy i przemysłowy nęcił kupców z Anglji, Holandji i Danji, którzy się tu chętnie osiedlali. Z przybyciem tych dalekich, nieraz za-

morskich gości wstąpiło jakby nowe żywsze tętno życia w obywatelstwo tutejsze i wtenczas to stanęło Chełmno u szczytu swej zamożności, znaczenia i potęgi. Było to około r. 1400. Z upadkiem Krzyżaków po pogromie grunwaldzkim, począł też szybko gasnąć blask stolicy ziemi chełmińskiej.

Jaka była przyczyna upadku potęgi krzyżackiej pociągającej za sobą ruinę miast? Odpowiedzi dają nam na to dzieje rycerzy Panny Marji, jak Krzyżaków nazywano. Dopóki zakon ten trwał w prostocie obyczajów, dopóki orężem swym strzegł i bronił dobrobytu i bezpieczeństwa ludności, kwitł pokój, zamożność z każdym prawie rokiem. Inaczej atoli poszło, gdy dumny i zwycięstwami upojony Krzyżak zaczął deptać dane poprzednio przywileje, gdy począł rządzić bezwzględnie jakby dyktator zwycięski w podbitym kraju. Handel dotąd wolny zaczął gnębić nadmiernemi cłami, a nawet zagarnął go w swoje własne ręce. Dziś powiedzielibyśmy, że stworzył etatyzm. Dla mieszczaństwa wynikła stąd wielka konkurencja, dochody malały, a podatki ściągano coraz to większe. Pomiędzy rządzącymi a rządzonymi powstała z biegiem czasu przepaść niczem niezapełniona. Niesprawiedliwy ten ucisk i wyzysk odczuwano najbardziej na ziemi chełmińskiej. Tu wziął swój początek związek jaszczurczy, założony przez 4 rycerzy ziemi chełmińskiej, dwóch braci Mikołaja i Jana z Ryńska i innych dwóch braci Fryderyka i Mikołaja z Kitnowa pod Radzynem. Związek ten z początku miał za cel tylko obronę prywatnych interesów, bez mieszania się do polityki. Po klęsce grunwaldzkiej zyskują jaszczurkowcy coraz więcej członków, nawet burmistrzowie Chełmna i Torunia należą do nich, rozszerzają oni swój program, daleko posuwając się w dziedzinę polityczną, a w roku 1454 oddają się jaszczurkowcy w opiekę Króla Kazimierza Jagiellończyka. Następstwem tego wybuchła 13-letnia wojna. Roku 1455 daremnie usiłują Krzyżacy zdobyć Chełmno. Zapewne nie byłoby im się nigdy udało zdobyć tego warownego grodu, gdyby nie zdrada. Był podówczas w Chełmnie jakiś rodak z Czech nazwiskiem Skalski czyli Morawa, który przedtem służył był w polskiem wojsku. Zaraz po żniwach w 1457 r. zaszedł pod Chełmno z 2000 wojskiem krzyżackiem dowódca Bern. Zinnenberg. Mieszkańcy Chełmna dzielnie jego natarcia odpierali i nie było obawy utraty miasta. 24. października zaprosił Magistrat chełmiński wojewodę chełmińskiego Gabrjela Bażyńskiego, który stał w Papowie, aby potajemnie nocą przybył do miasta celem uśmierzenia jakichś niesnasek. Brama miała być dlań otwarta. O tem doniósł zdrajca Skalski-Morawa nieprzyjacielowi, który zamiast Bażyńskiego wkroczył do miasta i przez 22 lat krwawe w niem sprawował rządy. Srogi odwet wziął Zinnenberg na radnych miasta i burmistrzu Janie Matzków, których po najwyuzdańszych torturach kazał zamordować. I reszta mieszkańców odczuła twardą i srogą rękę mściciela sprawy zakonnej. Panowanie Zinnenberga było zupełnie samodzielne jakby królika jakiego. Zaciężni jego siepacze trudnili się grabieżą i rozbojem nie tylko

w mieście, ale też po całej okolicy. Te 22 lat tak wyniszczyły miasto, że nie podniosło ono się już nigdy do dawnej świetności, a gdy w roku 1479 składało ono Królowi polskiemu przysięgę poddańczą, było tak zubożałe, że musiało się zapożyczać we własnych kościołach; z radością przyjmowano każdego, co opustoszałe w bardzo wielkiej liczbie domy i kramy kupieckie ofiarował się zamieszkać lub do stanu mieszkalnego przywrócić.

Od roku 1479 pod rządami Królów polskich, a od 1505 pod władzą biskupów chełmińskich, goi Chełmno bardzo powoli rany



Aleks Witkowski
senjor miasta Chełmna, dugoletni
radca miejski

zadane mu przez krzyżactwo. Ludność w czasie okupacji Zinnenberga bardzo zniemczona, stała się bardzo skłonną ku reformatorskim nowinkom Lutra. Za staraniem gorliwych biskupów została jednak utrzymana przy prawdziwej wierze i z biegiem czasu spolszczona. Roku 1553 największa część mieszczan komunikowała w Wielki Czwartek po lutersku z kielicha, za to w roku 1670 było w mieście tylko 6 obywateli i 6 nieposiadających żadnej własności wyznania luterskiego. W radzie miejskiej nie było wówczas ani jednego innowiercy, a w kościółku św. Marcina odprawiało się niemieckie nabożeństwo co 2-gą niedzielę dla małej garstki katolików niemieckich.

Wspomnieliśmy już na wstępie, jak to w pierwszej wojnie szwedzkiej podstępem oddalono wroga od murów miasta. Gorzej wyszło Chełmno z drugiej szwedzkiej wojny. Większa część miasta została przez najeźdźcę w perzynę obrócona. Zato w 3-ciej wojnie szwedzkiej za Karola XII. okazali mu zamorcy szczególniejsze względy. 1705 roku wódz Szwedów generał Steinbok,



Część muru z basztą obronną.

wraz z całą familią i otoczeniem zamieszkał zupełnie po przyjacielsku w klasztorze Księży Misjonarzów, szwedzkie panie prawie codzień chodziły do kaplicy. W czasie odpustu 2 lipca ustawił Steinbok swoich żołnierzy przed kościołem, ażeby jakie zakłócenie w nabożeństwie nie zaszło. Takie względne postępowanie Szwedów przypisywano najbardziej księżom misjonarzom, z którymi

oficerowie szwedzcy mogli się dobrze po francusku rozmówić. Przy pierwszym rozbiorze Polski dostało się Chełmno pod panowanie pruskie, zwierzchnictwo biskupie zatem ustało. Od 1807 do 1815 należało Chełmno do Księstwa Warszawskiego, poczem zostało znów wcielone do Prus, z których "czułej" opieki wyzwoliło się ono 22 stycznia 1920.

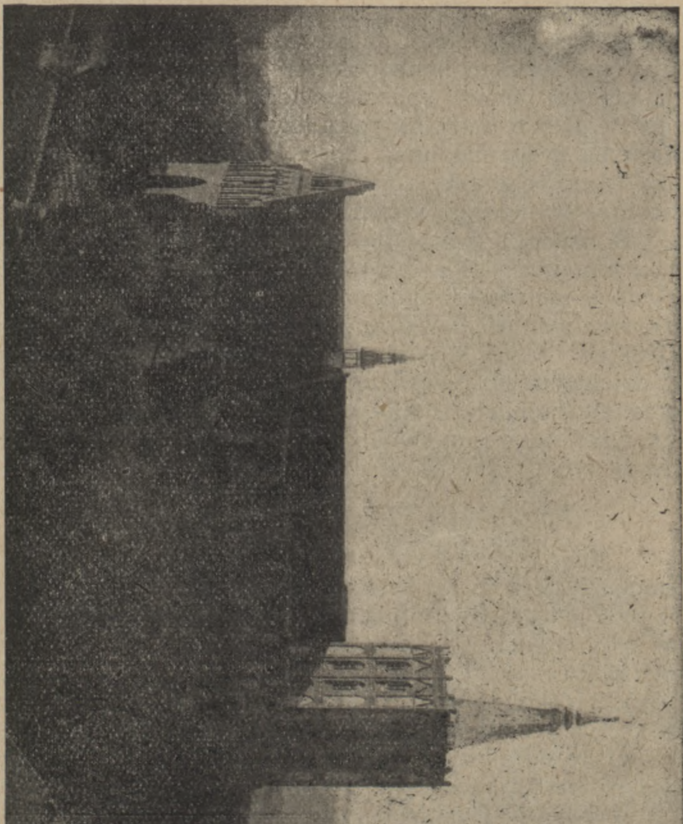
Z rządami pruskimi rozpoczęła się też akcja germanizacyjna. W tym celu założono w Chełmnie szkołę kadetów 1776. „W pierwszych początkach istnienia tego zakładu odbywano w Prusiech za życzeniem Królewskiem istne polowanie na chłopczyków szlachty polskiej, których takim sposobem chciano zdobyć dla wojska pruskiego". Z tych samych powodów przekształcono akademję chełmińską na progimnazjum, które w roku 1825 zupełnie zniesiono, założono natomiast wyższą szkołę obywatelską, Höhere Bürgerschule, z tendencją wyraźnie germanizacyjną i protestantyzacyjną. W czasach powstania listopadowego, ojcowie miasta wyraźnie sympatyzowali z Rosją, a w latach 1846—48, zwanych wiosną ludów, manifestowano publicznie przeciw Polakom i wszelkim dążeniom wolnościowym, śledzono Polaków i więziono przez kilka miesięcy. Ostry kurs przeciwko Polsce wzmagał się z każdym lat dziesiątkiem, zwłaszcza po zwycięskiej wojnie i znajdując swe ucieleśnienie w znanem bractwie 3 liter H. K. T. przetrwał nie tylko do wojny światowej, ale aż do samego zawarcia i podpisania pokoju 28. VI. 1919 r. we Wersalu.

Sprawy kościelne.

Chociaż Chełmno dało nazwę województwu i diecezji, przecież nie było ono nigdy stolicą, ani wojewody, ani biskupa. Ani jeden ani drugi z nich nie zamieszkiwał tu nigdy. Siedzibą wojewody chełmińskiego był Grudziądz, a miejscem zamieszkania biskupów chełmińskich była Chełmża, względnie Lubawa. Katedra biskupia była w Chełmży 1251—1824, a od owej chwili aż po dzień dzisiejszy w Pelplinie. W Chełmży rezydowała też kapituła biskupia. Natomiast seminarjum kleryków znajdowało się w Chełmnie. W 1828 r. w lecie zostało ono zamienione na sąd powiatowy. Podpadające jest przeciwieństwo tego, co dla Chełmna zrobili Niemcy a Polacy. Krzyżacy trafnie bardzo wybrali miejsce na założenie miasta, miejsce pod względem strategicznym wprost wymarzone, zbudowali gród podług doskonale ułożonego planu i opasali wokół kamiennym pierścieniem murów, czyli dali mu w pierwszej linji to, co zaspokaja praktyczne potrzeby życia, zapewnia bezpieczeństwo obywatelstwu i ich mienia. Polacy zaś ozdobili tę warownię wspaniałymi pomnikami wiary chrześcijańskiej, ślicznymi kościołami i dźwignęli ją ku jasnym błękitom nieba, czyli przybrali szarą prozę życia we wzniosłą szatę poezji. Fakt ten bardzo dosadnio uwydatnia różnicę charakteru rasy niemieckiej i słowiańskiej.

Fara chełmińska.

Najokazalszym z kościołów chełmińskich jest kościół parafjalny; popularnie farą nazywany. Należy on do najwspanialszych świątyń w całej diecezji chełmińskiej. Wzniesiony w latach 1300—1333 pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. P., stanowi ten



Fara.

kościół prawdziwe arcydzieło sztuki budownictwa gotyckiego. Dla ścisłości dodać należy, że obecny gmach kościelny nie jest w tem miejscu pierwotnym. Już przedtem stała tam świątynia inna, prawdopodobnie drewniana, która przy końcu 13-go wieku może groziła zawaleniem, a może też z powodu swej niedostatecznej

wielkości, musiała miejsce ustąpić gmachowi obecnemu. Zaczęto go budować roku 1300 od prezbiterjum, które jest z tego samego czasu, co wschodni szczyt kościoła św. Ducha „Kujot R. T. N. T. XI. 82. Kościół parafjalny w Chełmnie nigdy nie był na katedrę biskupią przeznaczony; budowa jego rozpoczęła się spełna 50 lat później od katedry biskupiej w Chełmży, wobec tych dat chronologicznych rozwiewa się więc jego rzekome przeznaczenie na katedrę, a prócz tego rozmiary jego, wynoszące 56,74 m. długości i 26,89 m. szerokości, nie są największe w dyecezji chełmińskiej, np. kościół św. Jana w Toruniu ma 65,20 m. długości, a 32,20 m. szerokości.

Kościół zbudowany jest z cegły nietynkowanej, z wyjątkiem dwu kaplic, które w późniejszym czasie powstały. Wnętrze kościoła dzieli się na 3 nawy, których szerokość jest niemal równa. Nawa północna ma 7,58 m., środkowa 8,23 m. a południowa 7,53 m. szerokości. Wysokości są wszystkie nawy jednakowej 18 m. Część wschodnią fary stanowi prezbiterjum, którego długość wynosi 17 m., wysokość 18, a szerokość tak jak w nawie środkowej 8,23 m.

Zdaję się, że w ciągu wieków fary naszej nie trafiły większe katastrofy. Kształt jej przetrwał niezmienionym aż po dzień dzisiejszy, jakim był mniejwięcej około połowy XIV. wieku. Obu kaplic w tym czasie jeszcze nie było. Wieża południowa nie była nigdy ukończona, jak niesie podanie. Zakończenie wieży północnej było niegdyś inne niż obecnie. Zakończenie obecne jest nie bardzo ozdobne, nie stylowe i nie licujące z resztą proporcji, wieża ta jest za niska i prócz u podstawy wcale nie gotycka. 26 czerwca 1724 uderzył w nią grom i wzniecił pożar, który tylko dzięki nadmiernym wysiłkom ratowniczym ze strony obywatelstwa udało się zlokalizować. Że fara chełmińska jest świątynią trzynawową, to już po zewnętrznem pokryciu można poznać. Albowiem nad średnią nawą ciągnie się wązki dach wzdłuż od szczytu, do szczytu, poboczne zaś łodzie są pokryte pięcioma poprzecznymi daszkami jakby namiotami, co budowli nadaje oryginalny widok i jest osobliwością rzadko spotykaną. Przecudny widok przedstawia się w perspektywie od chóru ku wielkiemu ołtarzowi, który lśniący od obfitości złota, jakby oprawiony w czarne łukowe ramki, odbija się mile i charakterystycznie od białych, suto wystrojonych ołtarzy pobocznych, a obraz ten mimo bogatej ornamentyki nie razi wcale zbytkiem lub jaskrawością. Silne wrażenie robi ogromnej wielkości łuk umieszczony przy wejściu do prezbiterjum, na którem ustawiono figury Pana Jezusa ukrzyżowanego, Matki Boskiej i św. Jana. Łuk ten rozpięty pomiędzy dwiema kaplicami, z których południowa, kaplica Bożego Ciała, zachodzi w aktach po raz pierwszy roku 1412. W tym bowiem roku stawia biskup chełmiński Arnold w niej ołtarz, z czego z niejaką pewnością wnosić można, że została ona niedawno temu zbudowana. Obecne wyposażenie jej tak wewnętrzne jak zewnętrzne natomiast pochodzi z późniejszego czasu i to

prawdopodobnie z końca XVII. wieku z czasów księży misjonarzów, którzy roku 1676 farę w zarząd wzięli. Sciany tej kaplicy wykładane są rzeźbami przedstawiającemi symboliczne figury Przenajśw. Ciała Pańskiego jak kłosy pszeniczne, winogrady, pochód kapłanów z arką przymierza, mannę z nieba spadającą itd. Ołtarz



Kaplica św. Marcina.

kipi formalnie od złota, a miejsce obrazu zajmuje przepyszna rzeźba przedstawiająca wieczerzę Pańską. Wejście zdobi gustowny portyk o czerwonych i złotych kolorach, co wobec nader bogatego wnętrza sprawia wcale miły kontrast, nie psujący bynajmniej harmonji i dobrego wrażenia.

Podobnie kończy się i lewa nawa kaplicą Matki Boskiej Bolesnej, do której teraz kolejno przechodzimy. Według brzmienia protokołu wizytacyjnego biskupa Małachowskiego z roku 1680 założył tę kaplicę Maciej Niemojewski w roku 1560. Przed wejściem do kaplicy od strony prezbiterjum leży kamień grobowcowy z napisem: „Niemojewski haeres in Lowienek 1560 e fundamentis erexit". Niemojewski dziedzic na Łowinku wzniósł ją roku 1560. Ks. Konstanty Damroth w swych listach z podróży pisze o kaplicach fary naszej: „Jeżeli pierwsza kapliczka dała Ci przeczuć groźną wspaniałość Przybytku Pańskiego, jeżeliś tam zadrżał przed majestatem Boga Przenajśw., jeżeli tłoczący sumienie żal wycisnął Ci z oczu łzy gorzkie, a na usta wywołał nieme wyrazy błagające kornie przebaczenia: tu owiewa Cię słodki zapach domu rodzicielskiego, tu wlewa rosę niebieskiego spokoju w drżącą jeszcze duszę widok kochanej Matuchny, w jej oblicze i wzrok pełne boleści, bo na łonie trzyma ona martwe zwłoki jedynego syna, dodając Ci tak dziwnej śmiałości, że zapominając o sobie samym, o własnej nędzy i grzeszności, ważysz się z nią zapłakać nad jej boleścią. O błogie chwile błogiego zapomnienia i wyzucia się siebie samego, obfitsze w błogosławieństwo matczyne, aniżeli wszelkie wysilenia w celu jego uzyskania!"

Kaplicę zapełniają liczne wota, złote i srebrne, złożone w dowód wdzięczności przez liczne rzesze, które od Matki Boskiej Chełmińskiej doznały szczególnej łaski i pocieszenia. Od wieków odbywają się pielgrzymki pobożne do tego cudami słynnego obrazu; liczba coroczna tych pątników dochodzi do 20 000. Podobizna tego obrazu, rzeźbiona w drzewie, znajduje się w szczycie Bramki, na zewnętrznej stronie bramy grudziądzkiej. Obraz Matki Boskiej Chełmińskiej został w roku 1752 za zezwoleniem Papieża Benedykta XIV. z polecenia bpa. Wojciecha Leskiego uroczyście ukoronowany przez sufragana Fabiana Pląskowskiego. Odpusty tutejsze w dniu 2. lipca należą do najwspanialszych i najliczniej uczęszczanych w całej dyecezji, co rok liczba pobożnych pątników dochodzi do 20 000.

Wnętrze fary mieści w sobie cały szereg okazałych ołtarzy, których do niedawna było 18. W roku 1928 z okazji gruntownego odnowienia fary zredukowano ich liczbę do 13. Wielki ołtarz wystawiony roku 1710 staraniem Ks. Łukasza Rochena, przełożonego księży misjonarzów przedstawia Wniebowzięcie Matki Boskiej. Piękne stale, doskonale rzeźbione, mieszczą w swych niszach obrazy, prawie wyłącznie polskich świętych. Wielki trójramienny pająk wiszący w prezbiterjum został 1928 r. z okazji odnowienia fary usunięty, gdyż zasłaniał widok na główny ołtarz. Wystawiono wielki ołtarz, by ubłagać miłosierdzia Bożego w czasie zarazy, która grasowała w latach 1708—11 tak srogo, że w całem mieście pozostał tylko jeden dom, w którym nie było ofiar w ludziach. Dom ten stał na tem miejscu, gdzie dziś naprzeciw sądu jest dom kupca Beyra. Z okazji odnowienia fary uległy redukcji ołtarze śś. Mikołaja, Matki Boskiej Różańcowej, Ukrzyżowanego

P. Jezusa, Jana Kantego i Wincentego a Paulo. O dwu tych ostatnich ołtarzach takie znaleźliśmy wzmianki: Wspomnienia godny jest ołtarz św. Jana Kantego z relikwiami tego świętego, dar akademji Krakowskiej, które podczas uroczystości św. Jana tutejsi profesorowie nieśli przy procesji na pięknych noszach. Ołtarz św. Wincentego a Paulo, który wystawiono na pamiątkę kanonizacji tegoż świętego i poświęcono z taką pompą w dniach 6—8 maja 1730, że lud dziś jeszcze o tej uroczystości rozprawia.

Ze znaczniejszych relikwji posiada kościół głowę św. Walentego, sławną cudami, oprawioną w pięknie wyrobionej srebrnej puszce, na której znajduje się następujący napis: Bogu w Trójcy jedynemu, św. Walentemu męczennikowi, Jadwiga z Czarnków Działyńska, starościna bratyańska, Jasiniecka, za doznaną pomoc w chorobie córki i swojej przez przyczynę św. Walentego Męczennika Chrystusowego, ku czci tegoż świętego ten upominek ofiaruje dnia 22. maja r. 1630.

Organów ma fara troje, które między sobą są mechanicznie tak połączone, że uderzający w klawisze jednych organów gra równocześnie na wszystkich trojgu.

Ważniejsze groby u fary.

Wspomnieliśmy już o grobie Niemojewskich w kaplicy Matki Boskiej. W przeciwległej kaplicy Bożego Ciała są groby księży misjonarzy. W nich spoczywają także znaczniejsi dobrodzieje m. i. biskup chełmiński Kazimierz Szczuka † 1694, kanonik Jan Schmak, który w Wiedniu leżąc już umarły, za przyczyną M. B. Chełmińskiej do życia został wzbudzony 1649 — patrz akta kościelne — Marcin Konojadzki z Wabcza † 1706. W nawach znajdują się jeszcze groby trzech rodzin znakomitych zagranicznych, jako to familji Walterów, która już za Krzyżaków osiadła w Chełmnie, dzierżąc wysokie urzędy w mieście, dalej familji Forbes, która tu w r. 1696 osiadła, pochodząc ze Szkocji z Księstwa Aberdeen, gdzie znaczne majątki ziemskie posiadała, także i bogata rodzina Smith przybyła dotąd ze Szkocji. Z pomiędzy polskich rodzin chełmińskich mieli u fary swoje groby Grylewiczowie, Kolińscy, Kosendowie, Dóbrscy, Bormanowie i inni. W końcu są u fary pochowane jeszcze 2 świątobliwe osoby: Andrzej Stefen-Stefański z Osnowa, który przybył do Polski ze Szwecji z wojskiem Jana Chr. Paska, potem zaś ożenił się i dostał za żoną wieś Osnowo, skąd codzien chodził na mszę św. do fary, następnie pielgrzymował do Rzymu, Bari i Kompostelli, w końcu osiadł jako pustelnik na górze św. Wawrzyńca przy kaplicy, miewał widzenia, umarł w powszechnem mniemaniu jako świątobliwy r. 1710, pochowany przed ołtarzem św. Mikołaja. Zwłoki świątobliwie żyjącego Jana Zawadzkiego-Biebersteina zostały do fary przeniesione około r. 1825, po kasacji klasztoru franciszkanów.

Jako szczególna ozdoba kościoła podpada pająk z jelenich rogów, zawieszony i w niektórych innych kościołach, np. w Chełmży, Papowie, Grucznie i Topolnie. Jest to dowodem szczególnej czci św. Huberta, patrona łowów i bydła.

Warto też nadmienić, że przed reformacją bywało przy farze do 30 księży. Więc stare przysłowie, które głosi: „In dioecesi Culmensi clerus non multus, sed magnus cultus" — w chełmińskiej diecezji księży nie dużo, ale nabożność wielka, — nie mogło być w swej pierwszej części stosowane do fary naszej, ani do Chełmna wogóle. W r. 1519 przetworzył biskup Konopacki farę na Kolegiatę i oddał ją braciom życia wspólnego, którzy przybyli z Zwoll jako profesorzy akademji chełmińskiej. Poprzednio zamienił ich biskup Konopacki na kanoników regularnych. W roku 1676 powierzył biskup Małachowski farę i całą parafję księżom misjonarzom, ci utrzymywali seminarjum kleryków aż do czasu kasaty ich zgromadzenia. Około 1825 przeniesiono seminarjum do Pelplina. Dotąd uważano farę za jeden z najpiękniejszych kościołów diecezji chełmińskiej, po ostatniem odnowieniu zato jest fara nasza rzeczywiście najpiękniejszym kościołem na Pomorzu. Przyznają to wszyscy znawcy bez wyjątku, a władza biskupia wyraziła swe życzenie, żeby kościół Panny Marji w Toruniu jaknajprędzej ad instar naszej fary odnowiono.

Kościoły św. Marcina i św. Agnieszki.

Niedaleko Bramy Toruńskiej stoi naprzeciw muru kościół św. Marcina. Pochodzi on jeszcze z czasów krzyżackich i był przydzielony do fary. Jego ozdobę stanowią przyczółki schodowe. Rozmiary jego wynoszą 12 metrów długości i 5 metrów szerokości. Okoliczność, że kościół ten był już w w. XV. bardzo poniszczony, świadczy o jego dawności. Ks. Wawrzyniec Gielc zajął się jego odnowieniem. Po ustąpieniu Krzyżaków odbywały się tam niemieckie nabożeństwa dla małej garstki katolików niemców. Po roku 1836 stał on ruiną, a uczniowie stojącego tuż obok gimnazjum składali w nim swoje przybory do ćwiczeń gimnastycznych. W drugiej połowie XIX. stulecia ulitowało się nad nim Towarzystwo Przemysłowców i odnowiło go własnym kosztem, zamieniając go na salkę swych zebrań. Odbywają się tu także inne zebrania, katecheza i przedstawienia treści religijnej, a w czasach zaborczych odbywały się tam zebrania i ćwiczenia sokoła. Tak samo kaplica św. Agnieszki na Rybakach należała do fary. I o niej pisze historyk chełmiński Schultz, że już około roku 1500 była ona bliską upadku. Od niej otrzymała część Rybaków swoją nazwę, mówiono bowiem, „mieszkam u św. Agnieszki". O jej późniejszych losach i końcu nic bliższego nam nie wiadomo. Odbudowana przez ks. Mortęską na początku XVII. wieku, miała zaginąć w wojnach szwedzkich.

Kościół Św. Ducha.

Mocno murowany tuż przy toruńskiej bramie wznosi się kościół św. Ducha, dziś już prawdziwa ruina. Założony równocześnie z farą, przedstawia on się najkorzystniej, jeśli patrzymy ze strony północnej w dół toruńskiej ulicy. Stanowił on kiedyś



Kościół św. Ducha.

bogatą prepozyturę, proboszcz jego był infułatem. Połączony był z wielkim szpitalem tej samej nazwy, a od czasów okupacji pruskiej stoi pusto. Jest to jednonawowy gotyk ceglany, z wieżą czworoboczną, wyglądającą na obronną basztę. Przed wojną używali go Niemcy jako wozownię i składnicę na słomę i siano.

Chcąc kościół ten uzyskać dla żołnierzy katolickich, przystąpili Niemcy na początku bieżącego stulecia do ówczesnego proboszcza chełmińskiego, ks kanonika Dr. Pobłockiego z życzeniem, żeby katolicka gmina kościelna kościół ten zrestaurowała swym kosztem i oddała go do użytku władz wojskowych za cenę dzierżawną w sumie 200 mk. rocznie. Tak „ponętnej" oferty ks. kanonik nie przyjął, a zaproponował im naprawienie i urządzenie tego domu Bożego kosztem fiskusa wojskowego, za to miało wojsko używać kościoła tego bezpłatnie lat 20, a potem miały strony zawrzeć osobną umowę. Natem się pertraktacje rozbiły.

Kościół gimnazjalny czyli pofranciszkański.

Podług Seemanna istnieje ten kościół conajmniej od roku 1255. Pod datą bowiem 12. czerwca tegoż roku czytamy w dokumencie: Anno Domini 1255 recepta est domus et ecclesia 12. Junii ut constat ex actis conventus, vetustate corrosis. „Roku Pańskiego 1255 przejęty został klasztor i kościół 12. czerwca jak wynika z akt zakładu, nadgryzionych zębem czasu. Z rąk Krzyżackich przejął kościół i klasztor prowincjał Dawid. Franciszkanie zajmowali się obok swych zwyczajnych ćwiczeń nabożnych także duszpasterstwem w okolicy, pełniąc obowiązki proboszczów w Czystem, Starogrodzie, Błędowie, Płużnicy, nieraz przy klasztorze Benedyktynek i i. Był to najpopularniejszy zakon w całej Polsce, miał też wszędzie swych dobroczyńców, którzy sobie hojnymi darami i fundacjami wyrabiali prawo do modłów pobożnych ojców i przywilej wiecznego spoczynku w podziemiach ich kościołów. Do pocztu nieboszczyków, pochowanych w kościele franciszkańskim należą: Cerski, Słupska, Karłowski, Dębscy, Czeleski, Polszański, Rudnicki, Leski, Działowscy, Trzciński, Borowski, Kossowski, Aleksandra Piwnicka, Katarzyna Niewieścińska, Grodzińska itd.

Przy klasztorze były 2 kaplice, jedna Wejherów, w której się chowali; kamień do grobowca z ich herbem leży dziś we weczniku Sióstr Wincentek. Druga kaplica, zwana św. Krzyża, zbudowana była przez posła Zawadzkiego r. 1645. Bieberstein-Zawadzki, posłując w sprawach Rzeczypospolitej do Hiszpanji, znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie życia w czasie burzy morskiej. W tej potrzebie uczynił ślub uroczysty, że w razie ocalenia życia podźwignie walący się w gruzy kościół franciszkański w Chełmnie. Bóg przyjął jego ofiarę, a bogobojny pan dotrzymał sumiennie swej obietnicy, jak o tem świadczą silne skarpy i sztaby żelazne, broniące murów od upadku. Ciało Zawadzkiego spoczywało przez długie lata w sklepie kościelnym, dopóki za staraniem Wilksyckiego z Wabcza nie zostało przeniesione do kościoła farnego, aby je zachować przed profanacją (15. października 1828). Była jeszcze inna przyczyna, dla czego się okoliczna szlachta prawie gwałtem cisnęła do grobowców

OO. Reformatorów. W nich bowiem spoczywały zwłoki dwóch mężów, których współcześni uważali jako świętych i obok których pragnęli czekać zmartwychwstania. Jeden z nich był Dr. Jan z Łobdowa, który roku 1638 na instancją biskupa Jana Lipskiego został ogłoszony błogosławionym. Tenże biskup wystawił też na



Kościół gimnazjalny.

cześć błogosławionego ołtarz w tym kościele. Drugim był brat Szymon z Torunia, który swoim wzniosłym przykładem surowego życia i żarliwością w opowiadaniu słowa bożego zasłużył u potomnych na wielkie uwielbienie. † 1363. Jan z Łobdowa umarł 1264, był szczególniejszym patronem rybaków i żeglarzy. Re-

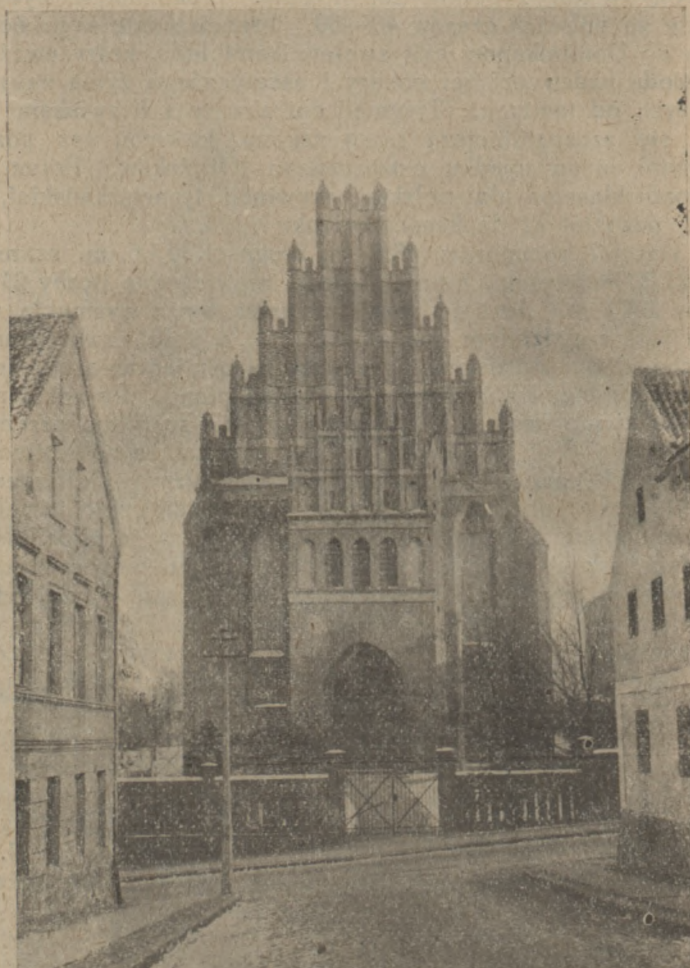
formatorowie XVI. w. zamienili kościół na stajnię, rozrzucili grób błogosławionego Jana, a ciało Szymona spalili. Król Zygmunt III. bardzo się zajmował tymi świętymi. Kiedy r. 1627 bawił w obozie pod Tczewem przeciwko Szwedom, przysłał tu Jezuitę Szembeka, ażeby grób błogosławionego Jana odszukał. Przez cały ciąg czasów polskich był też ten święty publicznie czczony, dziś jest on niemal zupełnie zapomniany. Zakonników bywało tu zwykle za polskich czasów 40—50. Franciszkanie w przeciwieństwie do Dominikanów byli zwolennikami ludu, który uważał ich z powodu nadzwyczajnej pokory i ascetycznego życia za nabożniejszych od tamtych. Trzymali oni zawsze z Krzyżakami i cieszyli się szczególniejszą łaską zakonu, któremu też pozostali wiernymi aż do upadku ostatecznego Krzyżaków. Potem przydzielono klasztor do polskiej prowincji franciszkańskiej, przy której pozostał aż do kasacji w roku 1806.

Kościół rozmiarów 48,5 m. długości, 15,6 m. szerokości, jest 21,25 m. wysoki, a prezbiterjum ma odnośne liczby 21,7 m., 9,2 m. i 17 m. Jest to gotyk trzynawowy z wysmukłą wieżą, która jest arcydziełem gustu i sztuki. Z dołu czworograniasta, przechodzi ona od dachu począwszy w ośmiograniastą i jest do południowego boku świątyni jakby przylepiona. Po sekularyzacji stała świątynia pustkami. Flizy z posadzki wyrwano przemocą i przeniesiono do Malborga dla upiększenia zamku pokrzyżackiego. To samo chciano zrobić z pięknym marmurowym ołtarzem Zawadzkiego. Jednak usilnym staraniom Działowskich udało się temu zapobiedz i pomieścić go w kościele w Ryńsku. Prochy zmarłych przeniesiono na cmentarz parafjalny i pochowano z południowej strony fary. Pomimo, że radca budowniczy Schinkel z Berlina zwracał niejednokrotnie na piękność kościoła pofranciszkańskiego uwagę jako najcenniejszego zabytku miejscowego obok fary i ratusza i bardzo gorąco polecał rządowi jego restaurację, rząd niemiecki nic nie czynił, a kościół doszedł do takiego stanu, że groził zawaleniem. Gdy na miejscu klasztornem zbudowano gimnazjum, udało się gorliwym zabiegom Łożyńskiego uzyskać tę ruinę na cele nabożeństw gimnazjalnych. Drogą publicznych składek zebrano niewielką sumę, z której pokryto koszta najniezbędniejszej reparacji i poświęciwszy 23. 4. 1868 kościół św. Wojciechowi, oddano go na użytek służby bożej.

Kościół podominikański.

Najstarszy ten z kościołów chełmińskich powstał w pierwszej połowie XIII. wieku. Najdawniejsza pewna wiadomość o Dominikanach w Chełmnie sięga r. 1244 (Kujot Dzieje Prus Król. str. 762. Legenda zaś opiewa, że kościół i klasztór Dominikanów założył św. Jacek r. 1228. Z zabudowań klasztornych niema już ani śladu. Fama niesie, że w czasie swego istnienia ulegał kościół trzykrotnie pożarom, niestety niema żadnych za-

pisków, kiedy to było. Ostatni pożar wybuchł 13. 3. 1830 i zniszczył całe zabudowania klasztorne. Było to już po kasacie zakonu 1829, gdy zabudowania stały pusto. Kościół odtąd rozsypywał się bardzo szybko i doszedł wnet do takiego stanu, że niemcy-lutrzy nawet darmo go przyjąć nie chcieli, obawiając się



Kościół podominikański.

zbyt wielkich kosztów reparacji. Członkowie dozoru kościelnego poskładali na znak protestu swoje urzędy. Gdy jednak ich protesty zostały nieuwzględnione, przyjęli dar, aby uszczuplić koszta naprawy, całkiem rozebrali pyszną wieżę i odprawili w nim z wielką pompą pierwsze nabożeństwo 1. 7. 1841. Kronika cheł-

mińska wspomina z dumą o tem, że nawet i katolicy, menonici i żydzi brali w tym akcie udział.

Na zewnątrz robi kościół podominikański dosyć wspaniałe wrażenie, wnętrze za to wieje smutkiem, gdyż po usunięciu wszystkiego, co mogło przypominać jego katolickie pochodzenie panuje w nim okropna pustka. Jedna tylko rzecz pozostała z czasów zakonników: jest to w szczycie nad ołtarzem umieszczona grupa wyobrażająca koronację N. P. Marji. Kościół ten jest trzynawowy ceglany gotyk; nawy są niejednakiej szerokości. Długość 54,5 m., szerokość 15,3 m., wysokość 19,3 m. Po Dominikanach pozostały stale barokowe z XVIII. wieku. Od ulicy Wodnej przedstawia się wspaniale potężny schodkowy przyczółek. Do szczytu zachodniego dobudowano w nowszym czasie dzwonnicę, naśladując strukturę przyczółka.

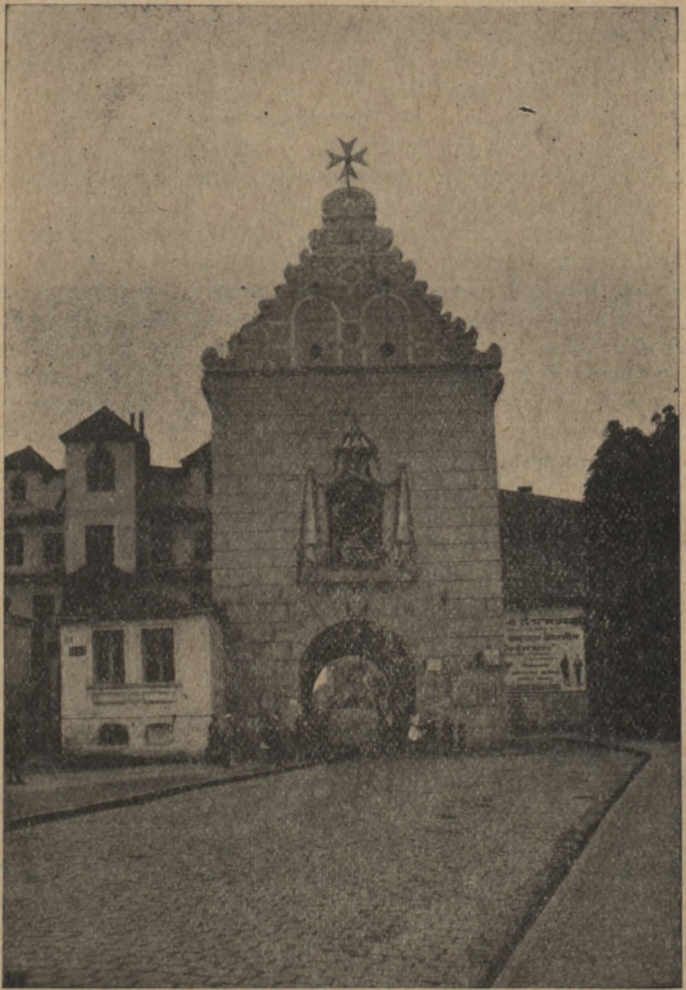
Jako zakon kaznodziejski odznaczali się Dominikanie głębokiem wykształceniem, ciesząc się przytem względami papieży, którzy im nieraz powierzali ważne sprawy do załatwienia. Dla swej wiedzy zażywali też wielkiego poważania ze strony stanów wykształconych, które licznie spieszyły na ich kazania, różniące się od kazań Franciszkanów głęboką erudycją. Oni też trzymali ze związkiem jaszczurczym, bo zdrowy rozum ich wskazywał, gdzie leży dobro ojczyzny. Gdy zaś 24. października 1457 Bernard Zinnenberg zdradą zajął miasto, umknęli Dominikanie w liczbie 18 przez wysoki mur, nie czekając zemsty okrutnego najemcy krzyżackiego, który na nich wydał wyrok śmierci. Zabrawszy na prędce co się dało z kosztowności, przesadzili przez mur, a dwaj przewoźnicy usadowili ich w 2 łodziach i zawieźli w bezpieczne miejsce.

Bramka.

Wędrowiec przybywający do Chełmna od strony Grubna natknie się u zbiegu ulicy Dworcowej i Grudziądzkiej na bramę starą, na której piętrze zbudowano kaplicę Matki Boskiej. Brama ta z kaplicą ogólnie Bramką zwana, wywołuje w przybywającym miłe uczucie zadowolenia i podziwu, wlewa w serca otuchę i nadzieję, ujmuje i korzystnie uprzedza dla miasta i jego mieszkańców. W niszy na zewnątrz Bramki znajduje się okazała rzeźba w drzewie Matki Boskiej Bolesnej z napisem w złotych głoskach: Monstra te esse matrem. Pokaż, żeś jest matką. Oczy wędrowca mile się rozjaśniają na ten nigdzie nie spotykany widok, a nieraz nawet zachodzą łzami rozczulenia, gdy się widzi poczciwe wieśniaczki i dziarnych wiarusów jak przed Bramką rzucają się na kolana do stóp Królowej Nieba, nie zważając na przechodniów, ani się wstydząc, jeśli ci nieraz z uśmiechem litości lub nawet pogardy spoglądają na prostaczków głęboko wierzących. Ale nie sami tylko prostaczkowie tu hołd składają naszej Matce Boskiej. Widzieliśmy, jak w roku 1920 rycerz bez skazy, generał Józef

Haller, upadłszy na kolana przed Bramką, składał swoje i ojczyzny losy w opiekę Matki Boskiej Chełmińskiej.

Bramka składa się z barbakanu i wieży czworobocznej. Do murów gotyckich przybudowano w początkach XVII. wieku drugą część w stylu holenderskiego renesansu i nadano jej obecny



Bramka.

przyczółek. Od roku 1694 znajduje się ponad wjazdem kaplica, w której dawniej znajdował sią cudowny obraz Matki Boskiej Chełmińskiej, słynny licznymi cudami od najdawniejszych czasów. O nim istnieje legenda, że jeszcze za rządów Krzyżackich był własnością pewnej pobożnej rodziny na Rybakach; w czasie na-

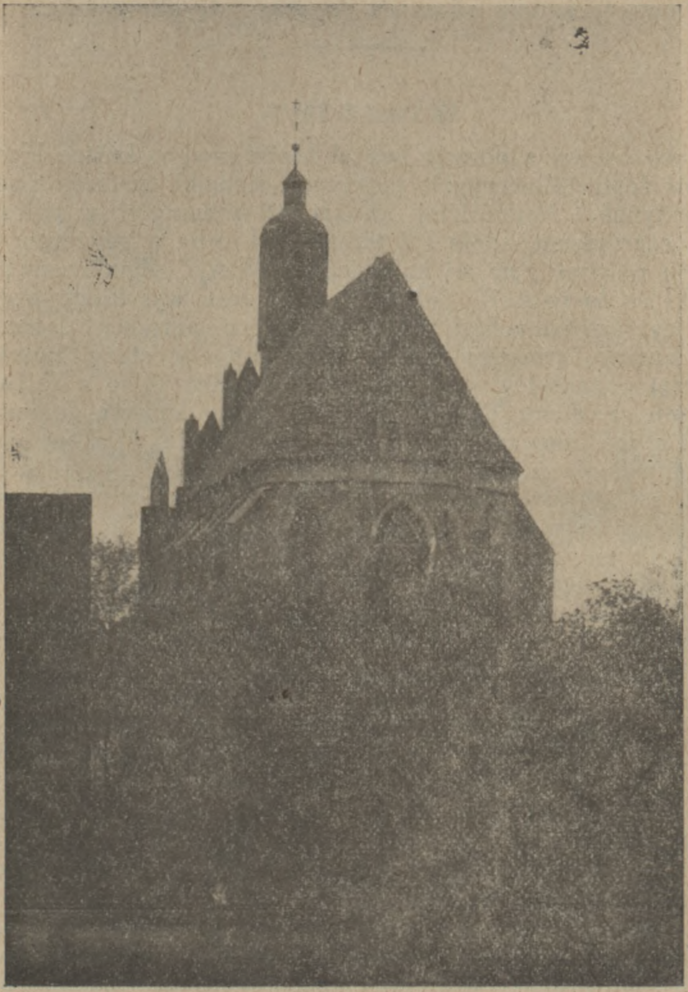
głego pożaru, gdy się wszystko w domu paliło, wzniósł się w górę, ukazał się na drzewie nad parowem, na dzisiejszej promenadzie, gdzie zaraz i cudowne źródło wytrysło. Aż do roku 1650 obraz ten był umieszczony na grudziądzkiej czyli grubieńskiej bramie, a następnie przeniesiono go do kaplicy M. B. do fary. Ludność miejska bardzo chętnie bierze udział w nabożeństwach na Bramce, jakie tam od czasu do czasu się odprawiają.

Klasztor.

Jako ostatni z domów bożych opiszemy po krótce klasztor i kościół sióstr miłosiernych, pierwotnie siedziba cysterek a potem Benedyktynek. Najbardziej na zachód wysunięty, w położeniu wprost czarującem, zdaje się ten kościół jakby w powietrzu unosić, jeśli rzucimy nań okiem od strony Wisły. Zbudowany przez Cysterki około roku 1266 stoi on na zboczu wysokiego wzgórza wśród wysokopiennych drzew klasztornego ogrodu. Cysterki a raczej beginki, trudniły się wychowaniem młodzieży, zwłaszcza dziewcząt pogańskich prusaków, którzy jedno tylko z dziewcząt zostawiali w domu dla prowadzenia gospodarstwa domowego, wszystkie zaś inne córki sprzedawano w niewolę. Zakony cysterskie zaś wykupywały te biedne istoty z niewoli i pozyskiwały je dla wiary i kultury chrześcijańskiej: Jak długo były Cysterki w Chełmnie, tego nie podaje nam żadna kronika. Po nich objęły klasztor Benedyktynki. Ale i o ich pobycie w początkowym może nawet długim okresie czasu nic pewnego nie wiemy. Tyle tylko jest pewnem, że herezje Lutra przyprowadziły klasztor nad dno przepaści. Siostry zatęskniły za światem i jego uciechami, więc rozbieżały się rozdrapawszy skarby klasztorne. Dwie tylko wytrwały na placówce, strzegąc reguły i resztek dóbr zakonnych.

W tak ciężkich terminach zesłała Opatrzność ratunek w osobie Magdaleny Mortęskiej, córki Melchiora, podkomorzego malborskiego i starosty pokrzywnickiego, oraz żony jego Elżbiety z Kostków, wojewodzianki chełmińskiej. Magdalena obdarzona wielkiem męstwem i cnotą, zdołała podźwignąć zakład moralnie i materjalnie i uczynić go tak silnym, że przetrwał on kilka już wieków i wciąż jeszcze się rozszerza i wzmacnia. Wstąpiwszy 1578 roku do klasztoru spędza Magdalena nowicjat pod rządami S. Zofji Izbińskiej i 4 czerwca 1579 składa śluby w ręce wuja swego biskupa Piotra Kostki, a w tydzień później zostaje ksienią. Swoją przezornością, energją i zabiegliwością stała się Mortęska reformatorką Benedyktynek nie tylko w Chełmnie, ale rozprzestrzeniła siostry tej reguły po całej Polsce, zakładając klasztory w Nieświeżu, Radomiu, Sierpcu, Poznaniu, Toruniu, Sandomierzu, Lwowie, Zamościu i i. Po żywocie pełnym pracy i zasług umarła ksieni Magdalena Mortęska roku 1631 w 63 roku żywota swego. Ciało jej spoczęło w podziemiach klasztornych i zachowało się nienaruszone aż po dzień dzisiejszy. Biorący udział w obchodzie

50-letniego jubileuszu dyrektora Łożyńskiego w dniu 4 październik 1881 r. oglądali ciało Mortęskiej tak dobrze zachowane, że poznać można było niewiastę bardzo podobną obrazom ją przedstawiającym. Od śmierci Mortęskiej aż do nowszych czasów nie musiało być ważniejszych wydarzeń w klasztorze chełmińskim, bo



Klasztor.

nic o nich nie wiemy, kroniki klasztornej z tego czasu nie ma. Więc głucho aż do chwili kasacji Benedyktynek.

Za czasów ostatniej ksieni, hr. Bernardy Przebendowskiej nadszedł 4 czerwca roku 1821 dekret królewski, który zgromadzenie Benedyktynek rozwiązał. Każdej siostrze wyznaczono

20 talarów miesięcznie, poczem mogły one iść, gdzieby chciały. Ostatnie 9 sióstr przeniosły się do Bysławka i tam dokończyły swej doczesnej pielgrzymki. Olbrzymi majątek klasztorny rząd zabrał, a zabudowania oddał siostrom Wincentkom, w których posiadaniu klasztor się znajduje dotąd.

Siostry Wincentki czyli szarytki przybyły roku 1694 z Warszawy do Chełmna, a znalazłszy początkowo schronienie w ciasnej wikaryjce farnej, wybudowały 1702 zakład, dzisiejszą szkołę dziewcząt, a w roku 1822 przyjęły klasztor Benedyktynek. Około rozbudowy i rozszerzenia zakładów sióstr Miłosierdzia zasłużyły się najbardziej: S. Schoena, S. Aniela Meszyńska i S. Bronisława Giersberg. Dom chełmiński stał się Centralą Zgromadzenia na Wielkopolskę, Prusy Królewskie i Śląsk od roku 1863. Przed tem już r. 1854 założono tu obok powszechnej szkoły dla dziewcząt, do której uczęszczało 450 uczenic, pensjonat z internatem i selektą. Do zakładu tego, liczącego 300 wychowanek, posyłali nawet lutrzy i żydzi swoje córy, a władze świeckie składały publicznie hołd pracy i zasłudze sióstr koło wychowania i kształcenia młodzieży żeńskiej. Niestety walka kulturna położyła kres ich błogiej działalności. 1. października 1875 odjęto siostrom szkołę elementarną, a 27. czerwca 1878 zniesiono pensję, skasowano też szwalnię i ochronkę oraz zakład dla sierót. Wszystko to musiało ustąpić wszechwładnej racji stanu. — W roku 1898 zbudowały siostry duży nowoczesny szpital w podwórzu klasztornem z pawilonem chirurgicznym, wyposażonym w najnowsze urządzenia pod względem techniki i wiedzy lekarskiej.

Kościół klasztorny jest to jednonawowy gotyk ceglany, ma oryginalną wieżę barokową w kształcie butelki i przyczółek schodowy z zachodu. Stoi on tuż przy częściowo na miejscu dawnego zamku krzyżackiego. Poczęto go budować razem z klasztorem około roku 1266, a ukończono prawdopodobnie w pierwszej połowie XIV. wieku. Wewnątrz ma on sklepienie gwiaździste, jest 26 m. długi, a 18 m. wysoki; po obu bokach prezbiterjum barokowe kaplice. Podpadająco wielkim jest chór, który spoczywa na 3 dość niskich filarach i ciągnie się niemal aż do prezbiterjum. Chór ten jest prawdziwą perełką, jasny i przestronny, odznacza się gustem i umiarkowaniem w ozdobach i urządzeniu, tchnie niejako pewną dziewiczą skromnością, tak stosowną dla zakładu klasztornego.

Ratusz.

Na ośmiomorgowym rynku, nie w samym środku, lecz w stronie południowo-zachodniej wznosi się ratusz. Jest to zabytek Polski zbudowany w latach 1567—1597. Budową swą przypomina on pałac św. Marka w Wenecji, ratusz krakowski oraz poznański, którego jest jakby miniaturowem odbiciem. Jest to gmach barokowy, w rozmiarach 22,7 m. długości, 13,2 m. szerokości i wysokości do dachu 14,9 m. Wieża na środku domu jest u szczytu

czarna łamanej roboty, dach poziomy, na 4 rogach wieżyczki z chorągiewkami. Dach osłania piękna attyka renesansowa. Na parterze znajdują się 3 ładne portale renesansowe, z doryckiemi półkolumnami, ponad bocznymi portalami antyczne daszki, w trójkącie nad prawą bramą herb miasta. Ponad środkowym portalem



Ratusz.

znachodzimy w prostokącie wypełnionym najrozmaitszymi zakrętasami tylko małe wolne miejsce w kształcie medalionu, gdzieby ewentl. napisać można: zbudowano 1567—1597.

O czasie budowy ratusza czytamy w aktach magistratu: „Do wiadomości i wspomnienia potomnym, że w r. 1567 w poniedzia-

łek po niedzieli Laetare rozpoczęto ratusz budować". Gmach ratusza wystawiono 1567—1572, w roku 1571 nie robiono nic przy nim. Fundament założono w sobotę wielką, na urządzenie z tej okazji skromnej biesiady uchwalono 30 groszy. W 10-tą sobotę po Trójcy św. 1568 wieńcowe — Richtschmaus.

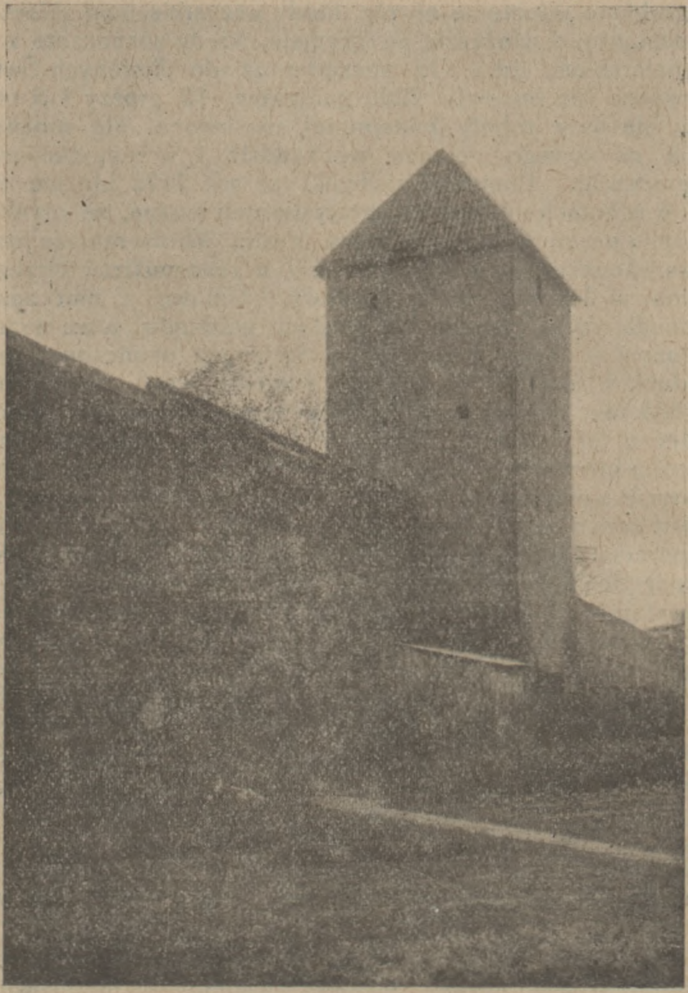
Z pozostałych rachunków dowiedzieć się można dokładnie, kiedy zrobiono sklepienie piwnic, kiedy wszystkie inne sklepienia, kiedy postawiono wieżyczki na gzymsie, kiedy rozpoczęto z pracami malarskiemi itd. Od początku aż do Zielonych Świątek 1572 wydano na budowlę 2250 guldenów, 12 groszy i 3 fenigi. Na tem nie były roboty bynajmniej ukończone, ale można się było już do nowego gmachu wprowadzić i w nim zamieszkać wzgl. pracować. Ponieważ rachunki za rok 1572 nic nie wspominają o robotach mularskich, przypuszczać można, że otynkowanie gmachu nastąpiło w późniejszym czasie. Wieża ratusza jeszcze nie była ukończona, kiedy zamówiono u zegarmistrza Grzegorza Wilhelma w Toruniu zegar wieżowy. Umowę z nim zawarto 8. listopada, cena wynosiła 170 polskich guldenów, a we wrześniu 1590 donosi Wilhelm magistratowi, iż zegar ukończony, można go odebrać i zawiesić na wieży. Budowa wieży postąpiła do roku 1595 tak dalece, że 11. lipca tego roku można było już pomyśleć o jej pokryciu. Dnia wymienionego podpisano umowę z majstrem blacharskim Chrystofem Wegnerem. Miasto zapłaciło za pokrycie wieży 645 guldenów i 30 groszy i połeć słoniny, dostarczyło prócz tego potrzebnego ołowiu 8 centnarów. — Pierwsza reparacja zegara okazała się konieczną roku 1685, wykonał ją Kasper Schäffer z Torunia za cenę 350 florenów. W roku 1719 nastąpiła przebudowa wieży, która niestety nieoględnie. czy wprost lekkomyślnie wykonana, okazała się zbyt krótkotrwałą. Już roku następnego szalejący w czasie nocnym orkan zmiótł wieżę wraz z 3 dzwonami z ratusza. Było to na wiosnę. Swist huraganu był tak wielki, że nawet ludzie przy rynku mieszkający nie usłyszeli upadku wieży i dopiero następnego poranku się o wypadku dowiedzieli, 15 maja tego roku uderzył grom w sygnaturkę kościoła dominikańskiego, z biedą tylko udało się dom Boży przed całkowitem spaleniem uratować.

Wieżę ratusza odbudowano 1721, a słowa dokumentu z tej okazji: „Wollte Gott mit glücklicherem Erfolge" ziściły się, wieża przetrwała odtąd bez większych reparacyj aż do roku 1849.

W tym roku poddano wieżę większej reparacji, ale jak w roku 1719 tak i teraz napróżno szukamy tej przechwalanej niemieckiej „Gründlichkeit".

Zamiast dać wieży nowe wiązanie, obito stare tylko deskami, czem wieżę niebardzo wzmocniono, zato mocno zeszpecono. W czerwcu 1855 spodziewano się odwiedzin Króla i następcy tronu, więc naprawa wieży musiała być już przedtem uskuteczniona. W r. 1858 począł czubek wieży mocno się chwiać, tak że danie natychmiast nowego wiązania — Kaiserstil — stało się nieodzownem.

29. XI. 1858 dołączono do wielu innych dokumentów w kuli wieży dokument nowy z wiadomością o naprawie wieży dla potomnych z życzeniem, żeby nowe wiązanie było długotrwałem.
Ponieważ otynkowanie ratusza z r. 1855 nie chciało być wiecznem, powtórzono te operację w roku 1863. W roku 1882



Stara Prochownia.

wykonano większe roboty dachowe i przy schodach wewnątrz ratusza, a 1887 urządzono salę posiedzeń dla Rady Miejskiej, wybijając wśród attyki drugiego piętra okna. Posiedzenia Rady Miejskiej odbywały się przedtem na auli szkoły powszechnej, a drugie piętro ratusza ciemne było zawalone rozmaitymi sprzętami.

Pokropienie chociaż nie huczne nowej sali R. M. odbyło się 8. marca 1888 r.

Za rządów polskich dokonał reparacji ratusza budowniczy p. Rosiński r. 1921.

Wnętrze ratusza nie przedstawia nic osobliwego poza kancelarją burmistrza i mieszczącem się na parterze archiwum miejskiem. Pokój burmistrza jest ozdobiony kilku obrazami małowartościowymi, między innymi kamieniowanie św. Szczepana, pędzla Jana Roszkowskiego z r. 1743, oraz podobizną legendarnego założyciela Chełmna z napisem: „Culmus Wajdewuti filius, primus dux Culmensis!"

Kilku słowami wspomnieć wypada też o gimnazjum chełmińskiem, które założono r. 1837, mieściło się początkowo tam, gdzie dzisiaj jest powszechna szkoła dziewcząt, a od roku 1866 w nowozbudowanym gmachu naprzeciw klasztoru obok kościoła pofranciszkańskiego. Za czasów niemieckich słynęło ono wielkim rozgłosem, gdy dyrektorem jego był sławny Dr. Wojciech Łożyński rodowity Chełminiak 1844—1882. Liczba uczniów przekraczała wówczas 500. Było ono niejako ostoją polskości, jemu Pomorze dużo zawdzięcza.

Także akademja chełmińska przydawała w wiekach średnich blasku naszemu grodowi i wielu ludzi jej zawdzięczało swe wykształcenie. Założona r. 1386 wzgl. 1472 była ona niestety przez najdłuższy czas swego istnienia tylko szkołą średnią, a rzeczywistą akademją tylko od r. 1756—79, po zaborze pruskim spadła znów do rzędu gimnazjum i przestała istnieć z upadkiem Księstwa Warszawskiego. Jej prawną następczynią jest dzisiejsze gimnazjum żeńskie, które też posiada jeszcze znaczny zapas książek z czasów akademji.

Uczniem Akademji chełmińskiej był Paweł Kuszewicz rodowity Chełmianin, który prawo chełmińskie na język polski przetłomaczył roku 1623 w Poznaniu, u Rossowskiego drukował i kilka innych dzieł napisał.

Wodociągi posiada Chełmno od roku 1842, oświetlenie gazowe od 1867, kanalizację od roku 1912, a światło elektryczne od roku 1925.

Obecnie buduje Chełmno „wielki stadjon" u stoku Parku Słowackiego, gdzie się będą odbywały wszelkiego rodzaju zabawy i gry sportowe, mające wyrobić hart ducha i mocne charaktery w naszej młodzieży.

Może więc Chełmno o sobie powiedzieć

ZAWSZE NAPRZÓD, NIGDY WSTECZ!

DZIAŁ OGŁOSZEŃ

Elektryczne gotowanie!!

Już się rozpoczęło elektr. gotowanie w Polsce nawet na Pomorzu!

Od morza aż do Torunia! Jurata na Helu urządza elektryczną kuchnię restauracyjną, w Pucku gotują i pieką elektrycznie, w Gdyni rozpowszechnił się elektryczny warnik (buljer) — obok kuchen i piekarników — dając bez nadzoru stale gorącą wodę, nietylko w gospodarstwach domowych, ale także u lekarzy, dentystów i fryzjerów. W Pelplinie kilka rodzin gotuje wyłącznie elektrycznie. W Toruniu i w Grudziądzu są także początki całkowitego elektrycznego gotowania.

Miasto **Chełmno**, Świecie, Nowe i Wąbrzeźno zasilane przez Związek Elektryfikacyjny trzech powiatów, wprowadzają nową taryfę blokową, która umożliwi wszystkim całkowite całodzienne gotowanie, smażenie i pieczenie elektrycznością. Ta taryfa nie wymaga **żadnych** zmian w instalacji, tylko wymianę licznika na silniejszy (kosztem elektrowni). Z następującego porównania rozumie się najlepiej **korzyści** taryfy blokowej oraz korzyści gotowania elektrycznością, np. dla rodziny urzędniczej.

Dane: Ilość członków rodziny: 5.
Ilość pokoi z kuchnią: 3.

obrócić!

Władysław Frąckowski



Cukiernia — Kawiarnia

Chełmno - Tel. 104.

Kawy - Herbaty - Kakao
Czekolady - Cukierki
Marcepany - Konfitury
— — Pierniki. — —



M. A. GERMAN'A nast.

właśc. **E. Winiarska**

CHEŁMNO.

Towary kolonjalne. Wina
Delikatesy. Palarnia kawy.

Hurt. Detal.

Rok założenia 1832 — Tel. 94.

RESTAURACJA.

Bławaty
Bielizna
Towary krótkie.

„BŁAWAT"

CHEŁMNO-POM. - Rynek 2.

:-: Ceny konkurencyjne! :-:
Obsługa rzetelna!

Tomasz Szrubka

Handel skór i obuwia

CHEŁMNO, ulica Marszałka Focha 16.

POLECA: Skóry twarde i miękkie, przybory szewskie oraz obuwie wszelkiego rodzaju.

Wielki wybór! ——— Ceny przystępne!

A. MUSALL

CHEŁMNO - Marszałka Focha 11.

Tel. 125. **Skład żelaza i sprzętów kuchennych.** Tel. 125.

Poleca po cenach konkurencyjnych wszelkie artykuły wchodzące w zakres branży.